

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

23. posiedzenia, III. sesyi VIII. perycdu

z dnia 19. marca 1907.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj. Głos p. Huryka

Pierw-ze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki do wysokości 14 000.000 K przez gminę król. stoł. miasta Lwowa za gwarancją kraju. Wniosek formalny p. Kazimierza Badeniego, aby komisya budżetowa swe sprawozdanie jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu przedłożyła. Uchwalenie formalnego wniosku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentancyi powiatowej w Gródku Jagiellońskim na pobór w roku 1907. wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka za rok 1904. Uchwalenie wniosków komisji

Sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacyi im Stanisława hr. Skarbka za czas od połowy roku 1904 do końca roku 1906. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o petycyi Fryderyka hr. Skarbka kuratora fundacyi Stanisława hr. Skarbka do L. 1192/978. Uchwa-

lenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej o petycyi komitetów Tow. rolniczego w Krakowie i Tow. gospodarskiego we Lwowie o wezwanie c. k. Rządu, aby wprowadził zmiany postępowania sądowego w sprawach rolniczych. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji kolejowej o petycyi p. Karola Pietrzykowskiego, koncesjonaryusza kolei elektrycznej Grybów-Krynica-Muszyna do l 1805/07 i petycyi Wydziału powiatowego w Grybowie do l 1883.07 w tej samej sprawie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 23,600.000 Koron przez gminę król. stoł. miasta Krakowa za gwarancją kraju. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji bankowej w porozumieniu z komisją budżetową o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia przez gminę król. stoł. miasta Lwowa 10-milionowej pożyczki na pokrycie kosztów rozszerzenia sieci miejskiej kolei elektrycznej, w sprawie udzielenia gwarancji kraju dla annuitetów

tej pożyczki, oraz w sprawie zmiany statutu Banku krajowego Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Oleśnickiego o zmianę §. 16. ustawy o reprezentacji powiatowej z 12. sierpnia 1886. Dz. u. kr. Nr. 21. Uchwalenie wniosku komisji

Sprawozdanie komisji budżetowej z ustawą finansową na r. 1907 (Wniosek większości i mniejszości). Głosy pp. sprawozdawców mniejszości i większości: Stanisława Jędrzejowicza, Kozłowskiego, Skołyszewskiego, Głabińskiego, Kramarczyka, Kolischera, Abrahamowicza, Stapińskiego, Jabłońskiego, ks. Stojałowskiego i Lea. Uchwalenie wniosków komisji mniejszości i rezolucji komisji.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej z ustawą finansową na r. 1907 (Wniosek większości i mniejszości)

Głosy pp. ks. Pastora, Kolischera, Huryka, Abrahamowicza i sprawozdawcy mniejszości. Uchwalenie rezolucyj pp. Loewensteina i Głabińskiego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki do wysokości 14,000.000 Koron przez gmiń król. stoł. m. Lwowa za gwarancją kraju. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji górniczej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywiek ziemnych. (Nafta i wosk ziemny). Wniosek formalny p. Buynowskiego na usunięcie powyższego sprawozdania z porządku dziennego. Głosy pp. wnioskodawcy, Gor. yskiego Stapińskiego, ks. Wesolińskiego, Abrahamowicza, Mogilnickiego, ks. Stojałowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku formalnego.

Zawiadomienie Namiestnika i odroczenie sesji.

Odczytanie i przyjęcie protokołu z 23. posiedzenia.

Końcowe przemówienie Marszałka

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przed południem.)

Przewodniczący: J.E. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 114.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 21. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z 22. posiedzenia leży do przejrzania w biurze sejmowem

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

1669. L. s. 2202. Polski Związek niewiast katolickich w Wieliczce p.p. Czecca o zapomogę na zakupno maszyn do szycia — do Wydziału krajowego.

1670. L. s. 2203. Wydział bursy polskiej im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach p. p. Sałę o subwencyę na budowę domu — do Wydziału krajowego.

1671. L. s. 2204. Mieszkańcy gminy Rychwałdek p. p. Szweda przeciw podwyższaniu plac nauczycielskich — do komisji szkolnej.

1672. L. s. 2205. Mieszkańcy gminy Luby czy Kameraln. p. p. Mazikiewicza o zasuspendowanie wójta — do komisji administracyjnej.

1673. L. s. 2206. Lewicka Antonina, wdowa po nauczycielu, p. p. Torosiewiczza o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1674. L. s. 2207. Płaczek Kazimiera, wdowa po nauczycielu ludowym, p. p. Maissa o przedłużenie dodatku na wychowanie syna — do komisji szkolnej.

1675. L. s. 2208. Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie p. p. Gł

bińskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1676. L. s. 2209. Zwierzchność gminna Oślawy białe p. p. Huryka w sprawie zakupywania drzewa z dóbr kamealnych — do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Huryk. Udzielał mu głosu.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Hromadu Oślawy była w powiti nadworniańskim wid dowszocho wże czasu widpychaje się wid lisiw kamealnych, z kotrych pobyrała opał i budulec darmo, a wsi przedstawienia hromady w tim naprijami do włastej zistajut bez uspicchu, tak, szczo nyni ona ne maje ani opału na ohrivanie domiw, ani derewa na naprawu budynkiw. Udawała się ona i do Wydiłu krajowego i do Namistnyctwa, odnak żadnoho uspicchu ne było.

Nyni wnosyt ona w tij sprawi petycyju do Wysokocho Sojmu. Ja tuju petycyju horiaczo popyrajut a pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie jejy do Wydiłu krajowego z pryporuczeniem, szczo by sprawu na miscy rozślidyw, szczo by ustało znuszczenie się nad toju hromadoju, osoblywo zi storony barona Poppera, kotryj lisy zakupyw i nyni hromady za żadnu cinu derewa sprodaty ne chce.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1677. L. s. 2210. Gmina Kurów p. p. Potoczka o zapomogę z powodu wylewów rzeki Dunajca — do Wydziału krajowego.
1678. L. s. 2211. Łucki Piotr, nauczyciel ludowy p. p. Kuryłowicza o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1679. L. s. 2212. Rusko-ukraińska bursa w Sanoku p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1680. L. s. 2213. Gmina Myscowa p. p. Kuryłowicza w sprawie prestacyi szkolnej — do komisji szkolnej.
1681. L. s. 2214. Haniw i Kukulin przysiółki p. p. Ochrymowicza w sprawie pokrzywdzenia ze strony gminy Siemakowicy nad Prutem — do komisji administracyjnej.
1682. L. s. 2215. Knihinicka Jadwiga, wdowa po nauczycielu p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1683. L. s. 2216. Towarzystwo dla wspierania filozofów Uniwersytetu wiedeńskiego p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1684. L. s. 2220. Gmina miasta Uście solne p. t. p. o zbudowanie mostu na Rabie — do komisji drogowej.
1685. L. s. 2221. Koło Towarzystwa szkoły ludowej w Śniatynie p. p. Ochrymowicza o zapomogę dla bursy — do Wydziału krajowego.
1686. L. s. 2222. Wójcikiewicz Tomasz, nauczyciel ludowy p. p. Włodka Filipa o przyznanie dodatków 5-cioletnich — do kom. szkolnej.
1687. L. s. 2223. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ we Lwowie p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie subwencyi — do Wydziału krajowego.
1688. L. s. 2224. Mieszkańcy gminy Kębłowa p. p. Krempe w sprawie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.
1689. L. s. 2225. Mieszkańcy gminy Porąbie p. t. p. przeciw ustawie drogowej — do kom. drogowej.
1690. L. s. 2226. Mieszkańcy gminy Wielowieś p. t. p. w sprawie zobowiązań gmin na rzecz szkół miejscowych — do kom. szkolnej.
1691. L. s. 2227. Mieszkańcy gminy Skopanie p. p. Krempe w sprawie zobowiązań gmin na rzecz szkół miejscowych — do kom. szkolnej.
1692. L. s. 2228. Mieszkańcy gminy Kębłowa p. t. p. w sprawie rewirów bydła — do kom. gospodarstwa krajowego.
1693. L. s. 2229. Gołębowska Petronela, wdowa po nauczycielu ludowym p. p. Głabińskiego o dar z łaski — do Wydziału krajowego.
1694. L. s. 2230. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Stryju p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1695. L. s. 2233. Dublańskie Koło T. S. L. p. czł. S. Bilczewskiego o zasiłek — do Wydziału krajowego.
1696. L. s. 2234. Komitet Ochronki dublańskiej p. t. p. o zapomogę na budowę domu — do Wydziału krajowego.
1697. L. s. 2235. Gmina miasta Lubaczowa p. p. Gnoińskiego w sprawie dodatków na potrzeby szkolne — do komisji szkolnej.

1698. L. s. 2257. Gmina Kruszelnica szlachecka i Kruszelnica rustykalna p. p. Bohaczewskiego w sprawie regulacji górskiego potoku Brzyczka — do komisji wodnej.

1699. L. s. 2258. Gmina Kruszelnica szlachecka i Kruszelnica rustykalna p. t. p. o przyspieszenie budowy mostu na rzece Stryju — do kom. drogowej.

1700. L. s. 2259. Kalinowska Jadwiga we Lwowie p. p. Rayskiego o zasiłek na kształcenie się w śpiewie — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki do wysokości 14,000.00 K przez gminę król. stoł. miasta Lwowa za gwarancją kraju. (**Aleg. 264.**)

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę, żeby to sprawozdanie odesłać do komisji budżetowej.

Marszałek. Czy pod względem formalnym żąda kto głosu?

P. Kazimierz **Badeni.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kazimierz **Badeni.**

P. Kazimierz **Badeni.** Stawiam wniosek, żeby wezwać komisję budżetową, żeby jeszcze na dzisiejszym posiedzeniu przedłożyła sprawozdanie.

Marszałek. Czy pod względem formalnym żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto się zgadza na odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej z poleceniem, żeby przyszła ze swoim sprawozdaniem jeszcze na dzisiejszym posiedzeniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęte.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Gródku Jagiellońskim na pobór w roku 1907 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Gródku Jagiellońskim na pobór w r. 1907 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdaniem z dnia 13. marca 1907 r. l. 342 przedłożył Wydział powiatowy w Gródku Jagiellońskim Wydziałowi krajowemu budżety funduszy powiatowych na rok 1907 uchwalone na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 12. marca 1907 r.

Budżety te były wyłożone poprzednio przez dni 14 do przeglądu, a przeciw nim nie wniesiono żadnych zarzutów, wykazują zaś one:

I. Fundusz administracyjny

wydatki 25.465.— K,
dochody 3.939 K 06 h.
niedobór 21.527 K 94 h.

na którego pokrycie postanowiła Rada powiatowa nałożyć 11% dodatków do podatków bezpośrednich przypisanych w kwocie około 205.000 K.

II. Fundusz dróg powiatowych.

Wydatki 22.010 K.
Dochody 4.100 K.
Niedobór 17.910 K.

na którego pokrycie nałożyła Rada powiatowa 9% dodatek do podatków bezpośrednich.

III. Powiatowy fundusz dróg gminnych.

Wydatki 89.699.88 K.
Dochody:
a) własne 11.599 K.
b) 10% ustawowy dodatek 18.400 K
razem 29.999 K,
niedobór 59.700.88 K.

na którego pokrycie nałożyła Rada powiatowa 30% dodatek do podatków bezpośrednich.

Wysokość zatem uchwalonych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich wynosi łącznie 50% obok 10% ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Na pobór tak wysokich dodatków wymagana jest po myśli §. 23. ust. o Repr. pow. z r. 1866 w brzmieniu ustawy z dnia 17. czerwca 1874. dz. u. kr. Nr. 51. uchwała Wys. Sejmu i Cesarskie zezwolenie.

W latach poprzednich wynosiły dodatki powiatowe:

w r. 1904 34^o 0

w r. 1905 34^o 0

w r. 1906 34^o 0

a to obok 10% dodatku ustawowego na powiatowy fundusz dróg gminnych.

Wzrost stopy procentowej dodatków powiatowych na r. 1907 spowodowany został wstawieniem do rozchodów funduszy powiatowych, częścią nowych, częścią większych wydatków, aniżeli w r. 1906 a w szczególności:

1) I. rata bezprocentowej pożyczki w kwocie 10.000 kor. zaciągniętej w roku 1906 z funduszu krajowego na budowę drogi powiatowej Gródek-Kamieniobród-Jacyna.

2) na konserwację dróg powiatowych prelininowano więcej około 10.000 koron.

3) na konserwację dróg gminnych więcej około 13.000 kor.

4) budowa mostów więcej 8.000 kor.

5) Zwrot pożyczki chwilowej zaciągniętej w pow. Kasie oszczędności w Gródku w r. 1906 na budowę drogi Janów-Dąbrowica wraz z % 21.200 kor.

Wydział krajowy uznając nałożenie tych dodatków jako uzasadnione rzeczywistą potrzebą, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Reprezentacji powiatowej w Gródku Jagiellońskim zezwala się pobierać w r. 1907 na cele powiatu dodatki powiatowe w wysokości 50% od państwowych podatków bezpośrednich z wyłączeniem podatku osobisto dochodowego a to obok 10% ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1904. (**Aleg. 265.**)

Sprawozdawca poseł Sala ma głos.

Sprawozdawca p. **Sala** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1904.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zażądał od fundacji wyjaśnienia pozycji dochodów i wydatków w zamknięciu rachunkowem niedostatecznie wytłumaczonych a w niniejszem sprawozdaniu podniesionych i umieścił je w najbliższem swoim sprawozdaniu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1904.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty

Sprawozdawca p. **Sa a** (*czyta*):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zażądał od fundacyi wyjaśnienia pozycyi dochodów i wydatków w zamknięciu rachunkowem niedostatecznie wytłumaczonych a w niniejszem sprawozdaniu podniesionych i umieścił je w najbliższem swoim sprawozdaniu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacyi im. Stanisława hr. Skarbka za czas od połowy roku 1904 do końca roku 1906. (**Aleg. 266**).

Sprawozdawca poseł **Sala** ma głos.

Sprawozdawca p. **Sala** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański** Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Stanisława hr. Skarbka za czas od połowy roku 1904 do końca roku 1906.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zwrócił uwagę fundacyi, by do Zakładu sierót w Drohowyżu bezwarunkowo tylko takie dzieci przyjmowano, które poprzednio dokładnie badane przez lekarza zakładowego, okazały się zupełnie zdrowe, zwłaszcza niedotknięte gruźlicą.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował urządzenie, któreby zapewniły usunięcie w możliwie bliskim czasie, braków podniesionych w rubryce „Budynki“ niniejszego sprawo-

zdania, a w pierwszym rzędzie usterki wyszczególnione w ustępach b) i c) tejsze rubryki.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Stanisława Hr. Skarbka za czas od połowy roku 1904 do końca roku 1906.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zwrócił uwagę fundacyi, by do zakładu sierót w Drohowyżu bezwarunkowo tylko takie dzieci przyjmowano, które poprzednio dokładnie badane przez lekarza zakładowego, okazały się zupełnie zdrowe, zwłaszcza niedotknięte gruźlicą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował zarządzenia, któreby zapewniły usunięcie w możliwie bliskim czasie, braków podniesionych w rubryce „Budynki“ niniejszego sprawozdania, a w pierwszym rzędzie usterki wyszczególnione w ustępach b) i c) tejsze rubryki.

Marszałek Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Fryderyka hr. Skarbka, kuratora fundacyi Stanisława hr. Skarbka do L. 1192, 978.

Sprawozdawca poseł Sala ma głos.

Sprawozdawca p. **Sala**. Komisya budżetowa wnosi:

Petycyę Fryderyka hr. Skarbka, kuratora fundacyi Stanisława hr. Skarbka udziela się Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji pracowniczej o petycyi komitetów Tow. rolniczego w Krakowie i Tow. gospodarskiego we Lwowie o wezwaniu c. k. Rządu, aby wprowadził zmiany postępowania sądowego w sprawach rolniczych. (**Aleg. 267**).

Sprawozdawca poseł Władysław Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Wł. **Jaworski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przytaty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Wł. **Jaworski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby petycyę Komitetów Tow. rolniczego w Krakowie i Gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie w przedmiocie zmian postępowania sądowego w sprawach rolniczych wziął pod rozwagę i po porozumieniu się z prezydiami wyższych sądów krajowych, tudzież po zebraniu we właściwej drodze potrzebnego do ocenienia tej kwestyi materiału, sprawozdanie o wyniku tych badań przedłożył.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej o petycyi p. Karola Pietrzykow-

skiego, koncesyonaryusza kolei elektrycznej Grybów-Krynica-Muszyna do l. 1805/07 i petycyi Wydziału powiatowego w Grybowie do l. 1883.07 w tej samej sprawie. (**Aleg. 268**).

Sprawozdawca poseł Schätzel ma głos.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę p. Karola Pietrzykowskiego, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zacydowania przy załatwieniu uchwały sejmowej, dotyczącej budowy linii kolejowej z Muszyny do Krynicy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 23,600.000 koron przez gminę król. stół. miasta Krakowa za gwarancją kraju. (**Al. 269**).

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca poseł **Laskowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy i rezolucyę.

Ustawa.

z dnia w przedmiocie zezwolenia gminie król. stołecznego miasta Krakowa na zaciągnięcie za poręką kraju Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem pożyczki w sumie 23,600.000 K.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Upoważnia się gminę król. stołecznego miasta Krakowa do zaciągnięcia w drodze emisji 4% obligacyi komunalnych, pożyczki do wysokości 23,600.000 K. spłacalnej najpóźniej w ciągu lat 60, a to na cele wymienione szczegółowo w art. II. tej ustawy z zachowaniem przepisów zawartych w artykule III. i IV. tejże ustawy.

Art. II.

Z funduszu uzyskać się mającego w sposób ustanowiony w Art. I. mają być pokryte następujące wydatki:

1. na zakupno i urządzenie gruntów pofortyfikacyjnych, tudzież na kupno innych gruntów, wreszcie na osuszenie błoni miejskich 2,350.000 K;

2. na zakupno młynów królewskich i młynówki Rudawy oraz na uregulowanie Rudawy 300.000 K;

3. na rozszerzenie gazowni miejskiej i zupełną spłatę reszty na zakupno tejże gazowni zaciągniętej w r. 1886 pożyczki w austryackiem Towarzystwie kredytowem ziemskim 1,328.111 K. 54 h.;

4. na rozszerzenie elektrowni miejskiej 1,900.000 K.;

5. na budowę i urządzenie zakładu czyszczenia miasta i na rozszerzenie strażnicy pożarnej 1,000.000 K.;

6. na budowę skrzydła gmachu Magistratu 100.000 K.;

7. na budowę szpitala epidemicznego, zakładu desinfekcyjnego i aresztów miejskich 400.000 K.;

8. na budowę domów robotniczych 250.000 K.;

9. na bruki i uporządkowanie ulic 700.000 K.;

10. na uzupełnienie sieci kanałów miejskich 500.000 K.;

11. na zupełną spłatę pożyczek miejskich, a to:

a) na spłatę reszty pożyczki zaciągniętej w r. 1892 w czeskiej Kasie oszczędności w Pradze na inwestycye miejskie 2,711.818 K. 68 h.;

b) na spłatę reszty pożyczki zaciągniętej w r. 1900 w Banku krajowym na budowę wodociągu miejskiego 3,395.366 K. 76 h.;

c) na spłatę reszty pożyczki zaciągniętej w r. 1903 w Kasie oszczędności miasta Krakowa na kupno realności L. 155 Dz. III. 173.138 K. 96 h.;

d) na spłatę reszty pożyczki zaciągniętej w r. 1904 w Kasie oszczędności miasta Krakowa na kupno realności L. 147 i 157 Dz. I. 177.780 K. 28 h.;

e) na spłatę ciężającej na realności L. 147 i 157 Dz. I. reszty pożyczki hipotecznej Banku krajowego we Lwowie 134.608 K. 18 h.;

f) na spłatę reszty pożyczek zaciągniętych w r. 1904 na inwestycye miejskie i konwersyę długów miasta w sumie łącznej 8,100.000 koron w centralnym Banku czeskich kas oszczędności w Pradze i w Kasie oszczędności miasta Krakowa 6,926.760 K. 01 h.;

12. na pokrycie dalszych z przeprowadzeniem inwestycyj miejskich i zrealizowaniem pożyczki połączonych wkładów i wydatków 1,252.415 K. 59 h.

Art. III.

Wykonanie wymienionych w Art. II. inwestycyi i operacyi, jakoteż emisya potrzebnych na cele rzeczzone kwot pożyczkowych, nastąpić ma stopniowo i na podstawie specjalnej dla każdej sprawy uchwały Rady miejskiej, zatwierdzonej przez Wydział krajowy.

W sprawach tych uchwała Rady miejskiej, aby miała ważność, musi być powzięta w komplecie wymaganym podług §. 67. statutu miasta Krakowa z dnia 6. października 1901 Nr. 108. dz. i rozp. kraj., i to po wysłuchaniu wniosków odpowiednich sekcyi i po rozpoznaniu szczegółowych projektów, planów i kosztorysów.

Sposób użycia każdej częściowej pożyczki ma być wykazywany Wydziałowi krajowemu.

Art. IV.

Jeżeliby skutek uchwały Rady miejskiej, lub z powodu odmówienia przez Wydział krajowy zatwierdzenia dotyczących uchwał Rady miejskiej, wykonanie którejkolwiek z wymienionych w Art. II. inwestycji, tudzież konwersya którejkolwiek z wymienionych pod 3, tudzież pod 11. lit. a) do f) pożyczek nie przyszły do skutku, należy potrącić przeznaczoną na to kwotę z ogólnej sumy pożyczki.

Art. V.

Za pożyczkę niniejszą w sumie 23,600.000 K poręcza kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Art. VI.

Raty amortyzacyjne od tej pożyczki obowiązana jest Rada król. stołecznego miasta Krakowa przez cały czas okresu umorzenia wstawić do budżetu i obowiązana jest przy uchwaleniu budżetu uchwalić stosowne środki pokrycia niedoboru budżetowego. Gbyby Rada miejska tego obowiązku nie dopełniła, Wydział krajowy wstawi raty amortyzacyjne od niniejszej pożyczki w budżet gminy miasta Krakowa i nałoży stosowne dodatki gminne do podatków na pokrycie pożyczkowych rat amortyzacyjnych, względnie na pokrycie niedoboru budżetowego.

Budżet przez Radę miejską uchwalony (§. 60. ustęp 20 statutu miasta Krakowa w brzmieniu ustawy z 12. kwietnia 1905 Nr. 70 dz. ust. i rozp. kraj.) przedłoży Magistrat król. stoł. miasta Krakowa Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 15. grudnia.

Zamknięcie rachunków z ubiegłego roku, przez Radę miejską sprawdzone i przyjęte, przedłoży Magistrat Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 1. września.

Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Mojemu Ministrowi skarbu.

Rezolucya.

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wyjednać dla obligacyj pożyczki gminy król. stołecznego miasta Krakowa w wysokości 23,600.000 koron, przyznanie charakteru pupilarnego bezpieczeństwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do postawionej przez komisję rezolucyi? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji bankowej w porozumieniu z komisją budżetową o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia przez gminę król. stoł. miasta Lwowa 10-milionowej pożyczki na pokrycie kosztów rozszerzenia sieci miejskiej kolei elektrycznej, w sprawie udzielenia gwarancyi kraju dla annuitetów tej pożyczki, oraz w sprawie zmiany statutu Banku krajowego. (**Aleg. 270**).

Sprawozdawca poseł Leo ma głos.

Sprawozdawca p. **Leo** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Leo**. Oświadczam imieniem komisji budżetowej, iż ta wniosek III. cofnęła, a natomiast upraszam na podstawie dodatkowego sprawozdania tej komisji o uchwalenie ustawy.

(*czyta*): —

I. Sejm zmieniając częściowo uchwałę swą z dnia 11. marca 1907, uchyla postanowienia §§. 3. C. alinea pierwsza, 56 a) alinea pierwsza i §. 64 a) statutu Banku krajowego w osnowie obowiązującej i uchwała je w osnowie następującej:

§. 3. C. alinea I-sza. Oddział kolejowy obejmuje udzielanie spłacalnych ratami pożyczek państwu, krajowi, miastom o własnym statucie i prywatnym przedsiębiorstwom kolejowym w kraju.

§. 56 a), alinea I-sza. Państwu, krajowi i miastom o własnym statucie ze skryptami dłużnymi celem uzyskania funduszków potrzebnych dla kolei przez nich wybudować i prowadzić się mających, jakoteż celem wypłaty akcyj pierwszeństwa i zakładowych towarzystw akcyjnych, założonych w celu budowy i ruchu takichże kolei.

§. 64. a) Celem udzielenia określonych w §. 56. pożyczek państwu, krajowi, miastom o własnym statucie lub prywatnemu przedsiębiorstwu kolejowemu aż do wysokości tychże pożyczek.

II. Sejm zatwierdza uchwałę Rady nadzorczej Banku krajowego z dnia 3. marca 1907 r. upoważniający Dyrekcyę tegoż Banku do udzielenia gminie stoł. król. miasta Lwowa pożyczki kolejowej w sumie dziesięciu milionów (10,000.000) koron w 4% obligacjach kolejowych tegoż Banku, spłacalnej w 114 ratach półrocznych na cele rozszerzenia miejskiej kolei elektrycznej i budowy nowej elektowni miejskiej we Lwowie.

Sejm uchwała następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia o poręczniu przez kraj po-

życzki król. stoł. miasta Lwowa w sumie 10,000.000 koron na rozszerzenie miejskiej kolei elektrycznej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poręcza za pożyczkę w wysokości dziesięciu milionów (10,000.000) koron, którą gmina król. stołecznego miasta Lwowa zamierza w Banku krajowym we Lwowie zaciągać w obligacjach kolejowych tegoż Banku.

Pożyczka ta jest przeznaczoną na rozszerzenie sieci miejskiej kolei elektrycznej i budowę nowej elektrowni miejskiej.

Art. II.

Raty amortyzacyjne do tej pożyczki obowiązana jest Rada król. stołecznego miasta Lwowa przez cały czas okresu umorzenia wstawiać do budżetu i obowiązana jest przy uchwaleniu budżetu uchwalić stosowne środki pokrycia niedoboru budżetowego. Gdyby Rada miejska tego obowiązku nie dopełniła, Wydział krajowy wstawi raty amortyzacyjne od niniejszej pożyczki w budżet gminy miasta Lwowa i nałoży stosowne dodatki gminne do podatków na pokrycie pożyczkowych rat amortyzacyjnych, względnie na pokrycie niedoboru budżetowego.

Budżet przez Radę miejską uchwalony, przedłoży Magistrat król. stoł. miasta Lwowa Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 15. grudnia przed rokiem przedmiotowym.

Zamknięcie rachunków z ubiegłego roku, przez Radę miejską sprawdzone i przyjęte, przedłoży Magistrat Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 1. września.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. **Leo** (czyta):

I. Sejm zmieniając częściowo uchwałę swą z dnia 11. marca 1907, uchyla postanowienia §§. 3. C. alinea pierwsza, 56. a) alinea pierwsza i §. 64. a) statutu Banku krajowego w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała je w osnowie następującej:

§. 3. C. alinea I-sza. Oddział kolejowy obejmuje udzielanie spłacalnych ratami pożyczek państwu, krajowi, miastom o własnym statucie i prywatnym przedsiębiorstwom kolejowym w kraju.

§. 56 a), alinea I-sza. Państwu, krajowi i miastom o własnym statucie ze skryptami dłużnymi celem uzyskania funduszków potrzebnych dla kolei przez nich wybudować i prowadzić się mających, jakoteż celem wypłaty akcji pierwszeństwa i zakładowych towarzystw akcyjnych, założonych w celu budowy i ruchu takichże kolei.

§. 64 a). Celem udzielenia określonych w §. 56. pożyczek państwu, krajowi, miastom o własnym statucie lub prywatnemu przedsiębiorstwu kolejowemu aż do wysokości tychże pożyczek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Leo** (czyta):

II. Sejm zatwierdza uchwałę Rady nadzorczej Banku krajowego z dnia 3. marca 1907 r., upoważniającą Dyrekcyę tegoż Banku do udzielenia gminie stoł. król. m. Lwowa pożyczki kolejowej w sumie dziesięciu milionów (10,000.000) koron w 4% obligacjach kolejowych tegoż Banku, spłacalnej w 114 ratach półrocznych na cele rozszerzenia miejskiej kolei elektrycznej i budowy nowej elektrowni miejskiej we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Leo** (czyta):

Art. I.

Kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim po-

ręcza za pożyczkę w wysokości dziesięciu milionów (10,000.000) koron, którą gmina król. stołeczne go miasta Lwowa zamierza w Banku krajowym we Lwowie zaciągnąć w obligacjach kolejowych tegoż Banku.

Pożyczka ta jest przeznaczoną na rozszerzenie sieci miejskiej kolei elektrycznej i budowę nowej elektrowni miejskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Leo** (czyta):

Art. II.

Raty amortyzacyjne od tej pożyczki obowiązana jest Rada król. stołeczne go miasta Lwowa przez cały czas okresu umorzenia wstawiać do budżetu i obowiązana jest przy uchwaleniu budżetu uwzględnić stosowne środki pokrycia niedoboru budżetowego. Gdyby Rada miejska tego obowiązku nie dopełniła, Wydział krajowy wstawi raty amortyzacyjne od niniejszej pożyczki w budżet gminy miasta i. wowa i nałoży stosowne dodatki gminne do podatków na pokrycie pożyczkowych rat amortyzacyjnych, względnie na pokrycie niedoboru budżetowego.

Budżet przez Radę miejską uchwalony, przedłoży Magistrat król. stoł. miasta Lwowa Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 15. grudnia przed rokiem przedmiotowym.

Zamknięcie rachunków z ubiegłego roku, przez Radę miejską sprawdzone i przyjęte, przedłoży Magistrat Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 1go września.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Leo** (czyta):

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Leo** (*czyta*):

Ustawa

z dnia o poręczeniu przez kraj pożyczki król. stoł. miasta Lwowa w sumie 10,000,000 koron na rozszerzenie miejskiej kolei elektrycznej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam co następuje:

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*ikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte

Sprawozdawca p. **Leo**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie kom. admin. cyjnej o wniosku p. Oleśnickiego o zmianę §. 16. ustawy o reprezentacji powiatowej z 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 21. (**Aleg. 271.**)

Sprawozdawca p. **Mycielski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Mycielski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Mycielski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim zmieniająca postanowienia §. 16. ustawy o reprezentacji powiatowej z 12. sierpnia 1866 l. 21. Dz. u. kr.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Art. I.

§. 16. ustawy o reprezentacji powiatowej z 12. sierpnia 1866 l. 21. Dz. u. kr. przestaje obowiązywać w swoim dotychczasowym brzmieniu, a ma opiewać, jak następuje:

§. 16.

W razie zaszłej dla członka Wydziału powiatowego przeszkody pełnienia obowiązków, ma być powołany jego zastępca. W miejsce członka Wydziału wybranego przez całą Radę, może Wydział powiatowy w razie nieprzyjęcia zastępstwa przez właściwego zastępcę, powołać innego z zastępców przez całą Radę wybranych (§. 33. ord. wyb. pow.).

Członka Wydziału, który ustąpił, zastąpi Rada na najbliższym swoim posiedzeniu przez nowy wybór na dalszy czas peryodu wyborczego.

Gdy ustąpi prezes Rady lub jego zastępca, ma wybór ten nastąpić do dni 30 od dnia ustąpienia.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poleca się Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ma szątek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Mycielski**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Mycielski. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej z ustawą finansową na r. 1907. (Wniosek większości i mniejszości).

Proszę p. sprawozdawcę większości komisji o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca większości komisji p. Milewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1907 ustanawia się wydatki funduszu kraj. w kwocie 42,849.578 K a dochody własne tegoż funduszu w kwocie 20,987.801 K.

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1907 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i pięcio-procentowego podatku od domów wolnych po 65 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz u. p. Nr. 220. z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 71 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1^a ad a) wymienionych, w wysokości 57 h.,

zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 63 h. od każdej korony całej należności tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1907 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6. i 7. i między poz. 8. i 10.;

b) w rubryce II. między literami a, d, e, f pozycyi 18:

c) w rubryce VIII. między pozycjami 6. i 7, tudzież między pozycjami 11, 12, 13. i 14.:

d) w rubryce X. między pozycjami 27. c) i 29, dalej 32, 39. i 40, dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych zakładów;

e) w rubryce XI. między pozycjami 1, 2. i 6:

f) w rubryce XII. między pozycjami 57 i 100; 98 i 153 a): 142 i 144, wreszcie między pozycjami grupy I. dział A, tudzież grupy I. dział B, a, b, c, w granicach każdego z tych działów, tj. A i B z osobna, i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na pokrycie niedoboru w kwocie 3,831.708 K, i przypadających od tej kwoty odsetek za pół roku w kwocie 76.634 K, a zatem w ogólnej kwocie 3,908.342 K, z tem jednakże zastrzeżeniem, że pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4% od sta, a zwróconą najpóźniej 1. stycznia 1911.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy również do pokrycia wydatku na regulację płac nauczycielskich od 1. lipca 1907 przez zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w kwocie 1,744.975 K i przy-

padających od tej kwoty 4% odsetek za pół roku w kwocie 34.900 K.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, by bez dalszej zwłoki przeprowadził w drodze ustawodawczej organiczną reformę skarbowości publicznej, a to przez przekazanie krajom koronnym takich źródeł dochodu podatkowego, któreby swoją wydajnością i elastycznością odpowiadały wzrastającym potrzebom skarbu krajowego.

Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę mniejszości komisji o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca mniejszości komisji p. **Skałkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

II. 1) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1907 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i pięcio-procentowego podatku od domów wolnych po 72 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220. z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 78 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1. ad a) wymienionych, w wysokości 64 h., zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 70 h. od każdej korony całej należności tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1907 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego: jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6 i 7, i między pozycją 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, d, e, f, pozycyi 18;

c) w rubryce VIII. między pozycjami 6 i 7, tudzież między pozycjami 11, 12, 13 i 14;

d) w rubryce X. między pozycjami 27 c) i 29, dalej 32, 39 i 40, dalej należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych zakładów;

e) w rubryce XI. między pozycjami 1, 2 i 6;

f) w rubryce XII. między pozycjami 57 i 100: 98 i 153 a): 142 i 144, wreszcie między pozycjami grupy I. dział A, tudzież grupy I. dział B, a, b, c, w granicach każdego z tych działów, tj. A i B z osobna, i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na pokrycie reszty niedoboru i przypadających od tej kwoty odsetek za pół roku z zastrzeżeniem, że pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4% od sta, a zwróconą najpóźniej 1. stycznia 1911.

Marszałek. Rozprawa otwarta, głos na p. sprawozdawcę mniejszości komisji p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.**

Wysoki Sejmie!

Różnica zapatrywań, jaka objawiła się w komisji budżetowej, różnica tak daleko sięgająca, że przyszło do 2 osobnych wniosków, większości i mniejszości jest, że tak powiem, signum temporis, trudnej sytuacji finansowej, w jakiej się kraj znajduje.

Powód tej trudnej sytuacji był wielokrotnie przedstawiany, mianowicie we wroście automatycznym, jak się wyrażano, wydatków na szkoły i szpitale, tak jak w obecnej chwili wzrastają wydatki na drogi bardzo znacznie — choć dopiero na rok przyszły — jednym słowem to wszystko, co spowodowało, że nasze dochody zwyczajne nie wystarczają już

z włączeniem od szeregu lat ustalonej wysokości dodatków od podatków.

Jednakowoż śmiem powiedzieć, a może i nie zaprzeczy mi szanowny sprawozdawca komisji a właściwie jej większości, że różnica ta nie jest zasadnicza, tylko jest raczej kwestyą taktyki a w znacznej części została spowodowana tem, że przy tak krótkiej kadencji sejmowej, w czasie wyznaczonym do załatwienia tylu spraw, a oczywiście nie wystarczającym — zanim przyszło do konkluzji komisji, ta sprawa nie mogła być wszechstronnie zbadana w kołach przeznaczonych do ściślejszego rozbioru kwestyi, mianowicie w klubach i komisjach. Stało się to, że większość komisji proponuje zaciągnięcie pożyczki na pokrycie tej szczyby, jaką w budżecie krajowym spowodowała uchwała o podwyższeniu płac nauczycielskich — to komisya w mniejszości swojej a raczej członkowie jej podpisani, nie zgodzili się z tem zapatrywaniem i byli tego zdania, że raczej dodatki do podatków podwyższy należy.

Jednakowoż Wydział krajowy wychodzi tu zupełnie bez zarzutu, ponieważ Wydział krajowy proponował nam zaciągnięcie pożyczki z funduszu propinacyjnego bez podwyższania dodatków wówczas, gdy jeszcze nie było wiadomem, w jakim terminie wydatki spowodowane podwyższeniem płac nauczycielskich obciążą fundusz krajowy, a nawet według ówczesnej sytuacji zdawało się, że ten wydatek spadnie na budżet dopiero w r. 1908. Otóż Wydział krajowy wówczas miał rację, jeżeli proponował zaciągnięcie dodatkowej, krótkotrwałej pożyczki.

Stało się jednak inaczej, ponieważ nietylko z powodu uchwały Wysokiej Izby już od 1. lipca 1907 spada ten ciężar podwyższania płac na fundusz krajowy, ale jeszcze inne wydatki zostały uchwalone, tak, że do niedoboru poprzednio wykazanego w sprawozdaniu Wydziału krajowego 3,794.000 K, jeszcze uchwałami Wysokiej Izby została dodana suma 1,773.000 K, tak, że dziś niedobór wynosi 5,567.000 K.

Wysokość tego niedoboru była komisji wiadomą, jakkolwiek nie całkiem dokładnie, gdyż uchwałami dni ostatnich powiększył się tak, że cyfra 6 hal. dodatku, jaką większość proponuje, powiększyła się na 7.

Różnica między uchwałą większości komisji a zapatrywaniem mniejszości

zasadniczą bynajmniej nie jest, albowiem jak ze sprawozdania komisji wypływa, przewidywana jest znaczna zwyżka wydatków na r. 1908.

Zaszła tu jednak okoliczność, która utwierdziła mniejszość w jej zapatrywaniu. Wydział krajowy oświadczył w pełnej Izbie, że wydatek, który zaczyna się już od 1. lipca 1907, na podwyższenie płac nauczycieli, jest stałym, normalnym, zwyczajnym, zatem nie można go na pożyczkę przenieść. Dalej Wydział krajowy zapowiedział, że będą także w r. 1908 jeszcze wyższe wydatki z powodu ustawy drogowej, z powodu zapowiedzianej już teraz budowy licznych szkół, na co osobną pożyczkę 10 milionów uchwaliliśmy, wreszcie na regulacye rzek — tak, iż Wydział krajowy liczyć się musi z prawdopodobnym niedoborem 11,000.000 K, na r. 1908 w porównaniu do dzisiejszej wysokości.

Jest jeszcze możliwa dalsza perspektywa niepokieszająca, którą nam Wydział krajowy przedstawia, t. j. że po teraźniejszej sesji i po jej kontynuacji w jesieni, nie tak rychło nastąpi zwołanie Sejmu, któryby budżet na r. 1908 uchwalil, a ta krótkość sesji sejmowej jest jedną z najbardziej dotkliwych wad, wśród okoliczności ujemnych

(Głos. Nieszczęść).

naszej autonomii krajowej. Ale tak często się to wydarzało, że Wydział krajowy słusznie liczy się z tem, że budżet na r. 1908 dopiero w jesieni 1908 może być uchwalony, że zatem Wydział krajowy będzie musiał przez 3 kwartały, a może i przez rok cały administrować na podstawie budżetu na r. 1907 uchwalonego.

Cóżby zatem miał robić? Musiałby znowu szukać kredytu. Sądę zatem, że od 13. marca, t. j. od uchwały komisji budżetowej, nie zaszło nic takiego, coby zachwiało mniejszość w jej zapatrywaniu, a przeciwnie, utrwaliła się w swem zdaniu, że należy zamiast 6 halerzy przyjąć podwyższenie o 7 halerzy, co wynika ze szczegółowego obliczenia, opartego na wydatności 1 centa = 240 K. — Ośm halerzy byłoby już za wiele, bo pozostawałoby nam stokilkadziesiąt tysięcy niepotrzebnych.

Otóż w tem zapatrywaniu utwierdzona mniejszość, przez moje usta projektuje, ażeby dodatkiem 7 hal. do dziś obowiązujących dodatków, pokryć część

tęgo niedoboru, a resztę pokryć pożyczką krótkoterminową w wysokości proponowanej przez Wydział krajowy to jest 3,860.000 kor.

Sytuacja finansowa kraju wogóle przedstawia się zarówno mniejszości, jak specjalnie mnie, w bardzo czarnych kolorach.

(P. Skołyzewski. Tak, tak!)

Nie można się ludzi, jakobyśmy rozporządzali dużą siłą podatkową. Kto jak ja, miał sposobność sprawy te badać, widzi z niezmiernym uczuciem przygnębienia, że ta siła podatkowa bardzo powoli wzrasta. Gdy przed kilku laty porównywałem nasz budżet z czeskim, doszedłem, że siła podatkowa czeska jest 3 razy większa od naszej. Niewiem jak jest dziś. Wprawdzie my nie rozporządzamy całą siłą podatkową i największe źródło, najelastyczniejsze, podatki pośrednie, są w ręku państwa, bądź co bądź ten podatek lokalny jest o $\frac{2}{3}$ niższy od czeskiego. I tak samo możnaby przeprowadzić porównanie co do innych krajów koronnych.

Otóż nic nam nie wróży, ażeby w latach najbliższych miał się stan polepszyć, przeciwnie horyzont jest grubemi zasnuty chmurami; od granic ościennego państwa dochodzą odgłosy rewolucyj i budzą prądy rewolucyjne i u nas, tak, że prawdopodobnie epoka najbliższych wyborów nie przeminie spokojnie.

Otóż jeżeli siła podatkowa jest słaba, i jeśli za mało zwracano na to uwagi, wotując rozmaite wydatki, to z tem trzeba się liczyć i nie zapuszczać w sfery kredytu, bo ten kredyt należy się krajowi tylko w miarę jego mniejszej zamożności. Przekroczenie kredytu, zarówno w prywatnym jak w publicznym gospodarstwie, mści się najfatalniej. Jeżeli gdzieś u nas kredytu nadużywano, nie powiem w państwowym gospodarstwie Rzeczypospolitej, bo ta prawie żadnych długów nie miała, natomiast w szerokiej mierze korzystała z kredytu ostatni monarcha, który pod wpływem niezaspokojonych długów był tak przygnębiony, że daleko łatwiej podpisywał traktaty rozbiorowe, aniżeli byłby to robił, gdyby nie był tak obdłużony, bo gwarantowano mu zapłatę jego długów prywatnych, które do 40 milionów wynosiły.

Później przyszła epoka, gdzie nadużycie kredytu groziło zatraceniem najlichniej warstwie społecznej — zie-

mianstwu polskiemu. Była sławna manipulacja pruska z pożyczkami, epoka pożyczek systemu kontynentalnego. Była to pierwsza faza komisji kolonizacyjnej. Wówczas to z rozmaitych funduszów publicznych kolonizacyjnych, wydano sto kilkadziesiąt milionów na pożyczki hipoteczne pod pozorem, że mają służyć na cele inwestycyjne. Cała prawie własność ziemska popadła w taką zależność od pruskich kapitałów, że zależało od rozkazów gabinetu w Berlinie, ażeby te pożyczki zrealizować. W r. 1805 wyszedł rozkaz z Berlina, ażeby wystawić na substancję całą większą własność. Gdyby nie szczególna opatrność, która spowodowała katastrofę pod Jeną byłaby cała własność przeszła w ręce niemieckie. Tylko temu opatrnościowemu zdarzeniu zawdzięczyć należy, że gdy w parę miesięcy później Napoleon był w Berlinie i przyjął deputację polską — i temu to zawdzięczyć należy istnienie narodowości naszej w zaborze pruskim. Napoleon skonfiskował wszystkie kapitały pruskie i darował je Księstwu warszawskiemu konwencyą w Bayonnie. To są te sumy bajińskie, które nie zostały zrealizowane aż po r. 1815, kiedy Lubecki likwidację ich przeprowadził.

Takie wspomnienia nasuwają się, gdy mowa o zaciąganiu długów. Nie mówię o długach przeznaczonych na inwestycje, na te mamy dość miejsca, ale o długu krótkoterminowym, który ma być zapłacony dnia 1. stycznia 1911. Otóż na ten dług w kasach funduszu propinacyjnego pokrycia nie ma. Wszak i Wydział krajowy układając budżet najdokładniej wyrachował, że 27 milionów mamy pożyczyć z tego funduszu, a ja już miałem honor wykazać, że ten fundusz wynosi tylko 24 milionów, że zatem przekroczenie o 3 miliony jest drogą dość nienormalną.

Pozwolę sobie być zdania, że gospodarka Wydziału krajowego, względnie kraju powinna być wzorem dla innych autonomicznych korporacyj.

Przed chwilą zagwarantowaliśmy gminom 40 milionów jako pożyczki, otóż tem więcej jest naszym moralnym obowiązkiem starać się, aby budżet nasz był przykładem, w jakich granicach nie należy budżetu przekraczać.

Tęgo wydatku, jaki teraz przyjęliśmy, nie mogliśmy pokryć dodatkową pożyczką, bo ten wydatek jest — jak przy-

pomniął szef Departamentu Wydziału krajowego — stały, normalny, zwyczajny a w tych warunkach mniejszość komisji uprasza, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć za podstawę dyskusji wnioski mniejszości, które dążą do 72 halerzy podatku gruntowego, 78 osobistego, 64—70 dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego, czyli do podwyższenia dodatków o 7 halerzy.

A tu jest we wniosku komisji proponowane zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki. Otóż tak jak dziś rzecz stoi, to cyfra ta musiałaby wynosić sumę koron 3,860.000.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma sprawozdawca większości komisji p. Milewsi.

Sprawozdawca p. **Milewski.** Wysoka Izbo! Z żywym zadowoleniem słuchałem wywodów szan. sprawozdawcy mniejszości komisji budżetowej, albowiem po części usunęły przynajmniej te wątpliwości, jakie mogły powstać w opinii publicznej co do doniosłości tej różnicy zdań, jaka zachodzi między większością a mniejszością komisji. Z pewną bowiem obawą słuchałem wpiery głosów niektórych posłów, które padały jeszcze przed rozpoczęciem generalnej dyskusji budżetowej, a tak samo niektórych organów prasy, bo było niebezpieczeństwo, że zbałamucą opinię publiczną i bez dostatecznego wyczerpania przedmiotu, przedstawiają rzecz tak, jakoby istniały w komisji jakieś wielkie zasadnicze różnice w ocenianiu finansowego położenia kraju i co do powodów, które jedną i drugą stronę do różnicy w ocenie odpowiednich tegorocznych środków pokrycia skłaniały. Taka, półsłówkami i na wrywki prowadzona dyskusja o poważnych rzeczach, stwarzała niebezpieczeństwo, że mogły powstać złudne wyobrażenia, jakoby poza argumentami publicznie wygłaszanymi, inne jeszcze jakieś się kryły.

Otóż już szan. p. Skałkowski dzisiaj, a p. Kozłowski przedwczoraj, w sposób poważny i bardzo lojalny przyczynili się do uchylenia tych nieporozumień, jakie powstać mogły, a ja też z mej strony uważam za swój obowiązek stwierdzić publicznie, że istnieje zasadnicza zgodność obu części komisji, i większości i mniejszości i to w zasadniczych punktach. A mianowicie zupełna zachodzi zgoda co do łącznego zakresu krótkoterminowych pożyczek, jakie w czasie od r. 1906—1910 mają być zaciągnięte. I pod tym wzglę-

dem zgadzam się zupełnie z szan. poprzednim mówcą, że uważam za jedynie słuszną granicę spodziewalny wolny zasób funduszu propinacyjnego, a więc 24 milionów, a nie 27 milionów. Ten punkt został tak samo zaznaczony w przemówieniu p. Skałkowskiego jak i przeżemnie w sprawozdaniu.

I rzeczywiście granicą dla zaciągnięcia się mających pożyczek może być nie jakaś dowolna, z powietrza wzięta cyfra, lecz jedynie prawdopodobny stan wolnych zasobów funduszu propinacyjnego w r. 1911.

Drugi punkt zupełnej zgody zachodzi co do konieczności podwyższenia zwyczajnych dochodów skarbu krajowego, a więc i dodatków do podatków.

Przed 2 laty żywiliśmy nadzieję — i na tej nadziei opierał się ówczesny sprawozdawca komisji i znakomity wywód referenta generalnego, — nadzieję, że zdołamy utrzymać granicę wydatków budżetu krajowego w tych rozmiarach, że aż do r. 1911 nie dojdziemy do żadnej podwyżki dodatków do podatków, ale że niedobory pokrywać będziemy tymi wolnymi zasobami funduszu propinacyjnego.

I ta rzecz robiła pozornie wrażenie, że długami kryjemy wydatki bieżące. Faktycznie jednak rzecz ta stoi inaczej. Bo stwarzamy tylko w ten sposób rezerwy, które ekonomicznie rzecz biorąc, są niczem innym jak kapitalizacją pewnych dochodów krajowych.

A nigdzie skarbowość nie zdążyła do tego, żeby

(P. Kolischer. „tezaurować“).

tezaurować. Mając więc z jednej strony wydatki, a z drugiej strony konieczność i pewność pokrycia, słusniejszą jest rzeczą, jeżeli antycypujemy te rezerwy, które się nam należą.

Podwyższanie bowiem dodatków z jednej, a tezaurowanie z drugiej strony; podwyższanie więc podatków celem tezauryzacji byłoby — zwłaszcza w naszym położeniu błędną polityką.

Ale z drugiej znów strony rozwój wydatków naszych prowadzi do tego, że przekonaaliśmy się, iż bez podwyżki dodatków do podatków nie będziemy w stanie przebrnąć przez czas od r. 1907—1910.

I dlatego konieczność podwyżki dochodów jest dalszym punktem zgodnej opinii wszystkich członków komisji.

Trzeci punkt zgodności opinii — to uznanie konieczności starania się o nowe zwyczajne dochody dla skarbu krajowego, albowiem jak powiedział p. sprawozdawca mniejszości, — wydajność dzisiejszego systemu dochodów naszych jest tak niedostateczną, że poważne zachodzą obawy, czy zdołamy zadość uczynić absolutnym potrzebom budżetu krajowego.

W tych trzech punktach panuje więc absolutna zgoda. A różnica, jaka między nami zachodzi, dotyczy tylko kwestyi metodycznego postępowania, kwestyi terminu, od kiedy i rozmiarów, w których należy podnieść dodatki do podatków. Otóż wniosek mniejszości stawia rzecz tak: po części utrzymuje plan przyjęty przed 2 lata pokrycia niedoborów przeszło 3 milionów pożyczką antycypacyjną z funduszu propinacyjnego, a tylko część ponad tę sumę wychodzącą chce pokryć 7 procent dodatkami do podatków; przyczem zwracam uwagę, że ten 7 procent dodatek będzie stanowczo niedostateczny już na rok przyszły, — i tu jest pierwsza słaba strona tego wniosku, że mianowicie zaprowadza nowe podatki, ale niedostateczne, bo tylko na rok jeden, a na rok przyszły świadomie tę podstawę podatkową będzie musiała zmienić i powiększyć. Jestto chwiejność w nakładaniu ciężarów publicznych, która może być względnie obojętną przy opodatkowaniu warstw zamożniejszych, n. p. w Anglii, gdzie pełna stopa podatku dochodowego zaczyna się dopiero przy 300 f. szt. tj. 3.600 zł. rocznego dochodu, ale w rozmiarach takiego indywidualnego dochodu, chwiejność niewielka stopy podatkowej nie stanowi takiego wstrząśnienia, jak chwiejność, odnosząca się do najbiedniejszych podatników, jak to ma miejsce przy naszym systemie podatkowym.

I dlatego większość komisji zgodziła się na plan taki: ponieważ tegoroczna podwyżka nam nie wystarczy, dlatego w tym roku akceptujemy ten plan, jaki był proponowany, tj. cały niedobór tegoroczny, bo i jedna połowa niedoboru i druga połowa to są wydatki zwyczajne — pokrywamy pożyczką z funduszu propinacyjnego.

Nie jestto więc stawianie na jakimś stanowisku zasadniczym, i nie można się w ten sposób głosić obrońcą wielkiej zasady ekonomicznej, bo wbrew tej zasadzie postanawia się już pożyczać; a chodzi o to tylko, w jakich ratach.

Mój wniosek zmierza do tego, ażeby

rata pożyczkowa była obecnie większą, dostateczną na pokrycie całego niedoboru, a do zmiany dodatków do podatków przystąpić dopiero po otrzymaniu obowiązującej deklaracji rządu co do zamierzonej reformy finansów, i wtedy podnieść podatki do tej miary, jaka będzie potrzebna na pokrywanie niedoborów, o ile one przez resztę funduszu propinacyjnego nie będą pokryte.

Ja nie podwyższam długu, bo o ratę pobraną w tym roku większą — umniejszam raty roku następnego i w latach dalszych.

Natomiast podatki podwyższam w ten sposób, ażeby łącznie z resztą funduszu propinacyjnego wystarczyły na pokrycie niedoboru i na przebrnięcie przez ten czas od r. 1908—1910.

Wydział krajowy zajął w tej kwestyi stanowisko dopiero w generalnej debacie i oświadczył się za wnioskiem mniejszości.

Stałem i stoję we wszystkich kwestiach na stanowisku, że o ile nie ma różnic zasadniczych, to swoją władzę trzeba we wszystkim popierać, a mianowicie władzę, która ponosi odpowiedzialność za prowadzenie swej polityki; i gdybym widział zasadniczą różnicę między stanowiskiem Wydziału krajowego, a tem, które ja zająłem, to nie byłbym się utrzymywał przy swoim zdaniu, tylko, — jak zrobiłem na komisji — zostawiłbym mój mandat i wniosek mój do dyspozycji.

Ale komisya stanęła na stanowisku, że między deklaracją Wydziału krajowego a wnioskiem większości, zasadniczej różnicy niema żadnej, któraby dawała choćby pozory sporu jakiegoś, ale że różnica zachodzi tylko co do terminu, od kiedy i co do rozmiaru, w jakim do podwyższenia dodatków przystąpić mamy.

Poważny argument ze strony Wydziału krajowego, impressjonujący w pierwszej chwili, był mianowicie, gdy szan. Szef departamentu finansowego zwrócił uwagę na to, że przyszłoroczny budżet zamkniemy prawdopodobnie deficytem przenoszącym 10 milionów, a dochodzącym może do 11 milionów i że wobec tak wielkiego deficytu Wydział krajowy pragnie posiadać większe dyspozycje w dochodach, szczególnie, że zachodzi obawa, czy Sejm będzie się mógł zejść w odpowiednim czasie, więc pragnie już zawczasu bez potrzeby zasiągnięcia nowej uchwały, móżd sobie dochód zapewnić.

Ale jeżeli zajrzemy do wniosku mniejszości, to widzimy, że proponowana podwyżka dodatków ma wynosić 7 hal., co czyni sumę 1.738.000 kor.,

Otóż wobec deficytu mającego wynosić 11 milionów, przecież cyfra niecałych 2 milionów nie poręcza możliwości gospodarowania tak dalej bez pokrycia, nie uchyla konieczności zwołania Sejmu w odpowiednim czasie, ażeby dał Wydziałowi krajowemu środki na pokrycie tych brakujących jeszcze przeszło 9 milionów.

Z deficytem 9-cio milionowym tak samo nie można gospodarować, jak z deficytem 11-to milionowym.

Gdybym widział, że propozycja mniejszości naprawdę poręcza Wydziałowi krajowemu możliwość prowadzenia akcji bez Sejmu, to uznałbym ten argument za tak poważny, że powiedziałbym sobie: Wydział kraj. tak sobie życzy, cofam więc swoje zdanie, bo jego wniosek naprawdę ułatwia mu prowadzenie gospodarstwa.

Ale 2,000.000 K pokryć a 9,000.000 K nie pokryć, to mojem zdaniem nie daje możliwości prowadzenia gospodarstwa, nie uchyla konieczności zwołania za wczasu Sejmu, aby dalej podnieść dochody.

Panowie wybaczą, że te wywody co do czasu stają się trochę długie, ale uważam chwilę obecną za bardzo decydującą dla zorientowania się co do przyszłej naszej polityki kraju i dlatego na kilka stron poważnych muszę jeszcze zwrócić uwagę Szan. Panów.

Jakie powody przemawiają za tem, aby w tym roku, aby teraz nie podnosić dodatków do podatków, lecz, aby stanąć na stanowisku, że w roku obecnym pokryjemy pożyczką, bo inaczej nie możemy, nie uznajemy za stosowne?

Przytoczyłem już chwiejność i niejasność sytuacji, można przytoczyć tę pewną niezręczność, czy nieodpowiedniość legislacyi ex post, nakładanie dodatków, gdy już 3 miesiące ubiegły, ale najważniejszą dla mnie powodem jest, że niestety twierdzą to stanowczo, nie mamy możliwości podniesienia dodatków do podatków w kraju naszym do odpowiednio wysokiej granicy.

Przy przyszlrocznym budżecie będziemy mieć deficytu 10,000.000 K z normalnym wzrostem budżetu w roku 1909, 1910 deficyt będzie wynosił może i 8 do 10,000.000 K oprócz pożyczki, to znaczy 40% dodatków przynajmniej. Bo Panowie

zechcą uwzględnić jedną rzecz, im wyższe dodatki, tem więcej obniża się wydatność 1% dodatku.

Jest to absolutny pewnik, czyli, że jeżeli przy dodatku 60%, mamy wydatność 248.000 K z 1% dodatku, to nie biorę żadnej gwarancyi, jak ta cyfra będzie wyglądać, gdybyśmy doszli do 100% dodatku.

Papier jest cierpliwy, na papierze możecie Panowie napisać, że 40% da mi 10,000.000 K, ale przekonany jestem, że życie bardzo boleśnie Panów zderawuje. Każda podwyżka dodatków zmniejszać może wydatność halerza dodatku, skąd zmuszać znów do dalszej podwyżki.

Jestem optymistą co do przyszłości gospodarczej i społecznej tego kraju, jestem świadom, że rozwój może być wielki o ile pracy poparcia i inicjatywy nie zabraknie, ale jestem pesymistą co do położenia skarbu a wskutek tego i gospodarstwa społecznego, jeżeli trwać będziemy przy dzisiejszym systemie dochodów skarbu krajowego, to jest systemu dodatków do podatków.

Pod tym względem nie mamy całokształtu w naszym budżecie.

Mamy pewne małe dochody w opłacie konsumcyjnej, ale poza tem cały plan finansowy ma się opierać na dodatkach do podatków i to na dodatkach tylko do niektórych podatków.

Słabą stroną tych podatków, na których się opierają jest zaś to, że nie uwzględniają możliwości ekonomicznej; czy ktoś ma zadłużoną wieś lub zadłużony dom, czy ma ten dom czysty, płaci taki sam podatek a do tego my przychodzimy także i żądamy jeszcze dodatku.

Już dziś obliczono, że dom czynszowy np. we Lwowie płaci 47% dochodów na wszelkie dodatki krajowe, powiatowe, gminne, a niech Panowie obliczą spokojnie, jeżeli dodamy dalszych 40% dodatków krajowych, to suma wydatków z 47% wzrośnie na 53%, czy 54% dochodów z domu pobieranych.

Proszę Panów, to już nie jest podatek, to staje się współwłasnością!

I tu znowu nie pytają się o to, ile się płaci z tego domu procentów hipotecznych i czy wogóle właściciel będzie mógł to wszystko zapłacić.

Tu musimy sobie z tego zdać sprawę, że oparci jesteśmy o zupełnie wadliwy

system podatkowy, który już w założeniu swoim jest nierównomierny, jest niesprawiedliwy.

Ta nierównomierność i niesprawiedliwość i to ryzyko przeciążenia podatkowego, ryzyko mnożenia się egzekucji, niszczenia egzystencji, wzrastają w miarę podwyżki stopy dodatków do podatków.

I kto z Panów zajmował się kwestyą podatków bezpośrednich, dotyczących warstwy niezamożnej, może zechce sobie przypomnieć, że człowiek, który nigdy nie był czułościowy i w żadne względy się nie bawił, żelazny książe kanclerz Bismark, przekonawszy się, do jakiego niedostatku doprowadza najuboższą ludność dawny pruski podatek tak zw. klasowy, który był rodzajem bezpośredniego, dochodowego od małych dochodów, gdy widział, że aby dostać 100 talarów dochodu, trzeba było kilkadziesiąt egzekucji rozpiścić, przeszedł 50 przeprowadzić, a przeszło 30 bezskutecznie—powiedział sobie: „Mamy już tego za dużo i z jego własnej inicjatywy zniesiono kilka najniższych klas tego podatku klasowego.

Przy systemie dodatków do podatków takich częściowych, sanacyi systemu przeprowadzić nie możemy, dlatego spada na nas ryzyko wywołania przez podwyżkę dodatków przeciążenia, zniszczenia egzystencji ekonomicznych, wprowadzenia zaniku kapitalizacji w szerokiej warstwach ludności, o które troszczyć się musimy, ryzyko zaniku społecznego pokoju.

Jeżelibyśmy poszli dalej na drodze dodatków do podatków, boję się, że wywołają się bardzo ważne zagadnienia natury społecznej i natury politycznej.

Już w tym roku była czyniona wzmianka i była wniesiona petycja o zniesienie dodatków do podatku domowo-czynszowego i w tym roku komisja budżetowa nie widziała się spowodowaną wchodzić w rozwiązanie tej kwestyi, ale zwracam uwagę Szan. Panów, że kwestya ta istnieje i jeżeli dotychczas nie doszła ona do stanu zapalnego, to dlatego, żeśmy nie doszli w dodatkach do podatków jeszcze do wysokiej granicy.

Ale co się dzieć będzie, gdyby się okazała konieczność podwyżki o 30% dodatków, jaka rozterka finansowa, jaka rozterka społeczna, jaka różnica powstanie w społeczeństwie, to niech każdy z Szan. Panów będzie łaskaw rozważyć!

Ja tylko przypominam, że polityka

u starożytnych Rzymian nazywa się „*civilis providentia*“, że ma być sztuką przewidywania konfliktów, które dają się ominąć.

Dlatego też podwyżkę dodatków tegorocznych oceniać można jako drobny paliatywny środek, niedający należytego oparcia o budżet, ani nie można go uznać za bezpieczny plan finansowy, bo zawiera niebezpieczeństwo konfliktów społecznych i szkód gospodarczych, a utrudnia postępowanie i spokój społeczny.

Może niejedyn z szan. Panów dla oceny dzisiejszej sytuacji zechce zajrzeć do historii, a przekona się, jak wadliwy system podatkowy stawał się powodem najgorszych zatargów wewnętrznych.

Z dawnych lat wiadomo, że u Rzymian mówiono o „publikanach“ że są: „*odium generis humani*“, a podobnie historia stwierdza, zarówno odnośnie do zamieszek i przewrotów w republikach włoskich, jak co do przyczyn wielkiej rewolucji francuskiej i tylu innych zatargów i przewrotów, że te zatargi społeczne powstały na tle krzywdy w dziedzinie systemu podatkowego.

Dlatego też jasno winniśmy sobie z tego zdać sprawę, że dodatki do podatków dochodzą u nas w kraju do granicy, gdzie dalsze ich podwyższenie znaczne grozi finansowo wywołaniem nieściągalności i zniesieniem wydatności grosza, ekonomicznie osłabieniem zdolności produkcji i kapitalizacji w społeczeństwie, społecznie obniżeniem warunków bytu liczących kół narodu i wywołaniem nowych zgubnych konfliktów.

Dlatego też tak pesymistycznie oceniając system obecny dochodów skarbu krajowego, uważam, że choć w tym roku pokrywamy deficyt, to jednak nie rozwiązaliśmy kwestyi, i że czeka nas wielkie zadanie reformy systemu dochodów krajowych, w którym to kierunku przedłożona komisji budżetowej rezolucya p. Leo jednomyślnie przez komisję przyjęta została.

Ta reforma zależy nie tylko od nas samych, ma w niej współdziałać także i rząd.

Użyto w dyskusyi słowa „presya na rząd“, z uwagą, że przecież robienie długów nie jest presyą! A jeszcze mniejsze znaczenie presyi ma łudzenie pozorami, że i bez długów możemy pokryć wszystkie wydatki skarbu krajowego i że jeste-

śmy formalnie i materyalnie w porządku, że jesteśmy zdolni wystarczyć obecnymi dochodami.

Mnie nie chodzi o presję na rząd ale przede wszystkim o nas samych, ażebyśmy się sami nie łudzili tem, że możemy ciągle spokojnie podnosić podatki do podatków a wtedy nie będziemy mieli ani kłopotu z budżetem ani w planie finansowym na przyszłość.

Dlatego też chciałbym podnieść, że kwestya podnoszenia dodatków do podatków jest określoną granicami, i że bez zdobycia się na energię nie uzyskamy wielkiej reformy finansowej i że wszelkie nasze dążenia do sanacyi stosunków na podstawie jedynie dzisiejszych źródeł dochodu będą tylko pium desiderium.

Wiemy, że Sejm od wielu lat starał się o to, że uchwalał rezolucye, aż dopiero wielkim wysiłkom osobistości naczelnych w naszym kraju po wielu pracach i trudach udało się uzyskać od roku 1911 dla kraju pewien udział w dochodach w dziedzinie opłat szynkarskich.

Jest to zdobycz ważna, za którą wszyscy poważni ludzie w kraju będą umieli być wdzięczni tym, którzy mają zasługę tej zdobyczy.

Ale ta zdobycz jest niedostateczną i dlatego starać się musimy o nowe źródła dochodów a starania nasze mogą być tem łatwiej skuteczne, że i inne kraje koronne do tego również będą dążyć. Wedle art. 12. ustawy z r 1896 winien w r. 1909 najpóźniej na nowo być uregulowanym udział krajów w dochodach z personalnych podatków; bliska ta data, zarówno jak wielokrotne deklaracye rządu i rzeczywiste potrzeby krajów, jak wreszcie fakt, zaznaczony już w sprawozdaniu, że rząd będąc współpowodem przeciążenia finansów krajowych winien być i współczynnikiem ich sanacyi, stawiają zasadniczą reformę finansów jako bardzo realny i mający szansę pomyślnej realizacyi punkt programu.

Tę reformę dlatego wysuwam jako pierwszy najważniejszy postulat naszej polityki finansowej, gdyż tylko wówczas będziemy w stanie dobrze budżetować, podczas gdy podwyższanie podatków uważam za drogę błędną, niesłuszną i nieskuteczną.

Obawy moje co do ujemnych skutków podwyżki podatków, jej niewczesności wobec nadziei reformy dochodów,

starano się usunąć rzekomą pociechę: zniżyjemy później dodatki, gdy wpierv otrzymamy wyższe dochody. Ale to nie jest ni pociechę, ni uspokojeniem.

Bo jeżeli przedtem wspomniałem o ryzyku egzekucyi i niszczeniu egzystencyi ekonomicznych wskutek wielkiej wyżki dodatków, to nikomu to nie zrobi wielkiej ulgi, kto w roku 1907 zapłacił wyższe dodatki, jeżeli w roku 1909 dodatki będą niższe.

Krzywdą spełnioną już została, egzystencyę już zniszczono, późniejsza niżka nie jest żadnem wynagrodzeniem, ani żadną pociechą. A dalej trzeba pamiętać jedno przede wszystkim. Już mieliśmy ten objaw w Wysokiej Izbie, jeden z szanownych posłów powiedział, że jak zyskamy nowe wyższe dochody, na nowo podwyższymi jeszcze pewne grupy wydatków. Z obawą słyszałem tę zapowiedź. Znaną jest przestroga poważnych finansistów: łatwiej pokryć niedobór, niż dobrze zużytkować nadwyżkę dochodów. I gdybyśmy po podniesieniu dodatków do pełnej potrzebnej miary uzyskali nowe dochody, to boję się, że wtedy nie przysłoby do odpowiedniej niżki dodatków, tylko pojawiłyby się nowe nie konieczne uzasadnione żądania, któreby tylko stawały na stanowisku: macie pieniądze, to możecie dać i niżkę ograniczyć.

Za wysokie dochody mogą stać się powodem wzrostu wydatków i dla tego uważam podwyższenie już teraz dodatków za przedwczesne, nieuzasadnione i niebezpieczne.

Przytoczyłem cały szereg powodów, które mnie skłoniły do tego, aby zaproponować na rok bieżący pokrycie pożyczką. Streszczając się przypominam, że nie chcę wywoływać szkód gospodarczych i społecznych przez zmianę podwyżki, przez ryzyko przeciążenia, egzekucyi, konfliktów, i nie chcę łudzić się pozorami, że gospodarstwo nasze skarbowe znajduje się w dobrym stanie, bo ma na to, żeby zwyczajne wydatki pokrywać zwyczajnymi dochodami.

Budżetowo ściśle gdybyśmy tylko patrzyli na budżet tego roku, to i jedna i druga droga są możebne, są correct. Tak samo antycypacya tylko na część deficytu a reszta z dodatków do podatków, jak i pokrycie całości tegorocznego deficytu pożyczką. I dlatego powracam do tego, że w pokryciu tegorocznem nie ma zasadniczej różnicy budżetowej lecz

równouprawienie. Są dwie drogi. Ale formalne budżetowe tylko stanowisko nie jest wszystkim. Każdy budżet liczyć się winien nie tylko z terażniejszością, lecz i przyszłością, winien być aktem polityki finansowej. A ze stanowiska polityki skarbowej tak jak ją pojmuję, i starałem się Panom przedstawić, zdaje mi się niedostateczną troską jedynie o budżetowo correct pokrycie tegoroczne; ale chcę uwzględnić całą epokę przyszłych budżetów i co do tego jestem pesymistą takim, że twierdzę, że sama podwyżka dodatków krajowych do przebrnięcia przez te lata absolutnie nie wystarcza. Budżetowa korzyść tegoroczna z częściowego pokrycia niedoboru podwyżką dodatków jest za mała w porównaniu ze stratami i ryzykiem, jakie coroczna zmienna podwyżka dodatków zawiera; podwyżka ta dalej nie jest urzeczywistnieniem zasady przeznaczającej zwyczajne dochody na zwyczajne wydatki, bo i tak blisko 3,6 mil. pokrywamy pożyczką, a ponieważ może dalej wywoływać fałszywy pozór, jakobyśmy byli w stanie wystarczyć podatkami i przez to osłabić energię starań o nowe źródła dochodu, przeto uważam wniosek mniejszości a więc jednoroczną już na rok przyszły niedostateczną zwyczajną podwyżką dodatków, za krok mylny i nieuzasadniony.

Na końcu pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na przemówienie szanownego p. Włodzimierza Kozłowskiego, z którym mnie łączy tak bliskie osobiste stosunki. P. Kozłowski był łaskaw moją książkę o budżecie wyprowadzić w pole przeciwko memu sprawozdaniu budżetowemu.

P. Kozłowski przytoczył jednak tylko ostatni rozdział tej książki tam, gdzie omawiam teorię pokrycia, natomiast pominął rozdział poprzedzający, gdzie omawiam organizację systemu dochodów. Niechby p. Kozłowski był łaskaw w pierw uwzględnić — jak w organizacji mojej książki i moich motywach idzie — to, że naprzód starajmy się o dobry system dochodów, a potem możemy wszystkie ściśle zasady teorii finansowej stosować; a dopóki jesteśmy w wyjątkowym położeniu, nie zaczynamy porządku od końca, ani książki od ostatniego rozdziału.

(Wesołość).

Jeżeli p. Kozłowski, którego pracę nie tylko ja, ale też cały kraj uznaje, swą wielką energią na nowo będąc we Wiedniu dopomoże do tego, że w ciągu niedługiego czasu ten kraj zyska ten po-

przedzający rozdział, odpowiednią organizację dochodów, to wtedy jednogłośnie z nim przejdę do ostatniego rozdziału książki, do stosowania ściślejszej teorii co do pokrycia zwyczajnych wydatków. Na tem skończyłem.

(Liczne oklaski)

P. Stanisław Jędrzejowicz Proszę o głos.

Marszałek Głos ma p. Stanisław Jędrzejowicz.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Jeżeli zabieram głos w tej chwili, to czynię to nie tylko dlatego, aby motywować wniosek mniejszości komisji, który podpisałem, ale przede wszystkim, aby zaznaczyć i zmanifestować w tym roku i właśnie już w tym roku na zewnątrz to stanowisko, które kraj zając winien w obecnym stanie finansowego uregulowania budżetu krajowego. Prąd czasu, potrzeby kraju i obowiązki funduszy krajowych względem różnych wymogów społeczeństwa sprawiły, że w ostatnich latach budżet nasz szalenie szybkim tempem wzrasta i że wszelkie pod tym względem programy już w najbliższym czasie zostały w nadziejach rozwiązane. I tak niedaleko jak przed dwoma laty, za inicjatywą Wydziału krajowego przy współudziale ankiety a później komisji budżetowej ułożyliśmy program na szereg lat, w którym utrzymaną została zasada, że aby nie podwyższać dodatków do podatków, mamy niejako eskontować aż po r. 1910 krótkoterminowymi pożyczkami fundusze zasobu naszego tak, abyśmy do r. 1910 doszedłszy, mogli w przyszłości nasz budżet oprzeć na tych spodziewanych dochodach, które prawdopodobnie przy dobrej gospodarce kraju — mówię tu o opłatach szynkarskich — znaczne dochody przyniosą.

Jednak i tu już muszę zwrócić uwagę, że i co do tej spodziewanej kwoty kraj już w pewnej mierze się zaangażował, bo z jednej strony jak wiadomo na sanację miast pewną kwotę z góry przeznaczają, a z drugiej strony nie zaprzeczanie to samo żądanie będzie musiało przyjść ze strony powiatów, które też pewnego finansowego poratowania potrzebować będą i które dziś pewien współudział w tych zwrotach podatków mają. Ale wracając do rzeczy powiem, że sprawa tego programu wniesiona tu przed Wys. Izbę, została w całości zaakceptowana, ale już wtenczas znalazły się

głosy tak po tamtej jak i po tej stronie Wys. Izby, które znajdowały, że program Wydziału krajowego i komisji budżetowej jest pesymistycznie ułożony i że w ramach tego programu jeszcze na różne inwestycje kraj będzie mógł sobie pozwolić. I już po tych dwu latach następuje to rozczarowanie, które nam dziś przed oczy staje, że i w tym skromnym zarysie jak twierdzono pesymistycznego programu, spotyka nas zawód.

Okazało się bowiem, że niedobór r. 1906 wynosił 2,314,512 K, roku obecnego 3,874,480 K, zatem już przeszło o 2,100,000 K wyżej, jak preliminował Wydział krajowy, a gdy nasz dług podług obliczeń będzie mniej więcej wzrastać o 1,800,000 K rocznie tak, że już w r. 1910 jak sprawozdawca mniejszości obliczył, wyniesie 27,000,000 K, a ja myślę, że nawet trochę więcej, to wobec tego, że zamknięcia rachunków i obliczenia funduszu propinacyjnego nie mogą budzić nadziei, abyśmy wyżej, jak 24,000,000 osiągnęli, przeto już w r. 1910 stajemy wobec deficytu, który nam już do pewnego stopnia dalszą gospodarke i cały program utrudni.

A czy sądzicie Panowie, że na ten szereg lat musimy już zapomniać o wszelkich możliwych dalszych ekonomicznych inwestycjach, które rozwiązania czekają? Ja sądzę, że nie.

I tak: jest sprawa komunikacji. W tym roku uchwalona ustawa drogowa już podniosła na razie wobec preliminarza Wydziału krajowego na rok 1908 wydatki na ten cel o pół miliona, a jest niezawodnym, że dla sanacji powiatów będzie musiał Wydział krajowy wkroczyć w dalszą akcję, obejmując i inkamerując pewną sieć ważnych dróg, aby tym sposobem powiatom dać możność odjęcia tego ciężaru zadań, które dziś na nich nowa ustawa nakłada.

Co do komunikacji i kolei, to jeżeli rzeczywiście dotychczas Wydział krajowy w bardzo skromnym tempie tę akcję prowadził, to należy mu się za to uznanie, bo wdrożył sprawę ostrożnie i dobrze ją poprowadził, a dziś widzimy, że ta akcja przynosi już pewne dochody.

Ale czy będzie mógł na przyszłość ten prąd kraju, który się domaga dalszych komunikacji w tych ramach zatrzymać, aby dzisiejsza kwota przeznaczona na cel budowy kolei mogła wystarczyć, co do tego jestem przekonany, że nie, i że tu nie 750,000 K, jak obecnie będziemy mu-

siali wstawiać do budżetu, tylko co najmniej półtora miliona.

A zwracam dalej uwagę na sprawy bardzo pilne, na sprawy agrarne.

Już dziś daje się silnie uczuwać brak mięsa, dostarczyć się mającego konsumentom i grozi nam wniosek ze wszystkich stron co chwila odnawiany, aby dla potrzeb kraju i konsumentów otworzyć granicę rumuńską. Otóż, czy wobec tego kraj nie będzie w najkrótszym czasie musiał pomyśleć o jakimś subwencyonowaniu tej akcji i to doraźnem?

Komisya dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym powinna na najbliższym posiedzeniu wziąć tę w tej chwili doniosłą i aktualną sprawę pod rozwagę.

Ja nie dziwię się zupełnie, że w tych warunkach u nas chów bydła—nie co do gatunku, ale co do ilości się zmniejsza, bo jeśli przypatrzymy się, że cena nabiału tak szybko wzrosła a cena przychowku, tego cielęcia się potroiła, to nie można się dziwić, że nasz włościanin już w małym stopniu tylko reflektuje na przychówek i jeżeli pod tym względem nie wdrożymy jakiejs doraźnej akcji, to jestem przekonany, że w najkrótszym czasie stanimy przed ciężkim dylematem, że kraj rolniczy nie będzie mógł dostarczyć dla swej ludności tego produktu, którym potrzeby konsumenta zaspokoić winien.

Pewnie, że niemiło pomyśleć o tej chwili, gdzie już dziś do tak obciążonej ludności odwołać się musimy z dalszymi dodatkami, ale jestto sprawa nie do uniknięcia i jestto sprawa, którą tu jasno wypowiedzieć musimy. Trzeba, aby to nasze społeczeństwo trzeźwo na przyszłość patrzyło, abyśmy wiedzieli, że dla wszystkich dalszych wydatków, które łamią nasz budżet, nie mamy na razie innego pokrycia, jak to jedyne naturalne, które jest naszym dochodem tj. dodatki do podatków.

Gdy obecnie wpływa na nasz budżet nowy wydatek z chwilą podwyższenia płac nauczycieli, a mojem zdaniem uzasadniony i słuszny i jeżeli z tym wydatkiem już w tym roku przychodzimy do budżetu od 1. lipca 1907, to kwota na to potrzebna powinna być wyraźnie zaznaczoną, jako wydatek na cele czysto administracyjne, których pożyczkami pokrywać nie wolno.

Naszym obowiązkiem jest patrzeć w tę sprawę trzeźwo, przyjąć tę odpo-

wiedzialność za to co robimy i tę zasadę, jaką uznajemy jako konieczną, przekazać przyszłemu Sejmowi.

Wydatek czysto administracyjny, jakim jest podwyższenie płac nauczycielskich, gdyby był tak pokryty, jak go proponuje p. referent większości, byłby tym pierwszym wyłomem, którym wskazujemy na przyszłość, że wydatki administracyjne długami pokrywać możemy.

Tu więc nie o kwotę, ale o zasadę się rozchodzi, właśnie o tę zasadę, którą ten Sejm przy ostatniej kadencji ma za obowiązek wypowiedzieć wobec społeczeństwa i wobec siebie samego.

Mojem zdaniem w tej chwili nie wolno nam wyborców łudzić, lecz trzeba im trzeźwo powiedzieć i przedstawić stan, jakim on dla budżetu krajowego rzeczywiście się przedstawia. Tak samo nie wolno nam kryć się pod korzec i przekazywać uchwały lekkomyślnie powzięte przyszłemu Sejmowi.

Te właśnie były powody, które skłoniły nas, ażeby przed Wysoką Izbą zgłosić wniosek mniejszości.

Na tem kończę i proszę o przyjęcie naszego wniosku.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Wysoki Sejmie!

Dzisiejsze przemówienie generalnego sprawozdawcy redukuje różnice zdań do rozmiarów znacznie mniejszych.

Jestem przeto generalnemu sprawozdawcy za to bardzo wdzięcznym, że część naszych wywodów uznał za słuszne, nie życzyłbym sobie bowiem, ażeby tę różnicę zdań rozdmuchano w prasie i aby ją podniesiono do wyższej potęgi.

Szanowny generalny sprawozdawca mówił o ułożonym przed dwoma laty planie finansowym, wedle którego dodatki do podatków nie miało się podwyższać aż do r. 1911.

Szanowny generalny sprawozdawca przepomniał jednak, żeśmy od tego programu finansowego odstąpili, ponieważ w myśl tego programu miało się pensje nauczycielskie podwyższać dopiero w r. 1911, a myśmy słusznie uwzględniając niezbędną potrzebę, uchwalili je już teraz.

A więc, skoro plan finansowy się zmienił w dziale wydatków i skoro przybyło około 3·5 milionów wydatków, z których połowę już w r. 1907 pokryć musimy, zmienić się także musi plan finansowy pokrycia rzeczonych wydatków dochodami.

Co do mnie byłbym także za tem, ażeby dysponować rezerwami, nie rozpaczałbym wcale, gdyby z tego funduszu propinacyjnego w r. 1911 nie zostało nic więcej, tylko tyle, ile potrzeba na pokrycie niedoborów z lat ostatnich, ale obawiam się, że reszta z funduszu propinacyjnego na pokrycie długów bieżących nie wystarczy, a w tej obawie utwierdza mnie dzisiejsze przemówienie szanownego p. Jędrzejowicza, którego argumentów powtarzać nie potrzebuję.

Zresztą plany finansowe układane nawet przez najgenialniejszych, często się nie ziszczały. Przypomnę plan Pitta, plan niewątpliwie genialny, który jednak w formie tej, w jakiej był proponowany, nie przetrwał roku. Pomimo, że za czasów Pitta było daleko łatwiej przewidywać wysokość pokrycia, albowiem wówczas były niespodzianki tylko w wydatkach wojennych, a w wydatkach na administrację, na oświatę, i t. d. była daleko większa stałość.

Program finansowy Pitta z r. 1798 utrzymał się jedynie tylko do 27. marca 1802 r., t. j. do pokoju w Amiens, a jakkolwiek w akcie z 21. kwietnia 1803 zasada incommutability przez Pitta z powodu wojny z Francją w r. 1798 inaugurowana zwyciężyła, zmieniała się zupełnie podstawa jej poboru, a w akcie z 13. czerwca 1806 zmieniła się stopa podatku dochodowego.

A jakkolwiek plan finansowy jednego z najlepszych znawców skarbowości, Roberta Peela, który wskrzesił porzuconą w r. 1816 income-tax, zarówno jak zniesienie corn-laws i utworzenie wolnego handlu w głównych liniach się utrzymały, a ustanowienie kategorii podatku dochodowego przetrwało długie lata, inne szczegóły programu Peela z 14. lutego 1845 po jego dymisji doznały zmiany.

I tak np. zmieniła się skutek dokonanej pod rządami następcy Peela lorda Russella wydatność opłat od cukru, zawieszono w r. 1847 przeprowadzony przez Peela akt bankowy itd.

A był to jednak mąż stanu, którego

myśli najwięcej stosunkowo miały trwałości

Program Selli, włoskiego ministra finansów, z r. 1862 zwicznęła zarówno jego dynisya, jak i wypadki polityczne; plan jego następcy Minighettiego doznał radykalnych zmian z powodu wojny z Austryą, plan Selli z 11. grudnia 1871 w części się ziścił i przyczynił się pod rządami jego następcy Minghettiego do stopniowego usunięcia deficytu, przewidywania cyfrowe jednak co do wydatności poszczególnych podatków i rezultatu niektórych operacyi finansowych zawiodły.

A wreszcie plan Bismarka z r. 1879 niewątpliwie genialny w całości, nie wszedł w życie, bo parlament odmówił monopolu tytoniowego i spirytusowego, a dochody z cel wbrew pierwotnym intencjom Bismarka limitowo do 130 milionów, zastrzegając restytucye dla poszczególnych państw związkowych.

Jeszcze dalej idącego zawodu doznał pruski minister finansów Miquel z powodu trudności w parlamencie ze swoim planem uregulowania finansów cesarstwa niemieckiego z r. 1890.

A na poparcie twierdzenia, że przewidywania często zawodzą, niech mi wolno będzie przytoczyć słowa sprawozdawcy budżetu w parlamencie francuskim, a później prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej świeżo zmarłego Kazimierza Périer.

Kazimierz Perier stwierdził w sprawozdaniu z 31. sierpnia 1871, przewidywanie wydatków, jakie nastąpią, jest po prostu powiedziawszy chimera, a dalej podniósł, że jakkolwiek w przewidywaniu przyszłych wydatków w budżecie pozostawiano bardzo szeroki margines, to jednak wydatki ten margines przekraczały: pojawiają się bowiem bądź to wewnątrz, bądź to zewnątrz państwa okoliczności nieprzewidziane, a nawet niemożliwe do przewidzenia, które będą wymagały wydatków snadnie wyższych, aniżeli je przewidziano.

Si parva magnis comparare licet, jeżeli wolno pod względem finansowym wydatne budżetu wielkich państw z budżetem małego w porównaniu do nich kraju, który dotychczas nie ma swobody wolnego wyboru źródeł finansowych, jeżelibyśmy na to szukali dowodów w historii budżetu galicyjskiego, że przewidywania zawodzą, znaleźlibyśmy tych dowodów pewnie nie za mało, ale raczej za dużo.

Nieraz się programy układało, ale niestety fakta były daleko silniejsze, niż programy. Dlatego te fakta należy w budżetowaniu uwzględnić i należy budżetować wprawdzie z pewnym ogólnym planem pokrycia, ale z uwzględnieniem zmian położenia od wypadku do wypadku i to na podstawie zasad zdrowych, które cały ogół ludności zrozumie.

Jeden z znaznakomitszych polityków finansowych naszego wieku, Dunajewski nie stawiał ogólnych daleko sięgających finansowych programów, ale prowadził politykę od wypadku do wypadku i mimo to, że przyjął tak smutny spadek, jak dziedzictwo finansów austriackich po blisko wiekowym bezrządzie, doprowadził Dunajewski do usunięcia deficytu.

Dlaczego? dlatego, bo wówczas, kiedy podwyższać musiano wydatki, podwyższano także równocześnie podatki, a jakkolwiek mu to ciężko przychodziło, a nam niełatwo przychodziło płacić, umiał przełamać odnośne przeszkody.

(P. Volischer. Bo miał silną rękę).

Tak, miał silną rękę, ale zdaje mi się, że nasza administracya t. j. Wydział krajowy ma także silną rękę

(Wesołość).

więc tam, gdzie ma silną rękę, nie osłabiajmy tej silnej ręki.

Szanowny p. Milewski mówił, że władze krajowe należy zawsze we wszystkim wspierać. Co do tego potrzebne pewne zastrzeżenie, mianowicie co do słowa „we wszystkim“. Jaby tak daleko nie szedł, przeciwnie, byłbym zdania, mając obowiązek do kontroli władz krajowych wolno zarezerwować sobie swobodę zdania i na poszczególne sprawy w danym wypadku zapatrywać się inaczej, aniżeli władza krajowa. Jeżeli jednak ta władza żąda rzeczy zdrowej ale niepopularnej — i w tym kierunku się angażuje, wówczas jest obowiązkiem naszym tej władzy nie oponować ale jej na tej drodze pomóc.

P. Milewski mówił o podatkach pośrednich. Otóż nikt więcej odemnie nie zalecał uzyskania udziału w podatkach pośrednich i nikt goręcej tego nie pragnął odemnie. Ale przepomniał p. Milewski, że decyzya od nas nie zależy, że my rzeczy niepewnej co do terminu wpływu dochodu i co do jego wysokości, z góry eskontować i wstawiać w budżet nie możemy.

Mówił p. Milewski, że chwiejność stopy podatkowej jest błędem — zapewne, u większości jednak powag na polu podatkowym, które w nauce o tem wypowiedziały zdanie, spotykam zdanie przeciwne, a mianowicie czytam, że ruchomość stopy podatkowej jest bardzo wielką zaletą.

(P. Milewski. Na pewien wypadek).

Przyznaję, że nie stosuje się to do dodatków do podatków i podatków pośrednich lecz do podatków pośrednich, które wykazują wielką elastyczność, które się też wzmagają w miarę dobrobytu i są miarą tego dobrobytu. Tutaj jednak do tego drugiego źródła odwołać się jest nadzwyczaj trudno, bo to od nas nie zależy. Jak otrzymamy odnośny udział w podatkach pośrednich, wtedy będziemy mogli mówić o innym planie finansowym, dziś musimy się trzymać tej sytuacji, jaka jest.

Szanowny p. Milewski mówił o prądzie od wydatków i podnosił, że jeżeli Kasa krajowa będzie pełna, wówczas ten prąd się wzmoże. Ja mniemam: przeciwnie, że pokrywanie niedoborów długami bieżącymi prąd ten wzmagają, a Kasę krajową tylko sztucznie i chwilowo napełniają. Prąd do wydatków zresztą ciągle się wzmagają. Zacytuję tu słowa jednego wprawdzie nie polityka finansowego ale genialnego poety Wiktora Hugo, który powiedział:

„Le budget, monstre é norme,
admirable poisson,
A qui de toutes parts on jette
l'ameçon“.

Prawda; że liczba wędek na grosz jest bardzo wielka, z czego jednak nie wynika, że należy bezwzględnie odmawiać potrzebnych wydatków; przeciwnie jeżeli pretensya jest słuszna, należy ją zaspokoić. W dzisiejszem położeniu jednak należy się ograniczyć do wydatków niezbędnych.

Niech mi też będzie wolno się zapytać, jaki jest właściwie środek obrony, czy czekać na ten udział w podatkach pośrednich i obudzać na tę chwilę bardzo wielki apetyt i wielkie nadzieje na to, i doprowadzać do tego, że zaraz w pierwszej chwili po uzyskaniu nowych dochodów przyjdzie szturm, czy też od razu chociażby w homeopatycznych dozach przyzwyczajając ludność do tego, że jeżeli się wędkę zastawi i rybę złowi, za tę rybę zapłaci.

Mówił p. Milewski o Taine'ie, przytaczał jego dzieła. Powołanie się na Taine'a przypomina mi, że jeżeli podatki bezpośrednio w formie dodatków do podatków są bardzo uciążliwe, jeżeli nas doprowadzają do tych skutków niepożądanych, o których, wspominał szanowny poseł Milewski, mianowicie zmniejszenie publicznego majątku, to ja także i w działle podatków pośrednich widzę podatek, którego wysokość mnie również bardzo razi, i którego redukcji się domagałem. Były wprawdzie obietnice w tym kierunku, a jednak z powodu Węgier niewykonane. Przypominam mianowicie podatek solny.

W Taine'a dziele *L'ancien régime* można przeczytać, jaką szkodę społeczną we Francji wyrządzała danina zwana „gabelle“ t. zn. wysoka opłata za pewną ilość soli, którą każda rodzina musiała spożyć. Charakterystycznym jest, że rewolucję francuską w niektórych miejscach rozpoczęto powieszeniem urzędników solnych, co ja powtarzam, nie doradzając jednak naśladownictwa.

(Wesołość).

Dlatego też, co do mnie, ja tak ze względu na sprawiedliwość rozkładu jak i ze względu na konfigurację naszego kraju, ze względu na długą granicę od Królestwa polskiego i ziem zabranych, gdzie sól jest tańsza, aniżeli u nas, który to fakt agitatorowie wzdłuż granicy wyzyskują, byłbym zdania, żeby się starać o niżenie tego podatku, bo w każdej garści soli mieści się daleko idąca niesprawiedliwość społeczna.

Przechodzę do kwestyi pokrywania długów pożyczką, chociażby krótkoterminową.

Przypominam doświadczenie barona Louis, ministra finansów z czasów Ludwika XVIII. w latach 1814—19 uczy-nione, jednego z najgenialniejszych polityków finansowych francuskich, tego samego, który później za Ludwika Filipa powiedział: „Róbcie dobrą politykę, a ja wtedy postaram się o dobry stan finansów“, na co mu jego kolega w ministerjum odpowiedział: „Dajcie mi dobry stan finansów, a będę pewnie mógł zrobić dobrą politykę“. Z tego bowiem wynika, że te dwie rzeczy pozostają w bardzo ścisłym związku.

Br. Louis był jednym z najlepszych polityków finansowych, a mimoto poczynił smutne doświadczenia. Dlaczego jed-

nak pod sterem tego znakomitego i uczciwego polityka skarbowego gospodarstwo finansowe pozostawiało tyle do życzenia? Dlatego, bo z czasów przedrewolucyjnych i z czasów rewolucyi i cesarstwa było, jak to zaznaczył w przemówieniu z 19. maja 1819 br. Louis było wiele krótkoterminowych długów dawniej zaciągniętych, za które br. Louis płacił bonami skarbowymi. Usiłował je potem pokryć nader uciążliwą dla ludności kontrybucją nadzwyczajną 100 milionów która jednak do pokrycia ciągle nowo się pojawiających, a za dawnych rządów zaciągniętych długów nie wystarczała dla ludności. Zastarzałe pretensye do skarbu bowiem ciągle się zjawiały i przychodziły do zapłaty.

Niezupełnie identyczny, ale do pewnego stopnia podobny skutek może mieć parcelacja długów u nas i chroniczne przyzwyczajanie się do zaciągania długów bieżących. Jakkolwiek nie byłem zwolennikiem oparcia podwyższenia wydatków na zjadaniu niepożyczonych rezerw, to, co się stało dotychczas, można przeboleć, czas jednak zatrzymać się na tej drodze w chwili, w której wyczerpanie rezerw przedstawia się jako fakt pewny; chciałbym przeto, ażeby w pewnej części stopniowo podnoszone podatki do pokrycia wydatków się przyczyniały. Zdanie moje w tej mierze nie utrzymało się w zeszłych latach, mam jednak nadzieję że dzisiaj zwycięży.

Zapytam się, jaki według terminologii budżetów europejskich ma charakter wydatek na podwyższenie pensyi dla nauczycieli? Pod względem swojej natury jest to prototyp wydatku zwyczajnego, a pod względem formy pojawienia się przed nami należy do wydatków w preliminarzu budżetu pierwotnie nieprzewidzianych.

Takie kredyty we Francyi nazywają się *credit additioneli*, o którym Prezes Izby deputowanych, Dupin, za czasów Ludwika Filipa powiedział, że te kredyty, które się nagle zjawiają przy zamykaniu ułożonego już preliminarza bez względu na ich przeznaczenie ze stanowiska budżetowego rzecz sądząc, są prawdziwą plagą.

Jak we Francyi na to zaradzono? Zaradzono na to przez wzrost *centimes additionels* chociaż przyznaję, że pojęcie tych *centimes additionels* nie jest identyczne z naszym dodatkiem do podatków. Postawiono jednak jeszcze inną zaporę,

a mianowicie ustawa z 18. lipca 1836 postanowiona, że nie wolno wstawiać do budżetu dochodów dodatkowych bez normalnych środków pokrycia, a pokrycie długiem (*dette flottante*) jedynie tylko wtedy wchodzi w rachubę, jeśli pokrycie dochodami normalnymi okazuje się niemożliwym.

Ustawa budżetowa francuska z r. 1890 dotycząca *budget de ressources speciales*, w którym ruchomość groszów dodatkowych jest największa, orzeka najpierw te dochody się ustanawia, a potem dopiero wedle tych dochodów, rozdziela się przewidziany wydatek każdego roku, który w tym dziale budżetu wedle dochodów regulować się ma.

Przyznaję, że ta zasada nie zawsze jest możliwa do wykonania, ale muszę powiedzieć, że biorąc rzecz abstrakcyjnie ze stanowiska teoryi, zasada jest niezaprzeczenie słuszną.

Pragnąłbym, ażeby wówczas, kiedy otrzymamy udział w podatkach pośrednich, a co do mnie nie jestem ani bezwzględny zwolennikiem polityki inwestycyjnej ani bezwzględny jej przeciwnikiem, każdy wydatek indywidualnie oceniano. Są jednak nagłać wydatki, a zwłoka z uchwaleniem tych wydatków powstrzymuje rozwój tego kraju.

Te wydatki przeto z nieubłaganą koniecznością staną przed nami.

A mianowicie pomoc dla niektórych miast na cele asanacyjne i komunikacyjne, która jest konieczna.

Niestety, kiedy rozglądniemy się po naszych miastach, jakkolwiek widzimy ogromny postęp po miastach, jak n. p. w Stanisławowie (Stanisławów w porównaniu do dawniejszych czasów zmienił się do niepoznania)

(P. Kolischer. Ma tęgiego burmistrza).

zupełnie tego nie zaprzeczam, zmianę również widać w Kołomyi — mimo tego postępu jednak bardzo wiele tym miastom nie dostaje i dlatego chciałbym, żeby państwo dało krajowi pomoc finansową i żeby on dopiero rozdzielał ją między miasta i gminy, uwzględniając przede wszystkim te, które dobrze gospodarują.

Dalej chodzi o większą pomoc dla rolnictwa. Jest to wydatek nieodzowny i konieczny do wzmocnienia sił naszego kraju. Potrzebną jest także pomoc dla

przemysłu, dalej pomoc dla ludowego szkolnictwa, bo my przecież n. p. powinniśmy doprowadzić do tego, żeby wszyscy uczniowie seminariów nauczycielskich chowali się w internatach i to w debrych.

To są wydatki, które nas czekają. Więc tego zniżenia dodatków i chwiejności stopy in minus nie obawiałbym się tak bardzo. Znajduję też, że dobry stan finansów zależy także od pedagogicznego wychowania ludności i od stopniowego przyzwyczajania jej do płacenia za wydatki.

Szanowny jeneralny referent obawia się, żeby nie rzucać kości niezgody pomiędzy ludność. Niechaj mi będzie wolno uważać, że co innego jest rzucać kość niezgody a co innego pozbawiać ludność tej jasności poglądu, do której ona w tych rzeczach ma prawo tem bardziej, że nie wypowiadając tu zupełnie rekryminacyi, nie mogę jednak zaprzeczyć, że tę jasność nadziejami zbyt daleko idącymi w odniesieniu do milionów propinacyjnych usiłowano zamącić.

Szanowny mowca wytknął mi, że zacząłem czytać jego książkę od końca. Książka ta, jak raz powiedziałem, była od czasu, jak się dostałem do komisji budżetowej tu i w Wiedniu, koranem moim i wyrocznią moją, umię nietylko jej koniec, ale całą książkę prawie na pamięć. Rozdział poprzedni, o którym mówił szanowny mowca, odnosi się do państwa, a nie do krajów, i to do państw takich, które całą politykę finansową mają w rękę i które dysponują tak pośrednimi, jak i bezpośrednimi podatkami.

Łatwo jest wielkie idee rzucać na małe terytoryum, ale trudniej je urzeczywistnić temu, który tak jak my ma związane ręce, w wyborze źródeł a że tak jest, tego dowodzi fakt, iż tak długo domagamy się udziału w podatkach pośrednich a w dostatecznej mierze go nie mamy. Gdy go otrzymamy to zastosuję się douwag w przytoczonym przez szan. generalnego sprawozdawcę poprzednim rozdziale zawartych ale, póki go nie ma, trzymam się ostatniego rozdziału, bo ten stosuje się do pokrycia wydatków wogóle we wszystkich krajach i państwach. I przestrzegam, ażebyśmy dlatego, że rozdział o pokryciu wkładów szanownego posła Milewskiego jest na końcu książki, kwestyę pokrycia w sposób realny także nie odkłalaali na ostatek.

P. Skolyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skolyszewski.

P. Skolyszewski. Wysoka Izbo!

Jeżeli którakolwiek sesja sejmowa odbywała się pod wrażeniem większej niepewności we wszystkich kierunkach i pracy społecznej i pracy ekonomicznej, to przypuszczam, że ta niepewność nigdy nie była tak wielką jak obecnie. Niepewność mamy na każdym kroku: niepewność co do stosunków politycznych we wszystkich trzech zaborach, pod które nasza narodowość należy, niepewność mamy co do ukształtowania się życia społecznego, niepewność co do składu przyszłej naszej reprezentacyi w Wiedniu, niepewność wreszcie co do najbliższej przyszłości finansowej. I jeżeli dzisiaj stoimy wobec dwóch wniosków komisji budżetowej, to jest także wyrazem, że i w tej komisji również panuje wskutek ogólnej niepewności sytuacji pewna rozterka zdań co do tego, jak rozwiązać ten trudny problemat wybrnięcia z obecnego trudnego położenia finansowego.

Nim przejdę do właściwego tematu, muszę paru przynajmniej słowy odpowiedzieć na niektóre zarzuty, na niektóre bądź co bądź przykre uwagi, które były czyto w dyskusji budżetowej, czyto poprzedzającej dyskusję budżetową podnoszone w sposób, które bez odpowiedzi zostawić nie mogę. Mianowicie Szanowny p. Skałkowski omawiając wniosek stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, dotyczący podniesienia plac nauczycielskich, powiedział między innymi następujące zdanie, które za pozwoleniem Exelleneyi p. marszałka pozwolę sobie z protokołu stenograficznego odczytać (czyta):

„Klub centrum obliczając zgodnie z komisją stan funduszu propinacyjnego na 40 milionów z końcem r. 1905 i widząc planu umorzenia że z końcem roku 1905 było jeszcze w obiegu 58 milionów obligacyi, przeurowadza rachunek bardzo pojedynczy i powiada tak: jeżeli z tych 58 milionów spłacimy część tych obligacyi tj. 40 milionów, to pozostaje nam do zapłacenia jeszcze tylko 18 milionów; sprawozdanie komisji wykazuje, że mamy około 10 milionów rocznie netto dochodu z prawa propinacyi; otóż zostanie się 18 milionów długu, a dochodu będziemy mieli w ciągu 5 lat 50 milionów; zapłacimy tych 18 milionów, to zostanie nam się jeszcze 32 milionów.

W tym rachunku nie liczyło się jednak centrum z jedną rzeczą: że sprawa tak nie stoi bynajmniej, żeby można tych 40 milionów, jakie już zebrano, użyć na wykupno obligacyj⁴.

W dalszy ciąg wywodów p. Skalkowskiego wdawać się nie będę, gdyż jakkolwiek nasz system rachunkowy uważam za system jedyny, za system, który bezwzględnie do prawdziwego rezultatu doprowadzi, nie przeczę, że obok tego założenia są i inne założenia matematyczne również trafne.

Popelniliśmy, co prawda, pomyłkę ale nie z naszej winy. Rzecz miała się tak. Na str. 42 sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za r. 1905 znajduje się następujące zdanie; (*czyta*):

„Według preliminarza na r. 1906 pozostało jeszcze do spłacenia 58,018,600 Koron⁴. Co to jest preliminarz na r. 1906? Jest to plan, który przed r. 1906 został nakreślony. Z tego wynika, że według preliminarza na r. 1906 tj. z końcem r. 1905 było jeszcze 58,018.600 K. Nie ufając jednak tej stylizacyi, która w tem sprawozdaniu jest zawarta, udałem się osobiście do p. Skalkowskiego jako długoletniego referenta tej sprawy i szefa departamentu skarbowego p. Jahla i do departamentu rachunkowego i wszędzie otrzymałem to samo objaśnienie, że rzeczywiście z końcem r. 1905 jest jeszcze 58 milionów w obligacyach niewylosowanych, a protokół stenograficzny przemówienia p. Skalkowskiego również dosadnie udowadnia, że w ten sposób poinformowany zostałem. Tymczasem faktycznie rzecz się inaczej przedstawia. Tutaj pokazuję instrukcyę dla c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego określającą sposób losowania obligacyi. Przechodzę do planu umorzenia obligacyi propinacyjnych i czytamy: rata 31 grudnia 1905. To znaczy ostatnia rata r. 1905 jest wyłączona, a wynika z tego, że reszta kapitału została 30 milionów zł. czyli 63 milionów koron.

Jeżeli zatem opierając się na takich instrukcyach — a tu muszę powiedzieć, że te instrukcyje otrzymałem po przemówieniu p. Skalkowskiego — przedtem inny wypracowałem wniosek, to myłka moja jest usprawiedliwiona, bo polegała na urzędowym druku mianowicie sprawozdaniu Wydziału krajowego i na informacyach, które musiałem uważać za wiarygodne.

Jeżeli różnica między 58 milionami a 63 milionami wynosi 5 milionów, to nie licząc procentu składanego musi być różnica na niekorzyść większa, jeżeli jednak weźmiemy procent składany od tych 5 milionów do r. 1910, otrzymamy również przeszło milion koron. Jeżeli ją na tej podstawie obliczyłem 32 milionów a Wydział krajowy 37 milionów, toby nawet bez procentów się zgadzało.

Na podstawie sumiennego rachunku tedy, ale z mylnymi informacyami, doszedłem do rezultatu, że przeszło 25 milionów koron fundusz propinacyjny w r. 1910 wynosić musi. Nad tą pomyłką ubolewam i prostuję ją, bo wychodzę z tego stanowiska, że jeśli się błąd popełniło, jest obowiązkiem obywatelskim przyznać się do tego, żeby nie wprowadzać w błąd opinii publicznej.

(*Bravo*).

Nie lekkomyślność, nie chęć zrobienia efektu mną kierowały, lecz mylne informacje.

P Skalkowski wychodzi z założenia innego, z tego, że z końcem 1910 r. zostało jeszcze 17,300.000 zł. długu, który musi się zapłacić, chcąc uwolnić resztę kapitału do rozporządzenia Sejmu. Operując cyframi istotnymi, mógł p. Skalkowski przedstawić rachunek odpowiadający więcej faktycznemu stanowi rzeczy.

Jednak muszę teraz odpowiedzieć na przemówienie, które tutaj padło z jednych najszanowniejszych, najbardziej autorytatywnych ust tej Wys. Izby — na wielce wykwitzne tak co do pikanteryi, jak co do dowcipu i ironii przemówienia JE. Abrahamowicza.

Sprostac' mu ani rodzajem, ani sposobem wymowy nie mogę — co do tego też uważam stronę moją za daleko słabszą. aniżeli JEkscell. p. Abrahamowicza, jednakowoż na jego argumenta, dotyczące danej sprawy, o ile będę w stanie, będę się starał również argumentami przemawiać.

Że pan poseł Ekscell. Abrahamowicz wystąpił przeciwko naszym obliczeniom, nie wiele mi o to chodzi, bo Eksc. Abrahamowicz w r. 1905 sam jako generalny referent budżetowy wystąpił bądź co bądź z myślą pod względem matematycznym zupełnie obcą i w przeszłości nieznaną z teoryi, która być może, że w przyszłości — choćby była mojem zdaniem nadzwyczaj rewolucyjną — w przyszłości może

zupełny przewrót w teorii matematyki są rowadzić.

Moje obliczenia, które tej teorii nie uznawały, opierają się na dawniejszych szablonach i nie mogły mieć za podstawę tej teorii, którą w r. 1905 Eksc. Abrahamowicz wygłosił i może być, że to jest jedynym powodem tego niezadowolenia i nadzwyczaj dotkliwej ironii, z jaką się w naszą stronę raczył zwrócić.

Eksc. Abrahamowicz, krytykując moje wywody, raczył łaskawie pominąć milczeniem moje obliczenia przypuszczalnych dochodów. Dlatego też ja, nie będąc pod tym względem zaatakowanym, nie widzę powodu do odpierania w tym kierunku—jednak, co się tyczy rozchodów, z nadzwyczaj charakterystycznym zwrotem zaczępił je, mówiąc, że przysłuchując się łaskawie moim wywodom, powiedział: „już go mam!”

Mianowicie powiada, że ja w obliczeniach rozchodów obliczam n. p. wydatki w r. 1906 na 29 milionów i powiada, że gdybym był zadał sobie trochę trudu i udał się do departamentu rachunkowego, tobym się był przekonał, że budżet na r. 1906 wykazuje rozchody o dwa miliony i coś tysięcy koron większe.

(P. Ab ahamowicz. „30 milionów“)

Ekscellencya się zgodzi, że między 29 a 30 i coś, czyli prawie 31, jest różnica 2, tak przynajmniej uczyłem się rachować.

Teraz, proszę panów, ja ucząc się na jednej z najlepszych szkół, mianowicie na akademii ziemiańskiej we Wiedniu sposobów budżetowania, uczyłem się, że budżetowanie ma się opierać na jednolitej podstawie. Najlepszą podstawą do stawiania horoskopów na przyszłość nie są budżety, które też nie bywają zwykle osiągnięte, ale zamknięcia rachunkowe.

Pozwolę sobie wyniki zamknąć rachunkowych za dziesięciolecie 1894—1904 przedstawić. Pomijam, jakie były nadwyżki w latach 1894, 5, 6 — ale biorę nadwyżkę z r. 1897. Nadwyżka ta wynosiła podług zamknięć rachunkowych 1.880.348 K. zamiast przypuszczalnej przez budżet nadwyżki 79.220 K. W r. 1898 nadwyżka 515.926 K. zamiast przewidzianej 193.816 K., w r. 1899 niedobór 86.530 K., zamiast przypuszczalnej nadwyżki 1.180 K. W r. 1900 niedobór 284.535 K., zamiast przypuszczalnej nadwyżki 2.734 K.: w roku 1901 nadwyżka 178.522 K. zamiast uchwalonej pożyczki, a więc przypuszczalnego niedoboru 1,985,671 K.

Jeszcze mogę przytoczyć zamknięcia z roku 1902 i tak: w r. 1902 nadwyżka 882.782 K. zamiast przypuszczalnego niedoboru 105.338 K., w r. 1903 nadwyżka 128.139 K. zamiast nadwyżki dochodów 80 K.: w roku 1904 nadwyżka dochodów 254.507 K. zamiast 17.423 K.; w r. 1905 nadwyżka dochodów 463.039 K. zamiast niedoboru 193.060 K.

Zatem założenie, opierające się na budżecie a nie na zamknięciach rachunkowych, miałoby zatem tylko przypuszczalną a nie faktyczną podstawę. To też, jeżeli chciałem przeprowadzić rachunek na podstawie wszelkiego prawdopodobieństwa ziszczenia, musiałem go oprzeć na tej jedynie racjonalnej podstawie, jaką według mego zdania, są zamknięcia rachunkowe.

Przeprowadzając rachunek do roku 1905, bo tylko po ten rok są wygotowane zamknięcia—nie mogłem później dalszych kombinacji, premis, opierać na budżecie z r. 1906—co się tyczy podobnych teoretycznych obliczeń, to obliczenia te prawie zawsze mają taką wadę, że nie są ścisłe, pomimo to, kusilem się, by to przeprowadzić — a mianowicie z tego powodu, że jeśli się ma rachunek rozchodów na podstawie istniejących wydatków i rozmaitych źródeł wydatkowania — to w takim razie jeśli się wychodzi z założenia, że inne jakieś wydatki nie będą wzrastały, jeżeli te wydatki będą utrzymywane w stosunku do wzrostu ludności i wzrostu siły podatkowej i będą się ograniczać w tych ramach—to można konkludować, że prawdopodobne w tym a w tym roku osiągną takie a takie cyfry.

Jeżeli tu te cyfry jako prawdopodobne w okrągłych milionach wyraziłem — to pod tą premisą wyraziłem, że wydatki nasze na cele inwestycyjne zwiększą się przypuszczalnie o połowę — że nie będą postępować w tak szybkim tempie jak dotychczas. Jeżeli będziemy podwyższać wydatki na budowę szkół, by zatrudnić szkoły i nauczycieli. Następnie by zatrudnić inżynierów drogowych, melioracyjnych i. t. d. tych co są obecnie, to wydatki takie mogą być bez czynienia nowych inwestycji wystarczające, by pokryć te wydatki, które z dotychczasowym trybem gospodarczym stoją w związku.

To zaznaczyłem, więc że jeśli byśmy chcieli się ograniczać do tego stopnia, to w takim razie w ramach tego a tego wydatku będziemy mogli pokryć w dotych-

czasowym stosunku nasze wzrastające wydatki.

Że podobne założenie nie było mylne — wskazuje pogląd na wydatki dziesięciolecia 1894 — 1904.

W roku 1895 według zamknięć rachunkowych suma wydatków wynosiła 21,313.308 K, w roku 1896 21.898.846 K, w roku 1897 21.167.990 K, zatem suma wydatków się zmniejsza, — w r. 1899 20,218.727 K, suma wydatków jeszcze mniejsza.

To najlepszy dowód, że Sejm ówczesny wychodził z innego założenia i miał inne tendencje gospodarcze.

Ja dzisiaj tego inwestycyjnego wydatku za złe nie uważam. Podobna oszczędność dobrą jest w życiu np. gmin drobnych, ale w życiu kraju, w którym wiele gałęzi było zaniedbanych, który się rozwija, podobne kramarstwo nie może być tolerowane, gdyż przez to wyrządziłoby się większą szkodę aniżeli przez nałożenie podatków inwestycyjnych.

Dla tego ja starałem się usprawiedliwić tę nadzwyczaj ostrą krytykę, która mię ze strony JE. p. Abrahamowicza spotkała — temi objaśnieniami, które przytoczyłem.

Sądząc według tendencji, jaka Wys. Izbę ożywia, powód do cofania się przed podwyższaniem wydatków na cele inwestycyjne ma być ten, że z funduszu propinacyjnego pokrycia mieć nie możemy. W takim razie trzeba by nie jedno z budżetu krajowego skreślić; tymczasem już po przedłożeniu preliminarza przez Wydział krajowy, na drobne melioracye, na regulacye rzek, uchwaliliśmy nieprzewidywaną przez Wydz. kraj. ustawę drogową, która nakłada na kraj przeszło 1 milion, obecnie idzie o 10 milionów na budowę szkół ludowych, będą w przyszłości inne wydatki. Jeśli weźmiemy n. p. nasze szpitalnictwo i porównamy je z czeksiem, gdzie jest 10.000 łóżek, podczas gdy u nas jest 5.000; jeżeli weźmiemy na uwagę brak dostatecznej opieki nad umysłowo chorymi — to jeśli zechcemy te stosunki poprawić, będziemy musieli czynić coraz większe wydatki.

Tyle na usprawiedliwienie zarzutów, które nas spotkały za to, że chcieliśmy nieco gruntowniej opracować wniosek o polepszenie płac nauczycielskich.

Przechodzę teraz do właściwego te-

matu, pokrycia obecnie ciężącego na naszym budżecie niedoboru.

Argumenty za i przeciw rozmaitym sposobom tego pokrycia były tak wyczerpujące i obszerne, że niewiele potrzeba mi dodać do ich uzupełnienia. I tu przyznaję się, że z pewną obawą dotykałem przedmiotu, który przez tak gruntownych znawców tak wyczerpująco był omówiony. Jednak chcę wspomnieć o niektórych zarzutach przytoczonych przeciw przedłożeniu większości komisji budżetowej.

Jednym z głównych był ten, że Sejm prawdopodobnie zbierze się dopiero w drugiej połowie r. 1908 — i Wydział kraj. nie będzie miał należytego pokrycia wydatków, które uchwalimy już tego roku. Na to powtórzę argument przytoczony już p. Milewskiego, że tak czy owak, niedobór wyniesie 9 albo 11 milionów, a co do budżetu na r. 1908, to nic nie stoi na przeszkodzie uchwaleniu go na tegorocznej sesji jesiennej.

(Głos. Będzie bardzo krótka).

A wszak i bieżąca pięcioletniowa sesja była bardzo krótka, a przecież za bezpłodną uważać jej nie można, bo prócz budżetu załatwiliśmy wiele spraw bardzo ważnych. Na sesji jesiennej przyjdzie pod obrady wiele starć wymagająca reforma wyborcza, później łatwiejsza do załatwienia ustawa łowiecka, ewentualnie ustawa naftowa o ile na dzisiejszym posiedzeniu uchwaloną nie będzie — a przy tem znajdzie się czas i na budżet na rok 1908!

Do jesieni r. 1907 może się sytuacja finansowa o tyle wyświecić, że ze strony Rządu nie możemy się żadnej spodziewać pomocy i skazani jesteśmy na łatanie deficytu dodatkami do podatków. Przez uchwalenie tych 7% dodatków, proponowane przez mniejszość komisji, sytuacji nie zmienimy.

Pojmuję, że funduszem propinacyjnym, który przypadnie krajowi potrafimy niejedno zaniedbanie na różnych polach gospodarki naprawić. Byłoby to stanowisko, mające pewne pozory trafności. Na tem stanowisku nie stanął jednak Sejm w r. 1905, nie stanęła i mniejszość komisji, która chce pewnej parcelacji pokrycia niedoboru, w części na dodatki krajowe, w części na spodziewane nadwyżki w r. 1910 — i to stanowisko mniejszości jest mylne. Wydatków, które mamy, pożyczkami pokrywać nie można, a powiadają: Mimo, że to wydatek stały, nor-

malny zwyczajny, chcemy ażeby w $\frac{4}{5}$ pokryty był pożyczką, a w $\frac{1}{5}$ dodatkami.

Trudno wnioskować o tem, co będzie; od rządu nie mamy żadnych zapewnień, a gdyby nawet były — to wiemy, jak bywają wypełniane.

Mieliśmy przecież ustawę o rejonowaniu buraków, o kontyngencie cukru, ustawa kanałowa otrzymała sankcyę moarszą, a przecież to wszystko wisi w powietrzu.

Tylko w pewnem podobieństwie naszych funduszów krajowych do funduszów innych krajów, możnaby mieć nadzieję uzyskania od państwa jakiejś wydatniejszej pomocy. Ale to są tylko przypuszczenia. Nie wiemy jak się w przyszłości stosunki w Wiedniu ukształtują, czy nowa Rada państwa okaże się zdolną do pracy, czy rządu dzisiejszego nie zastąpi inny. Jeżeli jednak, jak słusznie powiedział p. Milewski robienie długów jest objawem, domagającym się sanacyi, to tem ważniejszym argumentem może być lądzenie się, że nasza siła podatkowa potrafi podołać wzrastającym potrzebom kraju.

O ile znam stosunki podatkowe, to w niektórych warstwach przygniecenie podatkowe jest tak silne, wytrzymałość do ostatnich granic tak napięta, że wszelkie dalsze napięcie grozi strzaskaniem napiętego instrumentu.

Obawiam się, że w momencie, kiedy uchwalamy podwyższenie płac nauczycielskich nie usuwano motywu, że to właśnie jest powodem wzrastających dodatków do podatków. Uważam, że tu występuje element obowiązku kraju względem nauczycieli, że tych, którzy dla kraju pracują, trzeba odpowiednio wynagrodzić aby żyć i pracować mogli i jest to inwestycya tak dobra jak każda inna — ale w każdym razie obawiam się, że podnosząc płace i nakładając nowe ciężary równocześnie, spotykamy się z nieprzychylnem u ludności wrażeniem.

I ze względu na ten moment psychiczny byłbym przeciwny nakładaniu nowych dodatków. Cóż one przyniosą? Oto 1,736.000 K. Przecież, gdyby nawet nie udało się Delegacyi naszej w Wiedniu zdobyć żadnych innych dochodów dla kraju, gdyby przyszło płacić ten plus zaciągniętej pożyczki, to byłoby wprawdzie obciążenie w następnych latach wyższe, ale nie tak przerażająco wysokie jak przy nowych dodatkach.

Muszę też stanąć na stanowisku,

które przedstawił generalny sprawozdawca p. Milewski. To ciągle wahanie się obciążenia podatkowego nie może być przez opodatkowanych przyjmowane. Każdy chce mieć pewną stałość budżetu swoich wydatków. Jeśli tego roku nakładają 7, na drugi rok 14, a obecują że może dojść do 40, to taka niepewność nie może brzdzić zaufania ludności.

Mojem zdaniem, sytuacja finansowa kraju naszego jest bardzo ponura, a to z tych powodów, które już p. generalny sprawozdawca wyłuszczył, a nadto także dlatego, że dotychczasowy wzrost dochodów krajowych jest bardzo mały, a wzrost natomiast wydatków bardzo silny, a wreszcie wzrost dobrobytu ludności naszej nie postępuje w tym kroku, jakim idzie zapotrzebowanie budżetu krajowego. I tu ja widzę pewną tragedję w naszych stosunkach. Chłop, któremu się melioruje grunta, ale który je z roku na rok szarpie, staje się jednostką podatkową coraz mniej odporną. Wielka własność ziemska która również melioruje i podnosi poziom swego gospodarstwa, równocześnie jednak obdłuża się silnie i staje się pod względem podatkowym również coraz mniej odporną. Nie mówię już o klasie rzemieślniczej, która coraz bardziej podupada. Zdolność więc podatkowa naszej ludności nietylko nie wzrasta ale ciągle maleje, mimo tych olbrzymich inwestycyi, jakie z roku na rok uchwalamy. I w tem właśnie cała tragedya.

I wobec tego zadaniem naszym wspólnem i to wszystkich bez różnicy stronnictw, powinno być złączenie wszystkich sił w jedną, ażeby reprezentanci nasi we Wiedniu solidarnie a więc skutecznie mogli podnieść żądania i potrzeby kraju. Wobec tego trudnego położenia finansowego kraju, grozi nam rychło — jeżeli nie otrzymamy pomocy ze źródeł państwowych i wogóle naszych źródeł dochodów — dojście wnet do takiej stopy podatkowej, jaka w innych krajach nigdzie nie istnieje i nigdy nie istniała. I dlatego czas najwyższy domagać się, ażeby wszystkie stronnictwa polskie uznały za naczelną zasadę postępowania: solidarność koła polskiego.

(Brawa).

Tylko bowiem w ten sposób potrafimy we Wiedniu wywalczyć krajowi to, co mu się słusznie należy i podnieść finanse kraju do odpowiedniej wysokości.

(Brawa i oklaski).

P. Brykczyński. W sprawie formalnej proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Brykczyński.

P. Brykczyński. Stawiam wniosek na zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Przedtem jeszcze zapisali się do głosu p. p. Głębiński, Kolischer i Kramarczyk. Czy zapisuje się jeszcze kto do głosu? (*Nikt*). Kto przyjmuje wniosek p. Brykczyńskiego na zamknięcie rozprawy, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty. Głos ma p. Głębiński.

P. Głębiński. Wysoka Izbo!

Już w toku dyskusyi generalnej miałem zaszczyt oświadczyć imieniem klubu demokratycznego, że my nie przywiązujemy zasadniczego znaczenia do kwestyi, czy w tym roku niedobory będą pokryte dodatkami do podatków, czy też pożyczką; a to dlatego, bo niedobór jest znacznie większy niż suma, którą mniejszość komisji chce pokryć pożyczką. I nikt z nas nawet nie myślał ani takiego wniosku nikt nie postawił, żeby niedobór cały został istotnie pokryty nowymi dodatkami do podatków. Rozwinął się tu wprawdzie spór teoretyczny, czy zasadniczo należy tak wielki niedobór pokryć pożyczką, czy też w inny sposób. Ja mogę tyle oświadczyć, że spór ten nie był sporem teoretycznym, lecz tylko sporem o słowa. Bo, że jest naczelną zasadą skarbowości publicznej a nawet i prywatnej, że wydatki powinny być pokryte tylko bieżącymi dochodami, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Z drugiej jednak strony musimy pamiętać o tem, że w zastosowaniu praktycznym zasada ta dopuszcza wyjątki, szczególnie w stosunkach finansowych i politycznych jak nasze. I w innych sejmach nieraz od tej zasady odstępowano. Uzasadniać takich wyjątków nie można teorią, bo ona stanowi tylko o zwyczajnym sposobie pokrywania wydatków.

Zresztą wszelkie te zasady odnoszą się tylko do takich ciał publicznych, które mają pełną autonomię finansową, a więc np. do państwa, które ma zupełną swobodę działania i dlatego działałoby wbrew powyższej zasadzie, gdyby bieżących wydatków nie pokrywało odpowiednimi dochodami.

Inaczej jednak ma się rzecz z krajami, a szczególnie z naszym krajem, którego finanse znajdują się w stanie anormalnym, ponieważ te źródła dochodów,

jakie mamy, nie wystarczają na trwałe uregulowanie finansów tak, że musimy się postarać o inne nowe źródła.

Pytanie tylko, kiedy i czy już dziś wolno nam na te nowe źródła liczyć.

Otóż i ci koledzy, którzy są za pokryciem niedoborów dodatkami, stoją na tem samem stanowisku; bo liczę, że w r. 1911 będziemy mieli nowe dochody z opłat szynkarskich i innych, że więc bardzo znaczną część niedoboru można pokryć już dziś pożyczką.

Ale gwarancyi na to, że normalny wzrost wydatków będzie taki, jak się go przywiduje, że 11 milionów będą mogły być pokryte tymi dochodami z opłat, na to gwarancyi nie ma.

Jeżeliby się więc chciało kierować zasadniczymi względami, to powinno się już dziś żądać pokrycia niedoboru dodatkami w pełnej wysokości 5 i pół milionów.

Kto tej konsekwencyi nie wysnuł, ten nie powinien i nie może się powoływać na naczelnne zasady teoretyczne.

Tyle o kwestyi zasadniczej.

Jakkolwiek nie należę do najlepszych profesorów, o jakich mówił poseł Skoły szewski, to jednak i ja mam coś do czynienia z temi zasadami teoretycznymi i ja także pisałem książki o tem i wypowiedziałem w nich te zasady, jakie głosił p. referent.

Nasze stronnictwo przyszło do wniosku, że nie zasadnicze, ale inne istotne względy, pewne, oportunistyczne przemawiają za tem, ażeby już w tym roku, pewien skromny dodatek nałożyć, a to dlatego, ponieważ niestety nie mamy pewności, że osiągniemy już w przyszłym roku tak znaczny dochód od Państwa, żebyśmy mogli już z tego źródła zaczerpnąć taką kwotę, jaka nam będzie potrzebna. Będziemy potrzebowali 8 milionów, dla zapelnienia tego, musielibyśmy otrzymać cały podatek gruntowy, źródło mało elastyczne.

Możemy liczyć na to, że w każdym razie w najbliższych latach otrzymamy nowy udział w podatkach konsumcyjnych, a to od spirytusu. Gdyby podatek od spirytusu podnieść o 20 koron na hektolitrze, i ten dochód przekazać na kraj, to mielibyśmy z tego przeszło 5 milionów koron,

(**P. Kolischer.** 6 milionów).

nie sześć tylko 5, bo trzeba liczyć się z tem, że ze wzrostem podatków zmniejsza się konsumpcya.

Nie będzie to jednak taka suma, jakiej potrzebować będziemy na pokrycie całego niedoboru.

Zapewne możemy liczyć i na to, że owe opłaty szynkarskie mogą przynieść i więcej, niż się spodziewamy, może 12 a może i 13 milionów. Ale wszelkie finansowe rachuby na przyszłość zwykle zawodzą.

Rachunek prawdopodobieństwa zawsze zawodzi, bo nie można przewidzieć nadzwyczajnych wydatków, jakie nas czekać mogą. Jeżeli chodzi o rachunek prawdopodobieństwa co do wzrostu dochodu z dodatków, to może on w przybliżeniu się ziścić. Ale o ile chodzi o dochody, których jeszcze nie mamy i o wydatki zwłaszcza inwestycyjne, to wszelkie rachunki prawdopodobieństwa, jeżeli były na kilkanaście lat obliczone, zawsze zawodziły. Wszyscy o tem dobrze wiemy, o czem mówił p. Skołyśzewski, że rzeczywisty stan gospodarstwa znajduje swój wyraz nie tylko w budżetach, ale w zamknięciach rachunkowych. O tem wie dobrze także poseł Abrahamowicz.

Jeżeli jednak czasem takie horoskopy czyni się na podstawie budżetu, to tylko dlatego, ponieważ zamknięcia rachunkowe sięgają zwykle o 2 lata wstecz, np. dziś mamy zamknięcie za rok 1905 ale jeszcze nie za 1906. Dość spojrzeć na nasze zamknięcia rachunkowe z lat dawniejszych, jakie tam są skoki. N. p. zamknięcia aż do roku 1898 przedstawiały zawsze wyższe kwoty ogólne, aniżeli w najbliższych kilku latach, bo dawniej płaciło się bardzo wiele na pożyczki dawniejsze, dwa razy tyle i więcej i to znajdowało wyraz w zamknięciu rachunkowym.

Jeżelibyśmy w końcu porównali zamknięcie rachunkowe roku 1904 (jak to uczynił p. Skołyśzewski) z zamknięciem r. 1907 to dojdzie się do przekonania, że wydatki nie wzrastają w tak szybkim tempie.

Jeżeli zaś kto przyjmie za podstawę rok 1877 albo 1898, w którym już ta konwersya została załatwiona, w którym wydatek na długi zmniejszy się o 3,000.000, to przekonamy się, że kiedy w tym roku wydatki wynosiły okragło 18,000.000 w r. 1905 wynosiły one już 29,000.000 K.

Oświadczamy się za wnioskiem mniejszości, za tem, aby już w tym roku podnieść skromnie dodatki do podatków.

Podnieść skromnie, to znaczy, nie pokrywać całego niedoboru ale tylko pewną część, a to dla tego, aby przygotować społeczeństwo, że ewentualnie w przyszłym roku, jeszcze większe przyjdą ciężary na wypadek, jeżeli mimo wszystkich naszych usiłowań, nie powiedzie się nasza akcyja finansowa sanacyi finansów krajowych, jeżeli nie uzyskamy innych obfitszych źródeł dochodów.

Kierują nami jednak jeszcze inne względy, względy uboczne. Liczymy się bowiem z tą psychologią społeczeństwa, o której mówił ostatni mowca.

Oto muszę powiedzieć, że usposobienie naszego społeczeństwa z rozmaitych przyczyn do pewnego stopnia zeszło na manowce, że rzeczywiście mamy znaczną część społeczeństwa, której się wydaje, że można znaleźć jakieś dochody ukryte, czy za pomocą pożyczek, czy z funduszków propinacyjnych i że w ten sposób można uniknąć nowych ciężarów.

Otóż należy śmiało i otwarcie powiedzieć, że tak nie jest, i że się trzeba liczyć z tym faktem.

Przyznaję, że dodatki do podatków są źródłem jednostronnem i że koniecznie trzeba oglądać się za nowem źródłem dochodów. Źródłem tem będzie podatek od wódki, ale zwracam uwagę, że za to zapłaci głównie nasz kraj i że głównie my przyczynimy się do przysporzenia dochodów państwu.

Nie łudźmy się, jakoby rząd chciał być dla nas tak szczodrym i chciał nam podwyższyć nasze dochody z innych źródeł;

(P. Kolischer. Bravo! słusznie!)

nie spodziewajmy się tego, bo wiemy to z doświadczenia, że ile razy otrzymaliśmy cokolwiek z ręki państwa, tyle razy musieliśmy się zawsze w większej jeszcze mierze przyczynić na wspólne potrzeby państwa.

(P. Kolischer. Bardzo dobrze).

Muszę przypomnieć rzecz, którą podniosłem w toku dyskusyi jeneralnej, co do której postawiliśmy wniosek a także wniosłem pewną rezolucyę.

Muszę mianowicie przypomnąć, że my nakładamy dodatki do podatków wedle jednej stopy.

Otóż ta stopa jednolita w stosunkach naszych przedstawia się niesprawiedliwie, niesprawiedliwie w tych wszystkich podatkach, które stosunkowo są wyższe, których stopa jest wyższa, które zabierają podatkującemu znacznie większe dochody, aniżeli podatki inne.

Pomiędzy tymi w pierwszym rzędzie na uwzględnienie zasługuje podatek domowo-czynszowy, który jak wiadomo, w Austrii w miastach stołecznych i innych, jest stosunkowo o wiele większy aniżeli inne podatki, który zabiera podatkującemu znacznie więcej z jego dochodów, aniżeli inne podatki, a nadto co gorsza, podatek spada właśnie na najbiedniejszych, na tych, którzy potrzebują mieszkania i którzy najmują, ponieważ przez podwyższanie czynszu podatek ten zostaje przerzucany na mieszkańców.

Ten podatek razem z dodatkami autonomicznymi zaostrza kwestyę mieszkań, zaostrza kwestyę społeczną w miastach i zasługuje na to, aby jeżeli nie obniżony, to przynajmniej aby nie był podwyższony w ten sposób, jak są podwyższane same podatki.

Słyszeliśmy zarzut, że pragniemy przesunąć ciężar na podatek gruntowy.

Tak nie jest.

Podatek gruntowy w Galicyi reprezentuje w stosunku do całości zaledwie $\frac{1}{4}$ część, bo przynosi niespełna 8,000.000 koron, podczas, gdy suma podatków bezpośrednich wynosi 29 do 30 milionów koron.

Podatek domowo-czynszowy przedstawia kwotę około 5,800.000 koron a pozostają nadto podatek powszechny zbrojkowy, podatek od przedsiębiorstw, podatek rentowy, podatek od płac, które są obciążone dodatkami nawet wyżej aniżeli podatek gruntowy, bo o 6% wyżej.

Jeżeli się przyzna ulgi w podatku domowo-czynszowym, to nie przesunie się wcale ciężarów z ludności miejskiej na ludność wiejską, lecz jedynie dajemy wszystkim, którzy płacą podatek domowo-czynszowy pewną ulgę, inne zaś ciężary a mianowicie dodatki do podatków, z wyjątkiem do podatku osobisto-dochodowego pozostają nadal tak samo w tym samym stosunku.

Nie będę twierdził, iżby podatki dzisiejsze nie mogły już być absolutnie więcej podwyższane.

To jest frazes, którym się zwyczajnie posługujemy, który jednak dla ludności

w rzeczywistości nie jest frazesem, ponieważ w razie podwyższenia, podatków społeczeństwo na ich pokrycie dochód znaleźć musi.

Jeżeli zaś dochód się znaleźć musi, pamiętajmy o tem, że szukać go trzeba tam, gdzie łatwiej ciężar zapłacić a więc w sferach zamożniejszych.

W roku 1904 wszystkie dodatki autonomiczne wynosiły średnio 144% do wszystkich podatków, ale stopa tych dodatków w zastosowaniu do rozmaitych podatków była rozmaita.

Itak, wynosił dodatek, średnio licząc, do podatku gruntowego 157% do podatku domowo-klasowego 175%, do czynszowego 130% (gdyż niektóre gminy nie nakładają dodatków) do podatku powszechnego zarobkowego 141% do podatku od przedsiębiorstw publicznych 115% do podatku rentowego 124%, do podatku od płac 99%.

Przedstawiam te cyfry tylko dla ilustracyi, że już dzisiaj istnieje rozmaita stopa dodatków do podatków.

Niektóre kraje nakładają jednolitą stopę, inne wprowadzają różnicę pod tym względem. Np. w Tyrolu dodatki wynoszą 45%, ale dodatki do podatku domowego wynoszą tylko 25%. Różnice są w rozmaitych krajach, jest i w naszym kraju.

Jeżeli więc czynimy taki wniosek, to nie czynimy żadnego wyłomu w ustroju podatkowym, prosimy tylko, aby ten podatek czynszowy tak uciążliwy, został przy tej sposobności uwzględniony.

Postawiłem w dyskusyi jeneralnej wniosek, aby dodatek do podatku czynszowego o 3% obniżyć i proszę o uwzględnienie tego wniosku.

Nadto proszę, aby Wysoka Izba przychyliła się do naszej rezolucyi wywołującej Wydział krajowy, aby kwestyę obciążenia podatkiem czynszowym zbadał i odpowiedni wniosek na przyszłej sesyi przedłożył.

Na tych kilku uwagach mógłbym poprzestać, muszę jednak zakończyć jeszcze jedną uwagą.

Wedle mego zdania jest rzeczą niesłuszną, nieodpowiadającą rzeczywistości, jeżeli się niedobór budżetowy tego roku spycha zupełnie i wyłączenie na podniesienie płac nauczycielskich.

(Głosy. Bardzo słusznie).

Jeżeli się chce tej naszej uchwały podwyższenia płac nauczycielskich przy-

pisywać winę owego wielkiego niedoboru, to jest to rzecz niesłuszna, niesłuszna z tego powodu, ponieważ mamy niedobór znaczny, który jest wynikiem normalnego wzrostu wydatków.

Musimy pamiętać o tem, że wszystkie nasze wydatki, że cały ten wzrost jest wzrostem anormalnym, albowiem weszliśmy m politykę inwestycyi i to inwestycyi w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ta polityka inwestycyjna i na polu ekonomicznem i na polu kulturalnem chwilowo rzeczywiście sprawia niedobory finansowe, ale jeżeli zapytamy, kto temu zawinił, kto jest tego przyczyną, to musieliśmy sięgnąć w przeszłość naszego kraju i zbadać, kto sprawił, że kraj nasz znajduje się w takim stanie, kto spowodował, że wydatność centa daje u nas 3 razy mniej, aniżeli w Czechach, dlaczego nie umieliśmy rozwinąć tego przemysłu, który się rozwinął w innych krajach, który w innych państwach i krajach daje znacznie więcej, aniżeli podatek gruntowy.

Odpowiadając na te pytania, musieliśmy rozmaite przytoczyć okoliczności, ale przyznać musimy, że przyczyną owych niedoborów, jeżeli bezpośrednio winę ponosimy my, którzy owe wydatki uchwalamy, my jesteśmy tymi winowajcami, ale w szlachetnem tego słowa znaczeniu, gdyż mamy nadzieję, że kraj i społeczeństwo nam tę winę przebaczą.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. P. Kolischer zrzekł się głosu, przeto udzielam głosu p. Kramarczykowi.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Niepodobieństwem jest, aby przy dyskusyi tak ważnej, jak obecna, nie zabrał głosu także i włościanin, zwłaszcza jeżeli chodzi o uchwalenie dodatków do podatków.

Być może, że nie potrafię, szanowni Panowie, skrytykować w tej formie moje uwagi, jak to uczynili mowcy z tej i z tamtej strony Izby, ale muszę przeciw swoje zdanie pod tym względem wyrazić.

O tem pamiętać trzeba, że kraj nasz, że Sejm nasz, znajdują się w stanie podnieconej psychologii.

Na powierzchni odbywa się szermierka słów, ale głębiej widzimy zupełnie co innego.

Ale w każdym razie musimy ten kraj porównać do człowieka chorego, a co

najwyżej do rekonwalescenta, który powoli przychodzi do zdrowia. Otóż widzi on, mówi i słyszy, ba ale członki sparaliżowane nie pozwalają mu się ruszyć i co dla człowieka zdrowego byłoby igraszką, to dla chorego paralityka jest absolutnie niemożliwem. Posłowie nasi pracujący około podźwignięcia kraju, to są w tym wypadku prawdziwymi felczerami, doktorami, którzy stawiają dyagnozę temu choremu, w jakiby sposób go uzdrowić. Wszystkie nasze wnioski w tej sprawie możnaby porównać z temi pigułkami, które dla tego rekonwalescenta są nieraz gorzkie, a interpelacye nasze, jakie tu wnosimy, możnaby porównać chyba już do owych ziół alpejskich, które już temu choremu niewiele pomagają, ale dla otoczenia miłą woń sprawiają.

(Wesołość).

Otóż tak smutnie przedstawia się ten nasz kraj, ten nasz rekonwalescent. Ale wnikińmy teraz w przyczynę skąd pochodzi, że w kraju tym w tak smutnem położeniu finansowem się znajdujemy. Wtedy gdy byliśmy narodem podbitym pod rządami absolutnymi, ojcowie i przodkowie nasi wdychali do tej wolności: żeby raz otrzymać tę autonomię, ten samorząd, to wtedy tak kraj sobie urządzimy i tak zagospodarujemy, że dorówna albo i prześcignie wszystkie prowincye austriackiej monarchii. Dostaliśmy ten samorząd, dziś nawet mówimy o jego rozszerzeniu, ale tego uzdrowienia finansowego nie widać. W którą stronę tylko nadstawi ucho włościanin w tej Wysokiej Izbie, wszędzie słychać o niedoborze i brakach w kasie finansowej i o naszym upadku. Otóż musi być jakaś przyczyna, która nas trzyma kurczowo w tej naszej finansowej nędzy. Gdzież szukać tej przyczyny?

Otóż my włościanie tu otwarcie wypowiadamy zdanie, że przyczyny tej szukać należy w Rządzie centralnym we Wiedniu. Kto wie, jak się ten Wiedeń z nami obchodzi, ten musi przyjsć do przekonania, że cała odpowiedzialność za zubożenie naszego kraju ciąży na Rządzie centralnym we Wiedniu.

I tak, proszę pamiętać, że ten Rząd centralny wyciąga z kraju naszego, choć nie mam dokładnych dat, lecz zdaje mi się, że się nie omylę jeżeli powiem, że wyciąga około dwieście milionów. A teraz pytam, ile we formie zasiłków daje krajowi? Otóż nie więcej ta cała machina państwowa i biurokratyczna w kraju ko-

sztuje, jak około stu milionów, zatem Rząd zarabia na kraju na czysto sto milionów. Otóż pytam się, czy w tych danych warunkach kraj może się dźwignąć, jeżeli Rząd na czysto zarabia na nim sto milionów?

Teraz proszę zważyć, jak ten Rząd traktuje nasze rolnictwo.

Gdybyśmy wglądali w rubryki budżetu państwowego, bardzo smutną znalazłbyśmy tam cyfrę przeznaczoną na sianacę rolnictwa w kraju naszym; przeważna część idzie na cele tak zwane biurokratyczne, ale żeby samo rolnictwo jako takie było odpowiednio zasilane przez Rząd, tak się nie dzieje.

Dalej, proszę zważyć na gospodarke tego Rządu centralnego pod względem regulacyi rzek. Pod tym względem bardzo się smutno rzecz przedstawia, bo na regulacyę rzek przed kilku laty wydano na Dniester, Lomnicę i Sołę kwotę siedmiu milionów i to rozciągnięta na 28 lat, gdy tymczasem dla Tyrolu, Karyntyi, Vorarlbergu, na regulacyę Raby, Drawy i innych wydano aż 32 milionów i to spłaconych w dziesięciu latach.

Jakżeż wygląda ten nasz kraj w porównaniu do innych prowincyi austriackich. Otóż z tego, co tu powiedziałem, przychodzimy do przekonania, cała wina za smutne finanse kraju ciąży wyłącznie na Rządzie centralnym.

Druga wina naszego smutnego finansowego położenia leży też po większej części w naszej gospodarce finansowej, dlatego, że nie staramy się o nowe źródła dochodów dla zasilenia budżetu krajowego, a powtóre, że tym groszem, jaki mamy z obecnego opodatkowania, dość lekomyślnie powiedzielibyśmy, szafujemy.

Powiedziałem, że nie staramy się o nowe źródła dochodów dla kraju. Przed paru dniami postawiłem tu wniosek o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi i spotkałem się z wielkimi zarzutami i wątpliwościami wszelkimi w tym kierunku, że z wniosku mego, który dąży do ukrajowienia asekuracyi a tem samem do tego, aby jakiś dochód z tego tytułu na zasilenie funduszu krajowego płynął, nie można spodziewać się najmniejszej korzyści. Być może, że ja się myślę, ale w każdym razie gdyby raz ukrajowiono asekuracyę, byłibyśmy przeciw przekonani czy się myślę czy nie, a mnie się zdaje, że ja się nie myślę, bo choćby nic więcej jak te fundusze rezerwowane, które

dziś idą do prywatnych towarzystw operujących w kraju, zostały na zasilek dla budżetu krajowego, jużby znaczna kwota z tego wpłynęła.

Dalej jest jeszcze inne nadzwyczajne źródło dochodu, którego my jednak bezwarunkowo boimy się ruszyć i nie chcemy przyłożyć ręki do tego, a to źródło leży w trunkach naszych.

Nie dlatego mówię o tem, abym popierał konsumcyę trunków, bo jestem największym może wrogiem trunków, a kościół nasz bardzo słusznie walczy przeciw pijaństwu, bo ono jest wrogiem majątków naszych i zdrowia naszego, jednak trzeba tu pamiętać, że normalne zapotrzebowanie trunków było, jest i będzie a im więcej ludzi przybywać będzie na ziemi, tem to zapotrzebowanie będzie większe.

Ja nie zdajam tu do podrożenia trunków, jednak gdyby wzięto do obliczenia tę cenę trunków, którą dziś się płaci a trunki były zmonopolizowane, to zaręczam, że z tego tytułu możnaby bardzo zasilić budżet krajowy.

Tu pozwolę sobie przedstawić kilka, choć może nie całkiem cyfr. Otóż Rząd dzisiaj z tytułu alkoholiów pobiera od nas za samą wódkę około 40 milionów guldenów, za piwo ma na czysto około 40 milionów guldenów a z innych, jak wina i rozolisów około 20 milionów guldenów, czyli razem około sto milionów guldenów ma Rząd rocznego zysku. Pytam się, ile my przepijamy, aby Rządowi samemu dać na czysto te sto milionów guldenów?

Jeżelibym chciał na to pytanie odpowiedzieć, to czy wezmę tu za podstawę ilość wyprodukowanych hektolitrow wódki i piwa, czy konsumcyę, czy ilość podatków, przyjdę do tego samego wyniku, że my musimy przepijać w Austrii przynajmniej 500 milionów guldenów.

Może się mylę, ale w każdym razie jestem niedaleki od faktycznego stanu.

Proszę teraz zważyć, w jaki sposób rozchodzi się tych 500 milionów. Oto 100 milionów bierze Rząd jako podatek, 100 milionów powiedzmy producenci za produkcyę a trzecie 100 milionów fabrykanci i robotnicy, którzy przetwarzają te produkta na alkohol i jeszcze zostaje 200 milionów do dyspozycyi.

Więc w razie zmonopolizowania, gdyby jeszcze i sto milionów dać na administracyę przy sprzedaży tych trunków,

to jeszczeby sto milionów pozostało na czysto z tego źródła.

Teraz wobec tego, nic więcej nie żądamy od państwa, tylko niech Rząd te pierwsze sto milionów pobiera za podatek, producenci te drugie sto milionów za produkcję, te trzecie sto milionów fabrykanci i robotnicy a te czarte sto milionów niech kosztuje administracja za zatrudnienie przy sprzedaży alkoholów, a my żądamy, aby tylko te piąte sto milionów guldenów Rząd rozdzielił na wszystkie kraje koronne Austrii.

Jeżeli Galicya stanowi blisko 28% podług obszaru i ludności całej Monarchii, to z tych stu milionów należałoby się nam 28 milionów guldenów.

Niech mój rachunek będzie trochę, jak Panowie powiadacie optymistyczny, to jednak w każdym razie można przyjmując jako zasadę, że na czysto będzie 25 milionów guldenów, tj. 50 milionów koron. Jeśli do tych 50-ciu milionów koron dodamy dzisiejszą budżetową kwotę do 40 milionów, jaką dziś mamy, wtedy kraj nasz gospodaruje nie w granicach 40 do 50 milionów koron, ale w granicach 80 do 90 milionów koron.

Tu tedy jest źródło dochodu i my włościanie na to w ten sposób się zapatrujemy, że przed rokiem 1911 powinniśmy bezwarunkowo stanąć na tem stanowisku, abyśmy dążyli do zmonopolizowania trunków do r. 1911. A teraz jaka korzyść moralna z tego wynika?

Gdybyśmy nie zmonopolizowali do roku 1911 tego, to przecież o to źródło dochodu będą ubiegać się wszyscy ci, którzy dziś wielkie zyski ciągną z tego źródła a jeśli się będą o to ubiegać, jeśli nie będzie prawa propinacji, będzie wolno szynkować, nastąpi ogromna konkurencja, a z tego wyniknie, że jedni przed drugimi będą truli te trunki tak, że ludność po roku 1911 spożywająca je, musi sobie z góry powiedzieć, że faktycznie pije truciznę.

Otóż każdy, który po roku 1911 będzie używał alkoholu, musi z góry wiedzieć, że systematycznie powoli pije truciznę, która jego zdrowie bezwarunkowo zniszczy i z tego świata go zmiecie. Jeżeli zaś zaprowadzimy monopol, wtedy przynajmniej ta jedna moralna strona będzie uratowana, bo choć ten konsument będzie trunki pił, ale też będzie jakaś Rada zdrowia, która ten trunek będzie stosownie do potrzeby roztwarzać.

A teraz pytanie stoi na porządku dziennym, co mamy zrobić — dodatek, czy też pożyczkę?

Otóż tutaj znowu muszę powiedzieć, że my włościanie, widząc to dzisiejsze budżetowanie, przewidując te różne jeszcze dodatki do podatków, jakie w r. 1908 muszą być nałożone tembardziej, że uchwaliliśmy ustawę drogową, która tak samo będzie obciążeniem, nam się zdaje, że dodatek do podatków nakładać na ten krótki czas bezwarunkowoby się nie opłacało. Być może, że gospodarstwo stoi za bardzo nisko, ale jeżeli my po przodkach odziedziczyli różne wady i nędze, które bądź to w gospodarstwie krajowem, bądź politycznem musimy wyrównać, to mnie się zdaje, że i po nas przyjdą następcy, którzy mają wglądać w naszą gospodarkę. Czytałem w pewnem dziele, że starożytni pogańscy królowie byli po śmierci sądzeni przez naród, czy mają być zbawieni, czy potępieni.

Ja wychodzę z tego zapatrywania, że będziemy głosowali za pożyczką a ci, którzy po nas przyjdą, niech osądzą, czyśmy dobrze, czy źle pracowali.

(Brawa i oklaski).

Skończyłem.

Ma szalek. Rozprawa została już zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca mniejszości.

Sprawozdawca mniejszości p. **Skałkowski.** Wysoki Sejmie!

Ostatni mowca zakończył takim zwrotem: My uchwalmy pożyczkę, a ci, co po nas przyjdą, niech sobie uchwalą dodatek do podatków.

Rzeczywiście jestto polityka dość wygodna.

Ale oprócz tego oświadczenia, które może decydującego wpływu mieć nie będzie, trzeba się liczyć szczególnie z właściwością naszej psychologii. Jesteśmy nadzwyczaj skłonni do złudy i chętnie pocieszamy się nadzieją, że coś ktoś dla nas zrobi.

Niestety ta skłonność do złudzeń objawiała się u nas w najtragiczniejszych dniach naszej historii. Gdybyśmy tej skłonności do złudy nie mieli, może inaczej krajby wyglądał.

Wracając do przedmiotu, który nas zajmuje, muszę zaznaczyć, że pod względem finansowym illuzye, jakie sobie czynimy, są podwójnego rodzaju, a miano-

wicie, illuzya co do zasobów kraju, co do jego zamożności i co on własnymi siłami potrafi zrobić, a powtóre nadzieja pomocy państwowej.

Co do zasobów kraju, że chętnie wszystko widzimy przez różowe szkła, to i w tym roku pokazało się przy obliczaniu funduszu propinacyjnego, co do którego zresztą nastąpiła rektyfikacya w bardzo lojalny sposób i to spowodowane zostało pomyłką drukarską w preliminarzu na r. 1907. (Wydział krajowy przedrukował poprostu referat namiestnictwa, a w tym referacie powiedziane jest, że pozostało do spłacenia 58 milionów).

Otóż to należy zrozumieć w ten sposób, że z końcem roku, więc to słowo preliminarz odnosi się do poprzedniego preliminarza, a w dalszym ciągu jest wyjaśnione, że spłaci się 3 miliony.

To jest wyjaśnione i dziś rachunek p. Skołyśzewskiego zgadza się z moim rachunkiem, jak i z tym, który zaczerpnięty został przez szan. szefa departamentu z dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Otóż te złudzenia w kierunku pomocy państwowej nie są łatwe do urzeczywistnienia, bo takie koncesye, któreby nam rząd zrobił przez odstąpienie podatku gruntowego, któryby wynosił 2,500.000 K, (czego bym sobie nie życzył), musi zrobić także innym krajom koronnym, które także wyciągną rękę po ten zasilek.

Zresztą Proszę Panów, możnaby jeszcze mówić o różnych innych podatkach np. dodatkach do należytości bezpośrednich, na czembyśmy znowu nie dobrze wyszli, gdyż włościanie dostali w tych należytościach. W każdym razie jakiegokolwiek bądź rodzaju byłaby ta pomoc państwowa, czy państwo ze swoich dochodów słowych cośby nam ustąpiło, przy tej sposobności musimy się Państwu dobrze opłacić, bo musi drugie tyle zabrać Rząd.

Tak zawsze ta pomoc wyglądała.

Otóż to podwyższenie, czy przez podatek spirytusowy, czy przez podwyższenie opłat konsumcyjnych od piwa, to będzie zawsze opodatkowana ludność, zatem trudnoby się ludzić, jakoby istniało inne źródło, tylko że ono będzie miało inną nazwę.

Jedynem źródłem, jakie nam wytryśnie w r. 1911, będzie to, że po umorze-

niu te dochody z wyszynków będą wpływać do budżetu krajowego.

Wiele to będzie, przyszłość pokaże.

Otóż komisya mniejszości jest tego zdania, że pierwszym obowiązkiem reprezentacyi kraju, a względnie komisyi budżetowej, nie ludzić społeczeństwa, tylko sytuację trudną, w całej grozie przedstawić — może to jeszcze nie jest groza, — ale w każdym razie w całej surowości i z całą jasnością — a nie zakrywać trudne położenie.

Można się obawiać, że gdybyśmy poszli za zdaniem p. Stapińskiego, który podniesioną ręką wskazywał: Nie wolno tej Izbie uchwalać dodatków do podatków, które to słowa znalazły poparcie także w znakomitym organie, który p. Ignacy Daszyński wydaje pod nazwą „Naprzód“.

(Wesołość)

Gdybyśmy te głosy jako przestrożę: tego nie wolno — znowu tak sobie wzięli do serca i postanowili nie podwyższać w tym roku dodatków do podatków, tylko pożyczką się ratować, idąc poza granice, wskazane nam co do pożyczki przez Wydział krajowy, w takim razie ogół podatników musiałby przyjść do przekonania, iż te finanse tak źle nie stoją, kiedy przy takich wydatkach przecież podatki nie zostały podwyższone.

Tego, że to pożyczka, oni tak bardzo nie rozumieją.

Jeden zarzut był tu uczyniony przez szanownego posła Głabińskiego, że to się nie godzi mówić, że to jest konieczne, z powodu podwyższenia płac nauczycieli. Ja nie chcę mówić, ażeby to był jedyny powód, ale że Wydział krajowy przyszedł bez podwyższenia dodatków do podatków, a równocześnie wszedł projekt podwyższenia płac nauczycielskich. Wydział krajowy chciał, ażeby to podwyższenie zaczęło się od Nowego Roku, kiedy tymczasem Wysoka Izba słusznie powodując się współczuciem dla doli nauczycielskiej, która nie powiem, żeby była polepszona tym datkiem, chciała jednak to zrobić, skoro nauczyciele nie otrzymują tego wszystkiego, co sobie życzą, żeby przynajmniej zaraz otrzymali i ten odruch szlachetny współczucia kosztuje nas 1,700.000 K.

Ale chcieć to wsadzić na pożyczkę, to na żaden sposób nie da się usprawiedliwić.

Jeżeli Wydział krajowy nas ostrzegł: nie róbcie tego, bo popsujecie finansy kraju na r. 1908, to mylną jest uwaga p. Skołoszewskiego, że można w r. 1907 dwa budżety uchwalić, jeden na rok 1907, a drugi na r. 1908, dlatego, że kończy się nasza kadencya.

Czy dlatego, że nasza kadencya się kończy, mamy tak zrobić, żeby przyszedłemu Sejmowi dać odrazu gotowy budżet? Bardzobym się zawahał.

A dalej: gdyby to była zwykła kadencya! — ale to będzie nowy Sejm połączony ze zmianą ordynacyi wyborczej!

Wracam do tego, jak się będzie przedstawiała sytuacja dla Wydziału krajowego. Jeżeli odmówimy tego podwyższenia dodatku, zostaje Wydziałowi krajowemu tylko — że powiem — kierowanie się własnym przemysłem, zanim nowy Sejm uchwali nowy budżet. Uczyni to różnicę 3,400.000 K, bo odpadnie dochód tegoroczny i analogiczny dochód z r. 1908.

Z przedłożenia finansowego Wydziału krajowego wynika, że na rok przyszedł ma być zaciągnięta pożyczka z funduszu propinacyjnego w kwocie 5 i pół miliona. Otóż, jeżeli dodamy także ten dodatek, który wyniesie 3 i pół miliona, to będzie już pokrycie 8 milionów i w takim razie przy 11 milionach niedoboru już Wydział krajowy będzie się kłopotał tylko o 3 miliony niedoboru.

Tu jeszcze zaznaczę, że mimochodem rzucona przez p. Głabińskiego cyfra 8 milionów jest stanowczo mylna, bo deficyt tegoroczny wynosi 5,700.000, teraz przyjdzie nowy wydatek na nauczycieli — w przyszłym roku, razem 1,800.000, potem wydatek na szkoły, melioracye itp., do czego dodać musimy wzrost roczny normalnych wydatków 1,700.000. Więc jak słusznie p. Jahl rachował, w r. 1908 przyjdzie nam pokryć 11 milionów.

Oczywista, jeżeli mamy z dodatku 7-mio procentowego 3 i pół miliona, jeżeli Wydział krajowy weźmie wedle własnego planu z kasy propinacyjnej 5 i pół miliona, to już dojdzie choćby do 8 milionów, i wtedy te 11 milionów będą jako tako pokryte. Inaczej będzie, jeżeli odpadnie ten dodatek 7 procent, który ma reprezentować owe 3 i pół miliona; wtedy Wydział krajowy będzie musiał zaciągnąć w r. 1908 blisko 9-milionową pożyczkę.

W tym stanie rzeczy otwarcie oświadczam, że zapatrywania moje w ciągu tej dyskusyi nie zostały zachwiane. Zapewne, sytuacja jest niezwykle trudna. Mamy z jednej strony zdanie znakomitego teoretyka i ekonomisty, prof. Milewskiego, które jest jednak sprzeczne z opinią także profesora i ekonomisty p. Głabińskiego. Sądzę przeto, że powinniśmy iść za głosem ostrożności i uchwalić to, co konieczne, a przede wszystkim nie łudźmy podatników, bo jeżeli w tym roku nie dostaną podwyższenia, a na drugi według tego, co mówił p. Głabiński, dostaną odrazu 14 h., to będzie to dla nich wielką niespodzianką.

Marszałek. Głos ma sprawozdawca większości p. Milewski.

Sprawozdawca większości p. **Milewski.** Wysoka Izbo!

S. Skalkowski przestrzegł przed illuzją — ale rachując, sam popada w illuzję, gdy twierdzi, że 7-mio halerzowy dodatek da 3 i pół miliona. Przepraszam, ale to co w tym roku nałożymy, to wydamy, więc na rok przyszedł tych uzyskanych w tym roku 1³/₄ miliona Wydział krajowy mieć nie będzie w kieszeni, tylko w tym roku się zużyją.

Jeżeli Pan sobie z góry powie: „przez kilka lat będziemy tezaurować“, to co innego, ale nie wiem, czy będzie kto bronił tezy, że dla tezaurowania należy nakładać większe dodatki.

Jeżeli nakładamy je dla potrzeby, to zużyjemy je w tym roku, a na przyszły rok Wydział krajowy nie będzie wyższą sumą dysponował, tylko 7 halerzami, a więc 1³/₄, a nie 3¹/₂ milionami.

Przed taką przedewszystkiem illuzją, gdzie się wprowadza rachunki fałszywe, muszę przestrzedz.

(P. Skalkowski. Proszę o głos do sprostowania!)

Jeszcze tylko kilka sprostowań. P. Stanisław Jędrzejowicz w zapale polemiki powiedział, że jest to pierwszy wyłom w zdrowej polityce finansowej Sejmu. A czy nie pamięta p. Jędrzejowicz, jak w przeszłym roku pokryło się deficyty, czy nie widział w tegorocznym preliminarzu pożyczki 3 i pół miliona na pokrycie zwyczajnych wydatków?

Czy dalsza pożyczka ma być pierwszym wyłowem, a te dwie pierwsze nim nie były?

Czy tam były inne wydatki, a nie takie zwyczajne?

(P. St. Jędrzejowicz. Ale to nie mieściło się w budżecie).

Nie mieściły się w budżecie, ale mieszczą się w pożyczce i to w pożyczce u siebie samego pożyczonej, i w ten sam sposób były pokryte wydatki zwyczajne w r. z. i miały być pokryte w roku bieżącym, jak ja teraz proponuję, więc ten wyłom dzieje się nie po raz pierwszy, lecz po raz trzeci i nie jest niczem nowem. Tylko suma jest wyższa, ale ta sama metoda i zasada.

Nie wiem, czy słuszne jest wprowadzać w dyskusję argumenty, które z obiektywnym stanem rzeczy się nie zgadzają.

P. Głębiński w poważnym przemówieniu przypomniał, że używano u nas fałszywego argumentu, mianowicie, że w kraju wielu ludzi podnosiło twierdzenie, że stan finansowy kraju nie pozwala na podwyższenie dodatków; więc aby ludzi pouczyć, że to jest fałszywe, mówi p. Głębiński: nałożmy dodatek! Ja jednak uważam to za błąd metodyczny; przecież niczyje fałszywe argumenty nie mogą mnie spowodować do wejścia na drogę fałszywej polityki.

Rozumiem argumenty takie, z jakimi wystąpił p. Kozłowski, że z powodu natury tych wydatków będzie się domagał podwyżki dodatków, ale nigdy nie może się to stać dlatego, że ktoś niekompetentny na jakimś wiecu wobec bezkrytycznego audytoryum występował przeciw podwyższeniu. Gdybyśmy się mieli kierować jako busołą naszej polityki tem, żeby robić zawsze antytezę tego, co się mówi na wiecach, byłoby to ruiną rozsądnej i trzeźwej polityki.

Powiedział dalej p. Głębiński, że musimy nałożyć ten dodatek, aby stopniowo przygotować podatników. To jest także illuzya. Przecież nikogo nie przygotowuje się i nie uzdalnia do płacenia wyższego podatku tem, że się podatek już i w tym roku na niego nakłada.

Możność nakładania podatków zależy od zdolności płacenia, zależy od siły materialnej kraju, jeżeli ta siła zostaje nie uszczuploną, to podatnika mniej to osłabia, niż jeżeli ją już z góry uszczuplimy. Niech każdy spokojnie się zastanowi, czy komukolwiek ułatwiamy zapłacenie 14 h.

w r. 1908 samym faktem, że już w roku 1907 zabieramy mu 7 h?

P. Kozłowski powiedział tu rzecz ważną, że domagać się musimy jasności i dla tej jasności on żąda dodatku. Ja mam uczucie, że nałożenie dodatku nie wytworzy tej jasności, bo ludzi, że nasze dotychczasowe środki dochodów wystarczą na pokrycie zwiększonego budżetu. Ja zaś tego dotychczasowego systemu dochodów nie uważam za możebną podstawę do dalszej porządnej gospodarki budżetowej i dlatego domagać się muszę reformy zasadniczej. Nie jest to nadzieją zyskania podarunków z cudzej kieszeni, nie! Tylko uważam, że system dodatków do podatków jest nierównomierny, nie obciąża kraju w miarę możliwości, pozostawia niektóre źródła dochodów jako nieużytkowane dla kraju, a inne zbyt przeciąża i dlatego musimy dążyć do tego, żeby system podatków zaakomodować do wzrastających potrzeb, żeby kraj mógł płacić, — a będzie mógł płacić, jeżeli się usunie nierównomierność systemu dodatków do podatków, niezupełność podstawy dochodów.

Mówiono tu: jakie podatki może nam dać państwo? Może dać podatki bezpośrednie, konsumcyjne, ale jest także grupa podatków obrotowych i ja nie widzę żadnej racji, dlaczego na przyszłość nie mielibyśmy zażądać np. udziału w opłatach od przenoszenia własności. Jestto forma podatku obrotowego, która zależy w swojej wydajności od działania kraju.

Każda asanacya miast, melioracya gruntów, wszystkie wkłady komunikacyjne, melioracje i t. p. przyczyniają się do wzrostu cen własności i dlatego słuszne jest, żeby nietylko państwo, ale i kraj mógł mieć szansę czerpania z tego źródła dochodów. Właśnie działanie kraju przyczynia się przede wszystkim do wzrostu wartości nieruchomości, do wzrostu obrotu i stąd zupełnie uprawnionem jest żądanie, aby kraj miał poważny udział w tej grupie dochodów publicznych, których wydajność wzrasta dzięki działaniu kraju. Myśl tę podnoszę jedynie, aby wykazać, że możebnem i uprawnionem jest żądanie dla nas nowego, elastycznego źródła dochodów.

Ono dopiero, a nie podwyżka dodatków będzie materialnem uporządkowaniem naszego budżetu. Sama podwyżka dodatków jest tylko środkiem fiskalnym, reforma dochodów natomiast będzie prawdziwym aktem polityki finansowej.

Kwestya reformy podatków występuje dla mnie jako decydujący punkt, jeżeli mamy budżet krajowy prowadzić tak, żeby bez wywołania osłabienia ekonomicznego, bez przeciążenia i krzywdy miał zasoby dostateczne i dalej mógł spełniać zadania swoje na drodze postępu i społecznego pokoju.

I dlatego, aby skoncentrować nasze usiłowania na reformę dochodów, jestem w tym roku za pożyczką, a nie podwyżką dodatków.

(*Brawa*).

Marszałek. Dla sprostowania ma głos p. Skalkowski.

P. Skalkowski. Sądzę, że rachunek Wydziału krajowego i mój jest słuszny, i że jeżeli na ten rok odmówimy dodatku 7-procentowego a budżet tegoroczny w razie niezwołania Sejmu, albo spóźnionego zwołania go będzie obowiązującym także na rok 1908, to wtedy Wydział krajowy nie otrzyma tych 1,700.000 K, które bez tego w tym roku otrzymał, lecz wstawi je w budżet. Zatem łączenie tych dwóch cyfr, to jest tegorocznej na podstawie budżetu uchwalonego i takiej samej kwoty przyszłego roku, nie jest błędem. Zastrzegam się więc przeciw nazywaniu niepoważnymi takich argumentów, które się panu referentowi nie podobają.

Marszałek. Proszę Panów zająć miejsca. Wysoka Izba ma teraz przez głosowanie rozstrzygnąć, czy za podstawę do rozprawy szczegółowej nad ustawą finansową na r. 1907 zechce przyjąć wniosek mniejszości, czy większości komisji budżetowej.

Kto z Panów jest za przyjęciem za podstawę do rozprawy szczegółowej wniosek mniejszości komisji budżetowej, zechce powstać. (*Większość*). Jest większość

Proszę p. sprawozdawcy mniejszości komisji budżetowej wejść na trybunę i odczytać wnioski mniejszości komisji.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1907 ustanawia się wydatki funduszu kraj. w kwocie 42,849.578 K a dochody własne tegoż funduszu w kwocie 20,987.801 K.

Marzałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten

wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*)

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1907 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i pięć-procentowego podatku od domów wolnych po 72 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220. z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 78 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 64 h.,

zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 70 h. od każdej korony całej należności tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1907 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6. i 7. i między poz. 8. i 10.;

b) w rubryce II. między literami a, d, e, f pozycyi 18;

c) w rubryce VIII. między pozycjami 6. i 7, tudzież między pozycjami 11, 12, 13. i 14.;

d) w rubryce X. między pozycjami 27. c) i 29, dalej 32, 39. i 40, dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach

między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych zakładów;

e) w rubryce XI. między pozycjami 1, 2. i 6;

f) w rubryce XII. między pozycjami 57 i 100; 98 i 153 a); 142 i 144, wreszcie między pozycjami grupy I. dział A, tudzież grupy I. dział B, a, b, c, w granicach każdego z tych działów, tj. A i B z osobna, i tylko w wydatkach zwyczajnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Do wniosku odczytanego postawiona jest poprawka p. Głębińskiego, która brzmi: *(czyta)*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na pokrycie niedoboru budżetowego na rok 1907 nakłada się na podatek domowo-czynszowy dodatki o 3^o/ niższe, niż na inne podatki bezpośrednie.“

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że mam zamiar poddać tę poprawkę pod głosowanie przed wnioskiem drugim komisji. Na wypadek gdy poprawka p. Głębińskiego nie uzyska większości, przejdziemy do wniosku komisji, na wypadek zaś, gdy uzyska większość, w takim razie zwrócę się do referenta, by na zasadzie wyrażonej w poprawce, sprostował cyfry w ustępie drugim i tak sprostowany wniosek komisji poddam pod głosowanie.

Czy w sprawie poprawki p. Głębińskiego, żąda kto głosu?

P. Koli:cher. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kolischer.

P. Kolischer. Wysoka Izbo!

Ja apeluję do Izby, ażeby w tym wypadku zrobiła wyjątek, ażeby nie trzymała się zasady, że sprawy, jak w tym wypadku poprawki p. Głębińskiego—której nie omówiono w swoich klubach, nie należy załatwiać na plenum — ażeby od tej zasady ogólnej, klubowej zrobiono wyjątek.

My wszyscy wiemy, że obciążenie podatkami bezpośrednimi w kraju jest bardzo wielkie, ale ten specjalny wypadek jest szczególnego rodzaju: Wiemy wszyscy, że przez śrube podatkową, podatek domowo-czynszowy doszedł do tego, że dziś stanowi połowę dochodów. To jest notoryczną rzeczą, że dziś każde podwyższenie nie idzie na karb właścicieli, tylko na karb czynszowników. Mieszkanie stało

się w mieście tak drogie, że człowiek o średnich dochodach poprostu mieszkania opłacić nie może.

Konsekwencją tego jest to, że mieszkanie stało się ciasniejsze, mniejsze i gorsze.

Dalszą konsekwencją tego jest że stanowiska socyalnego, że zdrowotne stosunki się pogarszają. Jeżeli powstała kwestya, która była tą czerwoną nicią dzisiejszej dyskusji, czy w ogóle w tych źródłach szukać dochodów kraju—to wykluczona jest wprost możliwość, aby przy podatku domowo-czynszowym dalsze robić podwyższenia.

Jeżeli dziś klub mój zrobił koncesję, że my na większą część podwyższenia się godzimy—to zróbcie Panowie nam to ułatwienie nie wobec wyborców, nie wobec mieszkańców, ale wobec sprawiedliwości, wobec możności biednej, pracującej ludności w mieście, ażeby tego największego ciężaru, jakim się stało płacenie czynszu, jeszcze bardziej nie powiększać i nie utrudniać. Dlatego proszę jeszcze raz, by za poprawką p. Głębińskiego głosowano.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Jestem w tem położeniu, że posiadając dom w mieście, gdzie podatek domowo-czynszowy jest w Austrii najwyższy, mam jasny sąd o ciężarach i o przeciążeniu ludności z powodu cen mieszkań w kraju, a w szczególności w stołecznym mieście Lwowie. I tu należy zrobić różnicę pomiędzy podatkiem opłacanym we Lwowie i podatkiem, który obecnie zmienionym został w Krakowie — a podatkiem domowo-czynszowym, który obowiązuje w kraju. Niech Panowie wezmą na uwagę, że we Lwowie wynosi on 26²/₃, a tylko 15% strąca się na utrzymanie budynku, że Kraków, zaliczony do 2 klasy, nie korzysta wprawdzie w pełnej mierze z ulg, które daje ustawa, ale jest na drodze do uzyskania tych ulg, a natomiast wszystkie inne miejscowości płacą 20 brutto, a 20 netto, i że zachodzą kolosalne różnice pomiędzy olbrzymim podatkiem domowo-czynszowym we Lwowie a w innych miejscowościach. Jednym z najważniejszych zadań ustawodawstwa, niecierpiącym zwłoki, powinna być reforma ustaw podatkowych. Jeżeli są jakie pilne postulaty do przyszłej reprezentacji kraju, to

pierwszym niezawodnie jest reforma podatku domowo-czynszowego.

Stosunki klimatyczne, warunki bytu, które niepospolitą rolę odgrywają w dochodzie z domu, nie są wszędzie jednakowe, a my we Lwowie płacimy tak samo jak w Tryeście lub w Wiedniu, gdzie stosunki klimatyczne są inne i gdzie koszt utrzymania budynku nie może iść w porównaniu z wydatkami na ten cel we Lwowie. Byt materyalny również nie został uwzględniony, a przecież inna rzecz, jeżeli się mieszka jak ja we Wiedniu od lat kilkunastu i jest w tej kamienicy najmłodszym lokatorem, aniżeli jeżeli się mieszka we Lwowie, gdzie zmiana lokatorów jest na porządku dziennym.

Reasumując te momenta, przychodzę do konkluzji, że reforma podatku domowo-czynszowego jest absolutną koniecznością.

Ale, chociaż jestem zdania, że ulgi pewne przyznane być winny w przyszłości tym, którzy opłacają podatek domowo-czynszowy, to nie mogę się zgodzić na wniosek p. Głabińskiego tak ogólnikowo postawiony, na który Sejm nie był przygotowany i dotyczący problemu, który po dokładnem rozważeniu mnóstwa wpływających tu okoliczności rozwiązaniem być może. Dlatego też opłacający ten podatek, muszą sobie pomyśleć, że w tym roku zapłacą podatek taki, jak wszyscy inni — a w przyszłości ta rzecz na więcej unormowane wejdzietory.

Po tem, co powiedziałem, nie mogę głosować za wnioskiem p. Głabińskiego i sędzę, że ta rzecz winna być oddana Wydziałowi krajowemu do zbadania z poleceniem przyścia z konkretnymi wnioskami.

Co do rezolucyi, to za nią głosować będę.

P. Głabiński. Proszę o głos.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Głabiński ma głos.

P. Głabiński. Na uwagi p. Abrahamowicza odpowiedzieć muszę, że rzecz ta nie wchodzi do Sejmu nieprzygotowana. Już bowiem przed 2 laty postawiłem w tym kierunku wniosek i ówczesny generalny referent budżetu JE. p. Abrahamowicz przyznał mi słusność. Jeżeli chodzi o sformułowanie wniosku, to mogę to zaraz uczynić, mianowicie, że na

podatek domowo-czynszowy należy wziąć dodatek 69^o.

Uznaję, że Lwów jest miastem najciężniej obciążonem, ale są miejscowości, które opłacają według stopy o wiele wyższej.

Dalej zwrócę uwagę, że miasta są obciążone silniej przedewszystkiem dodatkami do podatku osobisto-dochodowego, a przecież Sejm ma zamiar podwyższyć o 6^o/_o dodatek do podatku zarobkowego, od płacy i od renty, a zatem trochę mniejszy dodatek do podatku domowo-czynszowego byłby pewnem zrównoważeniem tego ciężaru, jaki przez kraj nałożony zostanie.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Dziwne to zjawisko. Kiedy był wniosek większości, widziałem, że wszyscy głosowali za podniesieniem dodatków, kiedy zaś przyszło do rozdziału ciężaru, większość powiada: wy będziecie płacić 7, a my 4.

Byliśmy przeciw podwyższaniu dodatków do podatków na tej podstawie, że abstrahując od wszelkich metod, chcieliśmy uniknąć fatalnego następstwa faktu, że podwyższenie to wzrasta nierównomiernie z wydatkami kraju, ale idzie na pensye nauczycielskie. Ale skoro uchwalamy podwyższenie dodatków, to płacmy wszyscy w równej mierze,

(*Prawa*).

a nie jedni mniej, drudzy więcej.

Co do skarg na nadzwyczajne przeciążenie miast, to zanim zaakceptuję prawdziwość twierdzenia, że one w wyższym stopniu przeciążone są niż mieszkańcy wsi, to muszą skarżący się postawić dowód, że mieszkańcy miast żyją gorzej i mizerniej, niż mieszkańcy wsi.

Ponieważ takiego dowodu przeprowadzić się nie da, więc nie możemy akceptować żądania, ażeby im jeszcze o 3^o/_o niżej wymierzyć, aniżeli mieszkańcom wsi.

(*Brawa i o'lastki*).

P. Jabłoński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Jabłoński ma głos.

P. Jabłoński. Wysoki Sejmie!

W przekonujących słowach przedstawił JE. Abrahamowicz, że obciążenie stolicy kraju jest wielkie. Ja twierdzą stanowczo, że o wiele większem jest obciążenie 30-tu miast, a to z powodu, że

miasta te utrzymują Rady powiatowe, a nadto obciążone są 22-procentowym dodatkiem z ustawy drogowej wynikającym; prócz tego łożą na szkoły i szpitale 19⁰/₀. Jeśli się to razem zliczy, wypadnie 75⁰/₀; to znaczy, że jesteśmy w inny sposób, ale o 75⁰/₀ wyżej opodatkwani.

Z tego powodu będę głosował za wnioskiem p. Głabińskiego, a gdyby nie przeszedł, to przynajmniej za jego rezolucyą.

Z przykrością wspomnieć muszę, że do dyskusyi, która winna być ściśle rzeczową, miesza się pierwiastek osobisty — i że bywają w dyskusyi miotane słowa — nie chcę powiedzieć: nienawiści — na inne warstwy w kraju będące. Muszę jednak odpowiedzieć na zarzut, jaki w nader wymownych słowach uczynił miastom p. Stapiński, że „miasta żyją nad stan“.

(P. Stapiński. Nigdy tego nie powiedziałem.)

Owóż odpowiem, że pojęcie życia nad stan jest rzeczą bardzo względną. I jeśli byśmy mieli stosować skalę życia do skali podatków opłacanych, to doszlibyśmy do tego, że konfiskowalibyśmy lepszy byt tego, który byt ten osiągnął większą i wydatniejszą pracą, pilnością i zapobiegliwością.

Inna rzecz na punkcie: „płaćmy równo“. Ja to sam mówię, tylko żądam, abyśmy płacili rzeczywiście równo. P. Stapiński wiedzieć powinien i wie niezawodnie, że jeżeli podatek gruntowy wynosi w budżecie 7,000.000 a domowo-czynszowy 5,900.000, to znaczy to, że płacą za ledwie o 1,000.000 mniej, aniżeli cała ziemia. A niech p. Stapiński porówna wartość domów czynszowych z wartością ziemi. Jeżeli ja, mając kamienicę wartości 30 tysięcy, płacę podatek domowo-czynszowy 3 razy większy od tego, jaki płaci p. Stapiński, mający ziemię wartości 100.000 — to któż więcej płaci?

Nie widzę pomiędzy nami różnic, wszyscy jesteśmy tu obywatelami i zastępcami interesów całego kraju, w każdym razie jednak twierdzić mogę, że my, miasta nasze, posiadające 764.000 ludności, płacimy połowę tego co płaci reszta, t j. 7 milionów ludności kraju.

P. Głabiński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Głabiński ma głos.

P. Głabiński. Wysoka Izbo!

Chcę sprostować faktycznie, że my nie żądamy, ażeby ludność wiejska była silniej obciążoną aniżeli miejska; czynimy tylko różnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami podatków, którymi ludność tak miejska jak wiejska jest obciążoną.

Prostuję dalej faktycznie, że nie jest prawdą, jakoby ludność miejska cały ciężar wzięła na siebie, natomiast w imię prawdy stwierdzić należy, że podatek gruntowy wynosi 7¹/₂ milionów, podczas gdy łączna suma podatków, jakimi miasta są obciążone wynosi 10¹/₂ milionów. Podatek zarobkowy, od renty, od płacy, od wolnych od podatków domów wynosi więcej niż cały podatek gruntowy...

Więc gdybyśmy chcieli czynić różnicę między wsią a miastem, to musielibyśmy skonstatować, że ludność miejska opłaca 2 razy więcej podatków niż ludność wiejska, że każde podniesienie podatków spada przede wszystkim na miasta. Nie czynię jednak tego, bo jako ekonomista wiem, że te podatki w drodze przerzucania się tak się przenoszą na ludność, że ostatecznie nie podobna rozróżnić kto ten podatek płaci. Ponieważ jednak podatek czynszowy jest trzy razy większy niż gruntowy, zarobkowy i inne, to sądziliśmy, że uczynienie różnicy między podatkami tymi jest słuszne. Ludność miejska, nawet jeśli zostanie opodatkwana wedle tej niższej stopy, jaką my proponujemy, to mimo to, jeszcze będzie daleko więcej i silniej obciążona aniżeli ludność wiejska. Wobec tego stawiam wniosek:

(czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na pokrycie niedboru budżetowego na rok 1907 nakłada się na podatek domowo-czynszowy dodatki o 3⁰/₀ niższe, niż na inne podatki bezpośrednio.

Sekretarz p. Urbański. Stawiam wniosek na zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Przedtem zapisali się do głosu p. p. Huryk przeciw, Stojadowski przeciw, Kramarczyk przeciw, Leo za. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Kto przyjmuje wniosek na zamknięcie rozprawy, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Proszę p. p. mowców przeciw wnioskowi o wybór mowcy generalnego.

(Po chwili).

Mową generalnym przeciw wybrany p. Stojalowski. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Krótko tylko sprostuję niektóre niewłaściwe rachunki i przedstawienie posłów miejskich. Czynili nam zarzuty klasowości. My jednak nie stoimy na zasadzie klasowości, lecz tylko na zasadzie sprawiedliwości, i bronimy tej zasady podatkowej, że podatki jeżeli mają być większe, to powinny być brane od tych, którzy mają więcej. (*Brawa*). Nie można więc mówić, że każdy podatek „równy“ co do ilości jest już przez to samo sprawiedliwy, bo nawet i równy podatek nałożony na słabszego, jest niesprawiedliwy. Siedm koron, to jest niby bagatela, ale dla biednego może być wielkim ciężarem. Tak samo niesprawiedliwa jest podstawa, na której opierają się posłowie z miast, powołując się na to że ludność miejska płaci daleko więcej podatków, niż ludność wiejska. Przytoczył poseł Jabłoński, że kamienica wartości 30.000 daleko wyżej jest opodatkowana, niż grunt tej samej wartości. Zapomniał jednak dodać, że grunt tej samej wartości daje daleko mniejszy dochód, niż kamienica. A dalej, kto ma grunt tej samej wartości 30.000 ma wprawdzie dochód, ale bardzo niepewny. Raz go zaleje woda, drugi raz grad wybije, więc raz ma dochód, drugi raz niema nic, owszem stratę. — A gdy przychodzi do odpisania podatku z powodu takiej klęski, to odpisuje się nie tyle, ile szkoda rzeczywista wynosi, ale odpisuje od zasadniczego podatku gruntowego po kilka halerzy! Dochód z kamienicy natomiast jest stały, regularny, w gotówce, a jak mieszkanie stoi puste to odpisuje się cały ubytek. Nie można więc powiedzieć, że kamienicznicy są pokrzywdzeni — Płacicie większy podatek, ale macie skąd płacić.

(*Brawa*)

Jeśli się nawet powie, że nie kamienicznicy ale lokatorowie płacą te podatki, to któż jest lokatorem? Są nimi przeważnie urzędnicy, którzy mają stały dochód, a te ich dochody teraz znowu podwyższyliśmy, a do tego podwyższenia znowu przyczynił się włościanin. Dlatego sprawiedliwą jest rzeczą, żeby obciążenie było równe, bo chociaż się podwyższy ciężar podatkowy miast, to ciężar ten spadnie na tych, którzy go mogą dźwigać. To są argumenty rzeczowe, których zbić nie

można. Parę słów jeszcze. — Za podwyższeniem płac nauczycielskich najczęściej obstawali panowie z miast. Nie powinni więc żądać, żeby oni dziś o parę centów mniej na to płacili. Coście Panowie wywołali, za to też płaccie (*Wesołość i brawa*) jednakowo z ludem. Z powyższych przyczyn będziemy głosować przeciw wnioskowi posła Głębińskiego. A nawet proilibyśmy posła Głębińskiego, aby w interesie społecznej harmonii wniosek ten zechciał cofnąć.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. głos ma p. Leo.

P. Leo Wysoka Izbo!

Dyskusya ta jest tylko przedsmakiem dyskusyi, jaka toczyć się będzie w roku przyszłym, gdy nie o 7 ale o 20 kilka procent trzeba będzie podnieść dodatki do podatków. Wszelkie gospodarowanie dodatkami, może być tak długo znośnem mimo nierównomierności w rozkładzie ciężarów, jak długo stopa podatków jest umiarkowana.

Z chwilą, kiedy ta stopa przekracza pewną miarę, przypuścemy 50^o/_o do 60^o/_o którą uważam jako maximum, z tą chwilą występują w sposób jaskrawy przeciwieństwa interesów poszczególnych ludności, które słusznie czują się tem dotknięte, że płacą stosunkowo więcej niż inne.

A to tłumaczy się w sposób bardzo prosty, mianowicie tem, że podstawa tych podatków jest bardzo różnorodna, że to nie jest jeden podatek, do którego się nakłada dodatki krajowe, ale że to jest system podatków, i to system przestarzały który ma swoje wielkie wady, który nie liczy się z faktycznymi obecnymi stosunkami, a przedewszystkiem nie jest słusznie rozłożony ciężar podatków w ramach tego systemu.

Mówiono tu o podatku domowo-czynszowym i o podatku gruntowym i już poraz drugi p. Stapiński skorzystał ze sposobności, aby podkreślić wielką zamożność miast.

Sądzę, że kto zna nasze stosunki miejskie, ten nie podziela tego optymistycznego poglądu. Wprawdzie w miastach naszych są także klasy ludności zamożniejszej, bo we wszystkich większych miastach koncentrują się do pewnego stopnia klasy ludzi stojących na wyżynie społeczeństwa, ale obok tego także wielka masa ludności robotniczej rzemieślni-

czej, drobno-handlującej chrześcijańskiej i żydowskiej, tj. klasa która wcale nie opływa w dostatki, przeciwnie znajduje się w położeniu bardzo ciężkiem, prawie w nędzy a to przeważnie z 2 przyczyn. Raz dlatego, że konkurencya wielkiego przemysłu rujnuje drobny przemysł i rękodziela a powtóre, że ewolucya ekonomiczna usuwająca tych pośredników w części zbędnych w pierwszej linii trafia drobny handel.

Jeżeli dodamy jeszcze masę drobnych urzędników nieświetnie płatnych zwykle zadłużonych, to macie Panowie obraz ludności naszych miast i miasteczek. Jest to obraz daleki od tego świetnego, świetlanego i różanego, jaki nam przedstawia zawsze p. Stapiński.

Przeciwnie muszę skonstatować, że włościństwo nasze, z czego się cieszymy, w ostatnich 20 latach poczyniło ogromne postępy, że rozwój produkcji rolniczej, zarobkowości i stopa życia znacznie się podniosły, że obecnie warunki egzystencji są dziś zupełnie inne aniżeli były lat temu 20 albo 30.

Kto zna stosunki wiejskie, a mówię tak o Galicyi zachodniej, środkowej jak i wschodniej, ten musi z radosnem sercem skonstatować, że ta najliczniejsza klasa ludności, o której dobrobyt wszyscy dbamy i dbać musimy, że ta klasa ekonomicznie się podnosi a nie upada.

Konstatując to jako odpowiedź na zarzuty p. Stapińskiego, muszę podnieść że kwestya ta rozkładu ciężaru podatkowego, która była podstawą stanu i treścią kilkugodzinnej dzisiejszej dyskusyi, że kwestya ta narzuca się sama przez się wskutek poprzedniej uchwały Wysockiego Sejmu, mocą której dodatek o 7 $\frac{1}{2}$ % został podwyższony. Gdyby tej uchwały nie było, nie byłoby tej dyskusyi.

Proszę Panów, rzecz ta musi przyjąć z chwilą, kiedy wskutek podwyższenia dodatków ponad pewną granicę wszyscy mieszkańcy miast bez względu na stosunki tam panujące, bez względu na urządzenie podatkowe, uczują się dotknięci w tych swoich interesach materialnych, które właśnie stoją w związku z płaceniem podatków.

Mówiono tu o wysokiej stopie podatku domowego i porównywano ze stopą podatku gruntowego. Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na tę okoliczność, że istota podatku domowo-czynszowego nie jest tak jasna, jak innych podatków bezpo-

średnich. Przeciwnie, podatek domowo-czynszowy słusznie bywa uważany jako podatek przerzucany na lokatorów i rzeczywiście ma cechę podatku konsumcyjnego.

(Głosy. Tak jest).

Jeżeli to jest więc częściowo podatek konsumcyjny, to musimy skonstatować, że rozkład tego podatku jest w wysokim stopniu niesprawiedliwy, im bowiem mniejsze mieszkanie, tem większy procentowo zabierze wydatek — ogólnego dochodu jednostki. Statystyka bowiem dowodzi, że z wielkich dochodów i majątków płaci się stosunkowo mniej na mieszkanie, aniżeli z drobnych, podwyższenie zaś tego podatku domowo-czynszowego musi być uważane jako obciążenie klas uboższych mających mniejsze dochody, mniejsze mieszkania.

Z tego też powodu w miastach, gdzie drożyzna mieszkań często nagle się pojawia, jak to miało miejsce w niektórych miastach naszych wskutek napływu gości z Królestwa i Rosyi np. w Krakowie, gdzie ta ulga, o której mówił JE. p. Abrahamowicz, nie dała się odczuwać, bo ceny podskoczyły nagle o 20 procent do 30 procent, tam w tych wszystkich miastach podatek ten jest nadzwyczajnie uciążliwy, jest antyspołeczny, bo obciąża klasy ekonomicznie słabsze.

Z tych wszystkich powodów zmuszony jestem głosować za poprawką a następnie ustnie przemawiać za rezolucją.

Dla mnie osobiście rezolucya ma większe znaczenie, aniżeli poprawka, ponieważ chodzi w niej o kierunek o dyrektywę na przyszłość, chodzi o zmianę zasady dotychczas obowiązującej.

Dlatego oświadczam, że będę głosował za poprawką i za rezolucją.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Dyskusya została wyczerpana, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.**

Wysoki Sejmie.

Nie myślę zaprzeczać obciążenia a raczej przeciążenia miast podatkiem domowo-czynszowym, ale w każdym razie ci właściciele realności w miastach mają przynajmniej środek obniżenia tego podatku przez przerzucanie go na lokatorów. We Lwowie np. nałożenie samoistnego dodatku domowo-czynszowego o 5 procent odbiło się natychmiast na lokatorach 10 proc. podwyższeniem czynszu.

Naturalnie chodzi tu o czynszowników, aby im ulżyć, bo właściciele realności na to mają sposób ulżenia sobie w tych ciężarach podatkowych.

Natomiast na wsi takiego sposobu nie ma i trzeba dopiero klęski elementarnej, ażeby uzyskać odpisanie podatków gruntowych, ale i wtedy nie zawsze to się dzieje.

(P. Stapiński. Bardzo słusznie).

Otóż nie zaprzeczając przeciążenia lokatorów po miastach muszą wyrazić zdanie, że takie dorywcze reformowanie podstaw podatkowych kilka chwil przed zamknięciem, nie da się przeprowadzić.

Uchwalając 3-procentowe obniżenie podatku domowo czynszowego musieliśmy całą sprawę napowrót odesłać do komisji budżetowej, a komisya naturalnie musiałaby przyjść z wnioskiem na podwyższenie podatku gruntowego, bo przecież tę różnicę ktoś musi zapłacić.

(P. Stojałowski. Tak jest).

Chciałbym jeszcze w kilku słowach sprostować mylne cyfry podane o sile podatkowej.

Siła podatkowa kraju t. j. wszystkich podatków, do których dolicza dodatki krajowe wynosi 240,000.000 koron, z czego połowę płać miasta a połowę wsie, a to dlatego, ponieważ 8 i pół miliona wynosi podatek gruntowy a nadto podatek domowo-klasowy, który jest podatkiem par excellence podatkiem wiejskim (albo pochodzi z małych miasteczek o ludności przeważnie rolniczej) wynosi 3 i pół miliona, czyli razem 12 milionów koron a nadto nie liczę też części podatku zarobkowego, którą wsie płać,

(P. Stapiński. Bardzo słusznie).

jak podatek zarobkowy z gorzelnii, z młynów i innych wiejskich przedsiębiorstw, a która z pewnością $\frac{1}{4}$ część wynosi.

Ale pominąwszy to wszystko nie uważam chwili obecnej za stosowną do uchwalenia zmiany systemu podatkowego.

Na rezolucję się zgadzam, natomiast nie mogę się zgodzić na wniosek podwyższenia dodatków o 7 hal.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę Panów zająć miejsca. Kto przyjmuje wniosek p. Głabińskiego, zechce powstać. (*Mniejszość*): Wniosek upadł. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku trzeciego.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na pokrycie reszty niedoboru w kwocie 3,831.708 K, i przypadających od tej kwoty odsetek za pół roku w kwocie 76.634 K. a zatem w ogólnej kwocie 3,908.342 K z tem jednakże zastrzeżeniem, że pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4% od sta, a zwróconą najpóźniej 1. stycznia 1911.

Szczegóły są takie, że ta pożyczka będzie wynosić 3,831.708 K, odsetki za pół roku 76.634 K, czyli razem pożyczka ta będzie wynosiła 3,908.342 K, zatem znowu trochę wyżej, aniżeli wedle obliczenia Wydziału krajowego t. j. wskutek poprzedniej uchwały Wysokiego Sejmu.

Marszałek Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Wnoszę przyjęcie ustawy finansowej w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę finansową w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, by bez dalszej zwłoki przeprowadził w drodze ustawodawczej organiczną reformę skarbowości publicznej, a to przez przekazanie krajom koronnym takich źródeł dochodu podatkowego, któreby swoją wydajnością i elastycznością odpowiadały wzrastającym potrzebom skarbu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*).

Petycyje Rad powiatowych o uzyskanie udziału w podatku osobisto-dochodowym z powodu zrzeczenia się nakładania doń dodatków powiatowych Ls. 88, 461, 525, 576, 607, 752, 755, 757, 877, 1.079, 1.116, 1.142, 1.279, 1.280, 1.531, 1.820 i 1.825, — dalej

petycyje Rad powiatowych o przyznanie im z przyszłych opłat szynkarskich bonifikacyi Ls. 80, 85, 86, 87, 142, 460, 567, 608, 753, 754, 756, 1.115, 1.143, 1.275, 1.278, 1.296, 1.297, 1.522, 1.590, 1.601, 1.819, 1.823 i 1.826, wreszcie

petycyje gminy m. Rohatyna o bonifikacye z opłat szynkarskich Ls. 828, i 1.268 i 1.269, —

odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu.

Nad petycją Ls. 1.410/1.166 Towa-

rzystwa właścicielei realności w sprawie niepodwyższania dodatków do podatku domowo-czynszowego, —

Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

W tem miejscu odraczam posiedzenie do godziny 7. wieczór, przyczem oznaczam, że zaczniemy od rezolucyi postawionych w dyskusyi budżetowej przez posłów Löwensteina i Głabińskiego potem przejdziemy do sprawy pożyczki miasta Lwowa a potem do następnych punktów porządku dziennego. Odraczam tedy posiedzenie do godziny 7. wieczór.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 3. minut 6. po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 19. marca 1907.

(Po przerwie o godzinie 7. minut 40. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej z ustawą finansową na r. 1907 (*Wniosek większości i mniejszości*). Przy generalnej dyskusyi nad budżetem na r. 1907 postawił p. Loewenstein następującą rezolucyę (*czyta*):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił niezwłocznie do zbadania przyczyn zubożenia szerzącego się wśród ludności żydowskiej w kraju, na najbliższej sesyi zdał sprawę o wyniku swych dochodzeń, a zarazem w porozumieniu z c. k. Rządem przedłożył Sejmowi wnioski dążące do podniesienia zarobkowości ludności żydowskiej i do niesienia doraźnej pomocy dotkniętej nędzą ludności“.

Otwieram dyskusyę nad tą rezolucyą. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Pastor.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Pastor.

P. ks. **Pastor.** Wysoki Sejmie!

W kwestyi poruszonej przez p. Loewensteina rozróżnić należy dwa momen-

ta: pierwszy — to rezolucya, drugi — to motywowanie tej rezolucyi.

Co do rezolucyi samej, wzywającej Sejm, aby zastanowił się nad nędzą ludności żydowskiej i na jednej z najbliższych sesyj przyszedł z wnioskiem celem zaradzenia jej, zapytały się należało, czy rzeczywiście ta nędza żydowska istnieje. Nie da się zaprzeczyć, że po powiatach, a szczególnie po małych miasteczkach jest wielka bieda i bardzo nawet wielka, jest formalna nędza.

Inna rzecz, jaka jest przyczyna tej nędzy. Mnie się zdaje, że główną przyczyną tej małomiasteczkowej nędzy żydowskiej jest to, że ta ludność w jednym tylko kierunku się wyrobiła, t. j. w kierunku handlu. Bardzo rzadko widzi się Żyda orzącego, wiążącego snopki, nakładającego na furę; nawet najbiedniejszy Żyd najmuje sobie dziewczynę, żeby mu wodę przynosiła, sam sobie nie przynie- sie, choćby był najbiedniejszy.

Możnaby o tem wiele mówić, ale bądź co bądź rzeczy tak stoja, że nędza jest wielka. Jednakże przyczyn tej nędzy nie można tak odrazu odsunąć, to się, że tak powiem, na kolanie nie da zrobić, a

więc trzeba się liczyć z faktycznym stanem rzeczy, z tem, że nędza istnieje. A skoro ta nędza istnieje, to dla naszego stronnictwa, które stoi na stanowisku katolickiem, nie ma pytania, czy zaradzić tej nędzy, czy nie. My musimy starać się usunąć tę nędzę, my musimy stanąć na stanowisku tego miłosiernego Samarytana, który widząc zranionego człowieka, nie patrzył się, kto to jest, tylko obwiązał mu rany, zaopatrzył go i oddał do gospody, celem pielęgnowania. To jest stanowisko katolickie i my na tem stanowisku stać musimy.

Dlatego też, jak to wczoraj z wdzięcznością przyjęliśmy rezolucją p. Skołyśzewskiego domagającą się skutecznej pomocy dla podupadającego coraz bardziej rękodzieła, tak dziś popęnilibyśmy niesprawiedliwość, gdybyśmy za tą rezolucją nie głosowali.

A teraz proszę Panów co do motywów. P. Loewenstein w motywowaniu swojej rezolucji był nieco nieostrożny, tak, że mógł nawet swojej własnej sprawie zaszkodzić.

Dopatruje się p. Loewenstein przyczyny nędzy tam, gdzie jej właściwie niema. On widzi agresywność pewną w postępowaniu ludności chrześcijańskiej, gdzie tylko jest idea asocjacji, jak n. p. w kółkach rolniczych, w kasach Raiffeisena i sklepikach chrześcijańskich. Szczególnie te ostatnie bardzo go rażą i widzi w napisie samym „sklepik chrześcijański” już pewną agresywność chrześcijańskiej ludności. Wybaczy mi p. kolega Loewenstein, ale ja się wcale nie dziwię, że np. nie trzeba pisać „sklepik żydowski, Dawid Meller albo Abraham Mandelbaum”, bo to się samo rozumie, że to jest sklepik żydowski. Tu poprostu pisze się, że to jest sklepik, który powstał wskutek asocjacji, że tam jest kupiec chrześcijański. Nie widzę w tem nic takiego, co by mogło razić.

Co innego, jeśli się rzuca hasło: Nie kupujcie u Żydów! To potępiam, podobnie, jakby w miasteczku, w którym jest kilka sklepów chrześcijańskich a kilkanaście żydowskich rzucono hasło: Nie kupujcie u chrześcijan! Ale w tem, że się ludność chrześcijańska jednoczy, że się stara, czy to przez sklepiki i czy przez kółka rolnicze albo kasy raiffeisenowskie wzbudzić ducha asocjacji, nie widzę żadnej agresywności. I to biorę za złe p. Loewensteinowi, że w dość ostrych nawet

słowach wystąpił przeciw tym naszym instytucjom.

Ale bądź co bądź, jak powiedziałem nędza w małych miasteczkach jest wielka, tam ludność, zwłaszcza rzemieślnicza, tak żydowska jak i chrześcijańska, walczy z okropną nędzą. Dla ludu przecież się coś robi, a o małym rzemieślniku prawdę nie się nie myśli. Są miasta, świetne tradycją, — n. p. miejsce, gdzie ja mieszkam, Biecz, ma tyle świetnych pamiątek, wieżę Piastową — ale zresztą jest tam prawdziwe „glänzendes Elend”. Miasta te przypominają ową kobietę z dobrego stanu, która choć zupełnie zubożała, czasem weźmie na święto jedwabną suknię, pamiątkę dawniejszych, świetniejszych czasów, a która właściwie robi bardzo przykre wrażenie. Te nasze miasta miały kiedyś swoją świetność, a dziś są w nędzy i trzeba je ratować. I dlatego, Panowie, w uznaniu tej potrzeby, w uznaniu tego, że nasze miasteczka gwałtownie domagają się ratunku, że ludność żydowska jest bardzo biedna, głosować będzie my za tą rezolucją.

(Brawa).

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Kolischer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kolischer.

P. Kolischer. Wysoka Izbo!

Dziękuję ks. Pastorowi przedewszystkiem za to, że powodując się zasadami chrześcijańskiej miłości bliźniego, postąpił w tym wypadku z zupełną bezstronnością co do sanacji ekonomicznych stosunków ludności żydowskiej, że uważając Żydów także za ludzi i współobywateli zgadza się na akcję, jaką przeprowadzić ma Wydział krajowy w tym kierunku.

Poruszył ks. kanonik tu atoli kwestyę ogólną społeczną, a mianowicie kwestyę podupadania miasteczek. Ponieważ Żydzi tworzą w miasteczkach żywioł przeważający, przeto naturalnie Żydzi najbardziej cierpią. Nad tą kwestyą, poruszoną przez ks. kanonika, należałoby się głębiej zastanowić.

Przyczyną podupadania naszych miasteczek jest ta okoliczność, że my nie możemy stanowić wyjątku na całej kuli ziemskiej i nie możemy się oprzeć prądom asocjacji, a mianowicie temu prądowi, że rzemiosło musi mieć zupełnie inne kontury, inny zakres, jakie miało poprzednio. Jeśli rzemiosło ma się oprzeć

konkurencji z przemysłem, musi być do tego przygotowane, musi być zaopatrzone w środki produkcji, ażeby mogło przynajmniej w pewnym zakresie wytrzymać tę konkurencję z przemysłem fabrycznym. Jeśli to się nie stanie, to nie usunie się tej nędzy, która trapi rzemieślników w naszych miasteczkach w ogólności a przede wszystkim rzemieślników żydowskich.

Mylne jest zapatrywanie ks. kanonika, jakoby Żydzi z zamiłowania tylko handlem się zajmowali. Żydom zabronionem było dawniej czemś innem się zajmować a do każdej pracy trzeba być przygotowanym i wychowanym. I dlatego zadaniem tej zwołać się mającej ankiety będzie zastanowić się także nad tą kwestyą, że trzeba społeczeństwo żydowskie wychować i przygotować do innych zawodów i do innych rodzajów pracy i dać mu przede wszystkim możliwość tego wychowania, wychowania rolniczego i przemysłowego.

Nie wolno nam zapominać, że Żydzi stanowią w kraju tak poważny czynnik liczebny, że z tym czynnikiem musimy się liczyć wszyscy a społeczeństwo nie ma prawa robić w swoim własnym obozie setek tysięcy malkontentów, lecz jest obowiązkiem naszym dać im możliwość do pracy. Że atoli nie zawsze dawano ludności żydowskiej możliwości pracy, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Z pewnością Sejm galicyjski nie odpowiada za rządy państwowe.

Jeżeli atoli weźmiemy administrację np. fabryk rządowych i przypomnimy sobie, że mamy w kraju fabryki tytoniu, to skonstatować należy fakt, że ludność żydowska garnie się jako zwykli robotnicy i robotnice do tych fabryk a żaden żyd ani żadna żydówka jako robotnicy nie zostali dotychczas stabilizowani. Tylko w pewnych fabrykach tytoniu w bardzo małej ilości zostają żydzi przyjmowani jako prowizoryczni robotnicy i robotnice.

Przyznać trzeba, że takie postępowanie wobec żydów nie jest przyciąganiem do ogólnej pracy, ale usuwaniem od niej zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że szczególnie zręczność manualna ludności żydowskiej kobiecej a przecież daje wszelkie warunki kwalifikacji do wyrobu produktów tytoniowych.

Pójdźcie Panowie na dworzec, czy zobaczycie na jakim dworcu — chyba z wyjątkiem Brodów — tragarza Żyda?

Dlaczego? bo nie przyjmują tragarzy żydowskich na kolejach. A że Żydzi tej pracy się nie boją, świadczy o tem choćby to, że Żydzi w miastach te same czynności całkiem zadowolająco wykonują.

Proszę sobie nie wyobrażać, że Żydzi mają tylko aspiracje na profesorów uniwersytetu, hofratów lub magnatów; oni chcą na kawałek chleba zarobić rzetelnie i ciężko i niczego więcej od społeczeństwa nie wymagają, jak tylko tego, ażeby im po pierwsze dać możliwość tego zarobku a powtóre, ażeby ich nie usuwać ale przyciągać do ogólnej pracy. Wtedy dopiero będą Żydzi pożytecznymi członkami społeczeństwa i będą razem z niem pracować nad zniesieniem wspólnej niedoli.

Proszę Panów, nie jesteście dziś czy to Polacy czy Rusini tak ekonomicznie silni, ażebyśmy mogli pracować bez współudziału innych czynników w kraju istniejących, przeciwnie, my mamy wszyscy i Polacy i Rusini i inni konkurencję Zachodu, która dąży do tego, ażeby ten kraj zgnieść ekonomicznie i utrzymać go w ubóstwie.

Łączenie wszystkich żywiołów krajowych w tym celu, ażeby supremację Zachodu nad Wschodem znieść i ażeby ten kraj podnieść, jest postulatem ogólnym, a główną materią, głównym substratem, na tle którego wszystkie kwestye galicyjskie a z niemi i kwestya żydowska może być naprzód posunięta jest zrozumienie całego społeczeństwa tak Polaków jak i Rusinów jak i całego kraju, że tą drogą dalej iść nie możemy i że jeżeli obie ludności i ten kraj cały, który z powodu przeludnienia eksportuje najdroższe swoje dobro, mianowicie ludzi, nie pojmie i nie zrozumie, że tylko na szerokiemi tle rozwinięta akcja może temu krajowi dać możliwość konkurencji, to kraj ten nie ma przyszłości.

(Brawa).

Kwestya tych wszystkich biednych katolików na wsi i po miasteczkach i kwestya tych cieni, o których mówił przyjaciel mój p. Loewenstein i kwestya tych mas, które nie mają co jeść, nie mają gdzie spać, które cisną się w małych ciupkach, może być tylko wspólnie pomyslnie załatwiona.

Stwórzmy w kraju wielki przemysł po wszystkich miastach, szerzmy ideę wielkiego przemysłu na każdym polu, dajmy ludności przystęp do tego przemysłu.

słu, powiedzmy sobie, że kraj, który ma ludzi za wiele, ma wszystkie warunki przemysłu, przejmijmy się tem do głębi a zwyciężymy pod tem hasłem i pokonamy pod tem hasłem kwestyę żydowską.

(*Huczne brania i oklaski.*)

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysoka Pałato.

Peredowsim zajawljaju, szczo ne horworju w imeny naszoho klubu, łysz we własnim. Besida p. Kolischera, kotryj predstavyw ubožestwo ludnosity żydiwskoi je na miscy, ja pryznajaju, szczo meży Żydami jak i pomeży jnczymi po mistach je duże mnoho ubozych ludej, kotri ne majut' chliba, ale pryznast' meni i p. Kolischer, szczo ani u Polakiw ani u Rusyniw nema takych bohacziw jak w narodi żydiwskim. Možeby buło lipsze, kolyby tii lude zwertały sia do totech bohacziw, kotriby mohły im pomicz podaty.

Kolyby ja wydiw, szczo po sełach nema ubožestwa meży chrystijańskoju ludnostiju tak samo jak w mistach i mistoczkach, tobym skazaw, szczo p. Kolischer dijestno maje racju. Ale podywit sia p. Kolischer na seła pidhirski, de ciŕi hromady prychodiat do arendara, szczo by im daw na peredniwku trocha muky, szczo by mały z czym do lita wytrymaty i za te wony jemu czerez ciłe lito pracujut i ne możut tych dowhiw widrobyty.

Ja znaju, szczo łysz czestna pracia dopomahaje każdemu czołowikowy, kotryj chce praciuwaty i ne widmawljaju tij pracy Żydam, jesły choczut meży namy praciuwaty.

Ale proszu meni wiryty, szczo dałeko lipsze je płaczena pracia w mistach, niż na seli.

I pytaju sia, czy taja osoba, kotra meszkaje w mistoczku czy w misti, czy wona potrebuje bilsze na odeżu niż my?

Odnaka nas tysne bida.

Jesły ja zabraw hołos, to dlatoho, szczo by skazaty, szczo ne treba robyty wymkiw.

Sława Bohu majete czyslennu intehencju, adwokatiw, dochtoriw, profesoriw, kupciw i czohoż majete narikaty? Czy nyini toj bidnyj kraj ne je tak ob-

tiaženýj, szczo wže jeho kontrybuenty wytrymaty ne możut?

Jesły Panowe zalożyte sobi bursu, tobym ja buw pidłym czołowikom, kolybym za tim ne hołosuwaw, ale nyini, koly narid chłopskyj chce maty swoi sklepy, koly chce osterihaty pered pijaństwom, chce sia ochoronyty pered wyzyskom i łychwaju, toho wy nam za złe takōż ne woźmete.

Prydywit' sia na jarmarky. Nasz selanyn ne prodast' niczoho, szczo by ne podilyw sia z arendarom, ne prodast' hruntu abo lisu, szczo by sia szczoś tomu arendarowy ne distało.

Toho chyba takōż ne zapereczyte, bo se, szczo ja kažu pobaczyty možna w každim misti i mistoczku. Ja ne widmawljaju wam prawa do subwencyji.

(**P. Kolischer i Löwenstein.** My nie chcemy subwencyi).

Ale Panowe ne możete stawlaty tij sprawy jako widrubnij, bo my wsi jeśmo bidakamy i jesły majemo kohoś iz spilnoj Kasy krajewoj wspomahaty, to wspomahajmo wsich bidakiw a ne łysz z odnijn nacji.

Jesły ja wže pry hołosi, to naj meni bude wilno widpowisty na wywody posliw z mist. Panowe choczete teper, szczo by z tych 7 heleriw zrobiło sia dla wsich 8, a dla Paniw łysz czotyry. Pytaju sia, na szczoś se robyte? Kažete, szczo u Was bida, kažete, szczo płatyte welyki podatki, ale pryznajte i se, szczo do toho pidnesenia mist i rozweju mist i my sia pryczynyły czerez toje, szczo zbudowało sia żeliznicy. Żeliznicy idut' czerez naszi hrunta i my ich za bežcin widdajemo, i czerez te mista sia rozwynuły, koly nam protywno żeliznycia widobrała zaribky z furmanok, zaribky remisnyczi, bo nyini robitnyk perenosyt' sia do warstatiw.

Otoż Panowe my pryczynyły sia do pidnesenia mist czerez pidpysowanie im pożyczok, czerez opłaty na propynacju. I Wy nyini stoite wyższe i choczete skinyty tiahar na nas, na toho małoho konyka.

Na welykoho konia každyj boit sia sidaty a na małoho každyj tiahar sia kłade. Pytaju sia, czy se je rozumnaja polityka?

Otoż łyszit se na teper, to do niczoho ne wede, bo tak jak w narodi żydiwskim jak i w mistach i po sełach wsiuda

je bida i nie można żadnych wyimkiw robyty.

(Oklaski.)

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Wysoki Sejmie!

Zdawało mi się, że po świetnem a uzasadnionem przemówieniu wnioskodawcy i po postawieniu kwestyi tak, jak to uczynił generalny sprawozdawca przystąpimy do głosowania bez wszelkiej dyskusyi i że w każdym razie nie zajdzie potrzeba, ażeby ktokolwiek z nas zabierał głos dla tłumaczenia się lub usprawiedliwienia lecz za wnioskiem będzie głosował.

Gdyby jednak padły 2 głosy, z których pierwszy zdaje się nie szedł za wątkiem uzasadnienia wnioskodawcy a w każdym razie inaczej go zrozumiał jak ja to pojąłem, gdy następnie odezwał się głos patrzący na stosunki ze stanowiska lokalnego bez poglądu na obowiązki i zadania kraju jako całości, pozwoli mi Wys. Izba, że słów kilka powiem.

Ja nie wynułem z przemówienia p. Loewensteina, iż on przeciw tworzącym się stowarzyszeniom w kraju, owym sklepikom lub innym zawodowym zajęciom występuje; on ani jednym słowem nie krytykował tej akcji, tylko wskazał że z powodu tej akcji zarobkowanie dawne żydów z dnia na dzień ubywa, że uznając postępek czasu i wszystko to, co ten postępek czasu w tym kierunku wydał, liczy się z tem, że tych środków życia, które dawniej mieli żydzi do swej rozporządzalności, dziś nie mają. Tak a nie inaczej go pojąłem i tak a nie inaczej wnioskodawca rzecz przedstawił. Otóż nie będzie tu mowy o skargach jakichś z powodu ekonomicznego rozwoju kraju lecz jest tu mowa o tem, że w kraju naszym, w społeczeństwie jego jest pewna warstwa, która walczy coraz bardziej ze zubożeniem, której stan istotnie nabiera znaczenia kwestyi socyalnej. Z tą sprawą ja się Szanowni Panowie nie spotykam po raz pierwszy. Znając stosunki po małych miasteczkach, znając tę nędzę i ubóstwo żydostwa, byłem tym, który w Wiedniu zwalczał zapędy, żeby skrócić zarobkowanie żydów w kraju naszym przez

ustalenie całodziennego spoczynku niedzielnego.

Więc stoję na tem stanowisku, że jest to kwestya, której rozpatrzenie i której zarządzenie wysuwa się jako jedno z ważnych zadań i zagadnień społecznych. A proszę Panów obojętnymi na nią nie wolno nam być ani na chwilę, jeżeli w społeczeństwie naszym objawia się stan taki, jeżeli się objawia właśnie od szeregu lat w klasie uboższego żydostwa, bo pamiętajmy o tem, że wszelkie zapędy przewrotowe i wszelkie odcięcie tej ludności od tej wspólności z krajem, do której ją zaprzagniętą zawsze widzieć byśmy pragnęli, — i ten syonizm, który się przeżył w Niemczech i stł się ideą wręcz przez żydów potępioną, a który dostał się do nas z północnego Wschodu, nie znalazłby u nas tak wdzięcznego gruntu, gdyby nie ta okoliczność, że spadł na grunt nędzy, ubóstwa i ludności szukającej pomocy.

A teraz czegoż właściwie żąda wnioskodawca?

Oto zwraca się do kraju, by zbadał przyczyny tego zubożenia i wskazał środki, któreby tę ludność ubogą dzwignęły, a z tenoru wniosku tego wynika, że tu nie chodzi o jałmużnę dla jałmużny, tu chodzi poprostu o nadanie kierunku temu ubogiemu żydostwu pod względem zawodowym, żeby mogli stać o własnych siłach, więc w pierwszym rzędzie o pomoc intelektualną, do której jest obowiązany każdy rząd o kraj, a nie o coś, coby zaraz budziło obawę, że tu zaraz subwencjami stałemi ma Sejm przychodzić tej ludności w pomoc.

Pytam się, czy nie jest obowiązkiem kraju zbadać stan rzeczy, zbadać — że się tak wyrażę — tę gangrenę, która do pewnej miary zaczyna toczyć jego organizm?

Czy nie jest obowiązkiem państwa zajrzeć i rozpatrzyć się w tych stosunkach i przyjść z pomocą?

Obowiązek ten jest o tyle większy w dzisiejszej epoce, gdy kwestya socyalna rozwinięła się w całej pełni, gdy w parlamencie austryackim, a nawet w Sejmie myślimy o zabezpieczeniu szerokich mas ludności — a więc obowiązkiem jest ową gangrenę — tak ją nazwałem, bo przez ubóstwo mają przystęp, złe prądy usunąć i leczyć.

A to i jedynie to było celem rezolu-

cyi p. Loewensteina i dlatego będę za nią głosował.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Głos na p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Poddam teraz pod głosowanie rezolucję p. Loewensteina, którą odczytałem. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść, (*Większość*). Jest przyjęta.

W ogólnej dyskusyi postawił jeszcze jedną rezolucję p. Głabiński. Opiewa ona:

(*czyta*):

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby sprawę dotychczasowego wysokiego obciążenia podatku domowo-czynszowego dodatkiem krajowym zbadał i wnioski swoje w tym przedmiocie Sejmowi przedłożył.

Otwieram dyskusję nad tą rezolucją. Czy żąda kto głosu? (*Ni t.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, mam zamiar obecnie postawić na porządku dziennym sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki do wysokości 14,000.000 koron przez gminę król. stoł. miasta Lwowa za gwarancją kraju. (**Aleg. 272**).

Nikt się nie sprzeciwia? (*Nikt*). W takim razie proszę p. sprawozdawcę Lea na trybunę.

Sprawozdawca p. **Leo** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Leo** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy i rezolucyi.

Ustawa

z dnia w przemioce zezwolenia gminie król. stołecznego miasta Lwowa na zaciągnięcie za poręką kraju Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem pożyczki w sumie 14,000.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Upoważnia się gminę król. stołecznego miasta Lwowa do zaciągnięcia w drodze emisji obligacyj komunalnych, najwyżej podług stopy 4⁰/₁₀₀ procentowanych, pożyczki do wysokości 14,000.000 koron, spłacalnej najpóźniej w ciągu lat 60, a to na cele wymienione szczegółowo w Art. II. tej ustawy, z zachowaniem przepisów zawartych w artykułach III, IV. i V. tejsze ustawy.

Art. II.

Z funduszu uzyskać się mającego w sposób ustanowiony w Art. I. mają być pokryte następujące wydatki:

1. na rozszerzenie gazowni miejskiej 2,000 000 koron;
2. na budowę nowych szkół 3,000.000 koron;
3. na zakupno gruntów na cele zakładu wodociągowego, oraz na budowę domu administracyjnego, magazynów i warsztatów dla tego zakładu 600.000 koron;
4. na rozszerzenie rzeźni miejskiej 260.000 koron;
5. na budowę hal targowych 1,200.000 koron;
6. na zakład pogrzebowy i dom przedpogrzebowy 180.000 koron;
7. na rozszerzenie zakładów dobroczynnych (przytulisko Brata Alberta, pawilon dla nieuleczalnych i t. p.) 500.000 koron;
8. na łaźnie ludowe 300.000 koron;
9. na budowę kanałów miejskich 2,600.000 koron;
10. na wybrukowanie ulic 2,000.000 koron;

11. na zakupno realności dla gminy 500.000 koron;

12. na pokrycie kosztów połączonych ze zrealizowaniem pożyczki i konfekcją obligów komunalnych 860.000 koron.

Art. III.

Wykonanie wymienionych w art. II. inwestycji, jakoteż emisja potrzebnych na rzeczony cele kwot pożyczkowych, nastąpić ma stopniowo i na podstawie specjalnej dla każdej sprawy uchwały Rady miejskiej, zatwierdzonej przez Wydział krajowy.

Przed zatwierdzeniem odnośnej uchwały Rady miejskiej przez Wydział krajowy, wykonanie żadnej inwestycji w Art. II. wymienionej, nie może być rozpoczętem.

W sprawach tych uchwała Rady miejskiej, aby miała ważność, musi być powzięta na dwóch, odbytych nie prędzej, jak w ośm dni — po sobie następujących posiedzeniach, w obecności przynajmniej 50 członków Rady miejskiej i to po wysłuchaniu wniosków odpowiednich sekcji i po rozpoznaniu szczegółowych projektów, planów i kosztorysów.

Sposób użycia każdej częściowej pożyczki ma być wykazywany Wydziałowi krajowemu.

Art. IV.

Umowy co do zfinansowania niniejszej pożyczki zawrzeć się mające, będą obowiązywały gminę król. stołecznego miasta Lwowa dopiero od chwili zatwierdzenia tych umów przez Wydział krajowy.

Art. V.

Jeżeliby wskutek uchwały Rady miejskiej lub z powodu odmówienia przez Wydział krajowy zatwierdzenia dotyczących uchwał Rady miejskiej, wykonanie którejkolwiek z wymienionych w Art. II. inwestycji nie przyszło do skutku, należy potrącić przeznaczoną na to kwotę z ogólnej sumy pożyczki.

Art. VI.

Za pożyczkę niniejszą do wysokości 14,000.000 koron poręcza kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Art. VII.

Raty amortyzacyjne od tej pożyczki obowiązana jest Rada król. stołecznego miasta Lwowa przez cały czas okresu umorzenia wstawiać do budżetu i obowiązana jest przy uchwaleniu budżetu uchwalić stosowne środki pokrycia niedoboru budżetowego. Gdyby Rada miejska tego obowiązku nie dopełniła, Wydział krajowy wstawi raty amortyzacyjne od niniejszej pożyczki w budżet gminy miasta Lwowa i nałoży stosowne dodatki gminne do podatków na pokrycie pożyczkowych rat amortyzacyjnych, względnie na pokrycie niedoboru budżetowego.

Budżet przez Radę miejską uchwalony przedłoży Magistrat król. stoł. miasta Lwowa Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 15. grudnia przed rokiem przedmiotowym.

Zamknięcie rachunków z ubiegłego roku, przez Radę miejską sprawdzone i przyjęte, przedłoży Magistrat Wydziałowi krajowemu corocznie najpóźniej 1. września.

Art. VIII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Rezolucya.

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wyjednał dla obligacji pożyczki gminy król. stołecznego miasta Lwowa w wysokości 14,000.000 koron, przyznanie charakteru pupilarnego bezpieczeństwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Leo**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Leo**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Proszę teraz o odczytanie rezolucyj.

Sprawozdawca p. **Leo** (*czyta*):

Rezolucja:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wyjechał dla obligacji pożyczki gminy król. stołecznego miasta Lwowa w wysokości 14,000,000 koron, przyznanie charakteru popularnego bezpieczeństwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji górniczej o petycji krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie w sprawie potrzeby stosowania odpowiedniej interpretacji ustawy podatkowej i zmiany krajowej ustawy konkurencyjnej.

Sprawozdawca poseł Małachowski ma głos.

P. **Buynowski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski pod względem formalnym.

P. **Buynowski.** Mamy przed sobą projekt ustawy bardzo ważnej, której kraj oczekiwał oddawna, w szczególności przemysł naftowy, a która jest do rozwoju tego przemysłu koniecznie potrzebna. Ale z drugiej strony ustawa ta wkracza w najważniejsze dobro społeczne, to jest w prawo własności w takim stopniu, jak rzadko która z dotychczasowych.

Narzekamy na szerzenie się socjalizmu, mnie się jednak wydaje, że ciała parlamentarne nasze kroczą na tej drodze, bo wiele ustaw socjalnych, uchwalonych w ostatnich latach, tak w parlamencie, jak i tutaj wkraczało w tę dziedzinę.

Ustawa, którą mamy przed sobą, czyni to według mego zdania jeszcze gorzej, bo gdy dotychczasowe wywłaszczają

silniejsze jednostki na rzecz dobra ogólnego, obecna ma zamiar wywłaszczając jednostki słabsze, bo małych rolników.

Mamy przed sobą ustawę, której projekt ułożono na podstawie ustawy ramowej, uchwalonej w Radzie państwa, -- ustawy, której zaledwie jeden egzemplarz mamy w Sejmie, więc z pewnością jest ona wielu posłom nieznaną.

Projekt ustawy przedłożono nam dopiero w obecnej chwili, a nie naszą winą jest to opóźnienie, bo komisya dopiero w ostatnich czasach nim się zajęła, a projekt na stole znalazł się dopiero w sobotę. Przy tem przeciążeniu, w jakim Wys. Izba pracowała przez kilka tygodni, było niepodobniestwem zapoznać się z tą ustawą. Należę do tych, którzy dość pilnie zajmują się wszystkimi przedłożeniami, ale zapewniam, że nie miałem czasu przestudyować jej należycie, a sądzę, że także i wielu z Szanownych Panów nie miało sposobności poznać ją dokładnie: Prawda, że ona jest koniecznie potrzebna, zwłaszcza, wobec ostatniego orzeczenia najwyższego trybunału, które odmawia zabezpieczenia prawa naftowego na nieruchomościach, wobec orzeczenia trybunału, które odmawia egzekucji nieruchomości i żąda wprowadzenia egzekucji mobilarnej na urządzenia naftowe.

Ale mimo to, mojem zdaniem nie jest teraz pora, żeby ustawę z 96 paragrafów się składającą, tak gwałtownie dziś w przeciągu jednej godziny załatwiać.

Ja tylko przypominam Panom, że w §. 31 tego projektu żąda się najmniejszego rozmiaru dla kopalni nafty, przestrzeni 12.000 m, to znaczy 2 morgi i 136 kwadratowych sążni, dla wosku 30.000 m czyli 5 morgów.

Pomówmy tylko o pierwszym żądaniu. Proszę Panów ta ustawa, która tak wkroczyła w te prawa, nie pomyślała o tem, żeby zabezpieczyć małych rolników, którzy mają — dajmy na to — mniejszą przestrzeń jak 2 morgi, a nietylko chodzi o 2 morgi, lecz i o tych 136 sążni kwadratowych, bo jeżeli n. p. między dwoma parcelami, z których jedna ma 4 morgi a druga 3, znalazła się trzecia, wynosząca trochę mniej niż 2 morgi i 136 sążni, to ona już traci wartość i zabierają ją bez wynagrodzenia na własność właściciela sąsiednich parcel, którzy tam otwierają kopalnię.

Marszałek. Ja muszę zwrócić uwagę szanownego posła, by mówił o tej kwe-

sty, czy sprawa ta ma pozostać na porządku dziennym, a więc o kwestyi formalnej, nie zaś o meritum rzeczy. Kwestye te, które porusza szanowny poseł, należą do rozprawy ogólnej, nie zaś do formalnej. Jeszcze raz powtarzam, że udzieliłem szanownemu posłowi głosu tylko do tej sprawy, czy ustawa ma być dziś na porządku dziennym, czy nie.

P. Buynowski. Otóż ja zastosuję się do oświadczenia ekscellencyi p. Marszałka.

Zdaje mi się, że dość umotywowalem, że nie czas teraz o godzinie 9 przystępować do ustawy, zawierającej 96 paragrafów, skoro wiemy, że Sejm ma być w najbliższej przyszłości zamknięty — dlatego wnoszę, by tę sprawę z porządku dziennego skreślić i odroczyć ją do jesieni. Mam nadzieję i pewność, że ekscc. p. Marszałek na pierwszym posiedzeniu jesienniej sesyi sprawę tę Wysokiej Izbie przedłoży.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*) Jest poparty.

Rozprawa nad tym wnioskiem otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gorayski. Proszę o głos.

Marszałek. Do porządku dziennego głos ma p. Gorayski.

P. Gorayski. Wysoki Sejmie!

Ustawa przedłożona Wysokiemu Sejmowi i będąca na porządku dziennym w tej chwili, jest rzeczywiście nadzwyczaj doniosłą, ponieważ oczekuje jej ułatwienia przemysł wielki, który jedynie w Galicyi jest przemysłem o światowym znaczeniu. Ta ustawa jest przygotowana długą, mozolną i gruntowną pracą. Od lat 5 przemysłowcy naftowi przygotowywali poprawienie poprzedniej ustawy naftowej, która była uchwalona bez dostatecznego doświadczenia — była wprawdzie lepsza, jak żadna, ale nie odpowiadała dzisiejszym stosunkom.

Przed 2 laty, kiedy miałem zaszczyt być sprawozdawcą pierwszego projektu tej ustawy a właściwie jednej jego części tylko — Wysoki Sejm uchwalił polecenie do Wydziału krajowego, ażeby zwołał ankietę, by tę sprawę zupełnie dokładnie rozważył i aby na tej podstawie przedłożył Sejmowi odpowiedni projekt ustawy. Wydział krajowy zwołał ankietę, słożoną tak z interesowanych jak ze wszystkich innych czynników, więc władz czy to

górnicych czy to politycznych czyto sądowych nawet i ta sprawa była grunto-wnie obrobiona. Ankieta obradowała przez parę dni, potem ustanowiwszy pewne główne podstawy wybrała subkomitet, który pracował przez półtora roku nadzwyczaj pilnie, bo posiedzeń było 20 czy 30. Oprócz tego toczyły się naturalnie rokowania z Wiedniem i z rządem, ponieważ zmiana dotyczyła tych rzeczy, które ustawodawstwo państwowe musiało przeprowadzić i dlatego ze wszystkimi czynnikami we Wiedniu, tak z ministerstwem sprawiedliwości i rolnictwa były ciągle rokowania. Koło polskie zajęło się jak najusilniej tą sprawą. Wreszcie rząd przygotował ustawę ramową. Ta ustawa przyszła do Wydziału krajowego — ankieta znów była (po raz 2-gi) zwołana, której ten projekt przedłożono. Nareszcie Rada państwa przeprowadziła tak bardzo trudne i nowe postanowienia — ministerstwo zwołało jeszcze raz ankietę w tej sprawie, będącej na porządku dziennym, brało w niej udział kilku naszych reprezentantów i członków Wydziału krajowego — tę całą ustawę się omówiło, wszystkie poprawki były zrobione — ministerstwo wypracowało projekt ustawy a na koniec wyżsi urzędnicy, Sektionsschef czy Ministerialrat przyjechali tu by na miejscu usunąć pewne wątpliwości i poczynić pewne zmiany, których komisya się domagała. W ten sposób powstało uzupełnienie ustawy ramowej, które na podstawie 20-letniego doświadczenia jest absolutnie koniecznem dla uzdrowienia stosunków przemysłu naftowego. Jest ta ustawa tu wniesiona jeszcze obrabiana, przygotowana, 5 dni leży na stole panów i teraz w ostatniej chwili, kiedy to jest uzupełnieniem niejako przepisu, wykończeniem ustawy ramowej, teraz pojawił się wniosek, że to nie jest pilne — a ja nie wiem czy może być coś pilniejszego. Ta sprawa nie wyszła z jakiegoś partykularnego zapatrywania, tylko z konieczności, aby przemysł uzdrowić.

Wspomniał, zdaje mi się wnioskodawca, że tu chodzi o jakieś wywłaszczenie, nie wiem co rozumiał przez to, bo tu pod względem własności nic się nie zmienia, tylko chodzi o to, ażeby uregulować to, co nie jest uregulowane, ażeby rabunkowe gospodarstwo nie istniało w przemyśle naftowym i by nie kończyło się marnowaniem największych darów Pana Boga — bo np. tak wielkiej produkcji, jaka była w Borysławiu nie było nigdy i nigdzie. Pomimo tej wielkiej pro-

dukeji wskutek niuregulowania stosunków Borysław wykazuje deficyt. Borysław wybudował 278 studni, połowa tego wystarczała zupełnie. Kosztowało to 55 i $\frac{1}{2}$ miliona koron...

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła, że w tej chwili jest dyskusja formalna o porządku dziennym. proszę zatem o ścisłe trzymanie się przedmiotu rozprawy.

P. Gorayski. Otóż ja zastrzegam sobie głos przy dyskusji szczegółowej, teraz tylko apeluję do panów z prośbą najgorętszą, aby tę ustawę, która jest zupełnie obrobiona, przyjęli nawet en bloc — by sprawy nie odsyłać i nie przeciągać, bo jest pilna i potrzebna.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Do porządku dziennego głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Sprawa jest czysto ekonomiczna, pozbawiona politycznego tła — przeto wysoka Izba zechce i moich słów w tej sprawie bez żadnych uprzedzeń wysłuchać. Otóż ja również przyczyniam się do wniosku p. Buynowskiego i najusilniej proszę wysoką Izbę, by tę ustawę odroczyć zechciała. Tak nie jest, by ta sprawa była całkiem przesądzona. Jest to sprawa sięgająca nietylko w prawo własności gruntów i ukształtowania się własności i przemysłu naftowego — ale jest także ustawa niesłychanie doniosła pod tym względem, że wprowadza kwalifikacje do całego personelu, pracującego w przemyśle naftowym, a więc ustawa, która może pozbawi chleba pewien zastęp ludzi, która ma nowe stosunki zarobkowe wprowadzić w ten przemysł naftowy.

Chodzi tu więc o 2 rzeczy o prawo własności, dotknięte tą ustawą w najwyższym stopniu, bo nie tylko pod względem posiadania na gruncie, ale także pod względem użytkowania nafty, którą się wydobywa z tych gruntów.

Z tych względów więc proszę wysoką Izbę, by zechciała uchwalenie tej ustawy odroczyć.

(Okłaski).

P. Ks. Wesoliński. Proszę o głos.

Marszałek. Do porządku dziennego głos ma p. Wesoliński.

P. Wesoliński. Wysoka Izbo!

I ja jestem za odroczeniem tej sprawy, choćby z tego względu, że dano nam tylko 48 godzin czasu na to. Nie chcę nikomu ubliżyć, ale śmiem zapytać Wysoką Izbę, czy wszyscy panowie, czy przynajmniej połowa panów, przeczytali w całości tę ustawę? I jak możemy radzić na ostatku, i rozprawić o tak trudnej ustawie i długiej? W tej ustawie złączone są i inne ustawy, jak górnicza i o prawie własności; rzecz jest bardzo trudna a dano nam ją w ostatniej chwili, otóż stanowczo sądzę, że tego wymaga rzecz sama i nasza godność, by zastanowić się nad tem, nad czem mamy głosiwać. Dlatego jestem zdania, ażeby sprawę tę odroczyć do sesji następnej.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Wysoka Izbo!

Stosować się będę do postanowień regulaminu i do upomnienia, które JE. p. Marszałek w spełnieniu swojego trudnego obowiązku uważał za stosowne uczynić.

Jednem z największych starań naszych było we Wiedniu doprowadzenie do tego, by ramy ustawy państwowej dla spraw naftowych wydane zostały. Przy uchwalaniu ustawy państwowej rzecz była bardzo wyczerpująca i dokładnie badana ze strony Rządu. Pytani byli rzeczoznawcy i dopiero na podstawie dłuższych rokowań rząd zdecydował się przedłożyć Radzie państwa ustawę, która ją też załatwiła. Dziś stajemy wobec uzupełnienia tego koniecznego unormowania ustawodawczego stosunków przemysłu, najważniejszego, jaki kraj ma. I słyszemy głosy odraczające; ale jeśli tę sprawę odroczymy, to będziemy tam, gdzie jesteśmy w tej chwili — bo gdybyśmy przynajmniej dyskusję generalną przeprowadzili, pojmuję — wysoka Izba byłaby w możności zdecydować, czy jest słuszne czy nie proste zepchnięcie z porządku dziennego sprawy tak nagłej, o którą we Wiedniu tak usilnie się zabiegaliśmy. Przyznaję, że jest to rzecz dla mnie niezrozumiała i to tem więcej, o ile w ten sposób w sprzeczności stajemy z tem, cośmy mówili we Wiedniu; i pytam się, co powie rząd, na który napieraliśmy tak w tej sprawie, jeżeli Sejm dziś powie „odraczam“.

Z tych względów ja głosować będę zatem, by ta sprawa była załatwiona, zwłaszcza, że nie wszystkie sejmy jeszcze są zamknięte.

P. Mogilnicki. Proszu o hołos.

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Sekretarz p. **Urbański.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Urbański.

Sekretarz p. **Urbański.** Stawiam wniosek na zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Postawiony jest wniosek formalny na zamknięcie dyskusji. Do głosu zapisani są p. Mogilnicki i Stojalowski. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Kto przyjmuje wniosek na zamknięcie rozprawy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Do porządku dziennego głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Predłożenyj zakonoprojekt, jesly maje buty ocinenyj tak jak hodyt sia, musyt buty traktowanyj spilno i na riwni z zakonom z r. 1869 whodiaczym w obsiach posidania hipotecznoho, z zakonamy z r. 1884 i zi sicznia 1897 traktujuczyny o nafti. Jest to takij obsiah welykij, szczo szczo pryhotowyty sia do seho, jak nalezyt do traktowania zakonoprojekta, potreba poświatyty semu sporyj czas. Inaksze ne ujawljaju sobi sposobu, czy możnab' w zahali do kodyfikacyi tak archiważnoho zakona prystupyty.

Każu, szczo zakon je archiważnyj, bo dotykajet selan hałyckych na cilym pasi pidhirskim wid Zapadu aż po Bukowynu, a z druhoj storony i wsiakij promysl.

Nichto ne bude w możnosty zape-reczyty, szczo sij sesyi bułyśmo tak peretiażeni robotamy, komisjamy, dwu razowymy zasidaniamy ijenszymy praciamy, wymahajuczyny pylnoho poľahodżenia, szczo ne buło besidy o nalezytim pryhotowłeniu sia do seho zakona. Jesly majemo w toj sposib, bez świadomosty, bez znania zakona riszyty — to naj chto chce riszaje — a chto sowistnyj, toj abo ustupyty, abo ne bude braty uczasty w traktowaniu seho zakona.

Suprotyw toho ja pryłuczaju sia w polni do wnesenia pp. Buynowskoho i Stapińskoho, a słyby wnesenie p. Buynowskoho złuczalo, to stawlu wnesenie:

Wys. Pałata zwyolyt widosłanie zakonoprojekta do Wydiłu krajewoho z tim, szczo by na slidujuczoy sesji iz sprawozdaniem pryjuszow; — a ewentalno szczo by Wys. Sojm daw Wydiłowi krajewomu dyrektywu szczo do prypisiw §§. 31 i 64 seho zakona.

(*Brawa*).

Marszałek. Do porządku dziennego ma głos p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Wszyscy szanowni Panowie, którzy przemawiali przeciw odroczeniu sprawy argumentowali w ten sposób, że popierali raczej wniosek p. Buynowskiego za odroczeniem.

Przytaczali mianowicie, że sprawa to tak ważna, tak trudna, że 5 lat była studyowana, że zjeżdżały komisye z ministerstwa, odbywały się ankiety, łamali sobie rozmaici ludzie nad nią głowy i to ludzie fachowi a ledwie doszli do końca.

Powiedział p. Gorayski, za którym we wszelkich sprawach naftowych gotów jestem pójść na wiarę, że „my“ tj. przedsiębiorcy naftowi ani 5 godzin czasu nie mamy do stracenia.

Otóż to jest właśnie argumet za tem, ażeby nie brać na swoje sumienie tak ważnej sprawy i nie przepytłować jej w paru godzinach.

Jeżeli JE. p. Abrahamowicz postawił pytanie, co powie rząd na to, że my staraliśmy się, aby ustawa przyszła do skutku a teraz ją Sejm odracza do jesieni, to ja znowu zapytam, co powie rząd, jeżeli my sprawę, nad którą kilka lat mozolnie pracowano, nie przeczytawszy nawet dokładnie, tu za jedną godzinę mamy zadecydować.

(*Oklaski*).

(**Głosy.** A co powie lud na to?)

Przyznaje, że interes przemysłu naftowego jest żywotny i nader ważny dla naszego kraju; nie zaprzeczam tego, ale podnoszę tylko jedną rzecz, że wszystkie te ankiety i obrady, to była niejako jedna strona, która radziła, a mianowicie przedsiębiorcy i producenci, ale nie druga strona którą my zastępujemy.

(*Brawa*).

Ja się na przemyśle naftowym nie znam specjalnie, ale wiem z doświadczenia z innych kopalń minerałów, jak wę-

gła, itp. że interesa producentów a interesa właścicieli terenu, bywają dyamentalnie sprzeczne, a ponieważ my jesteśmy zastępcami właścicieli terenów, przeto musimy sami tę rzecz bardzo poważnie traktować.

Jeżeli Szanowni przemysłowcy naftowi chcą, aby tę sprawę załatwić, to niech nie do nas apelują, ażebyśmy na wiarę tak ważną ustawę za godzinę tu uchwalili, tylko niech apelują do rządu, aby nam dał więcej czasu na obrady lub bodaj trochę czasu na przeczytanie tej ustawy.

Chociaż siedzę tu przez cały dzień do późnego wieczora jak na sznurku i chociaż radbym się dziś stąd wyrwał, to jeżeli interesa przemysłu naftowego tego wymagają, tobym się jeszcze poświęcił na 24 godzin, ale niech mam przeświadczenie, że przynajmniej ustawę sumiennie przeczytał. Na wiarę jednak p. Gorayskiego chociaż mu w tych sprawach bardzo ufam, za tą ustawą głosować nie możemy.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Małachowski.** Wielce niemiałą to rzeczą o tak spóźnionej porze niemal o 12-ej godzinie przemawiać za tem, ażebyście Panowie chociaż kilka godzin poświęcili sprawie będącej na porządku dziennym. Daruje jednak Wysoka Izba, że nadużyję jej cierpliwości, ale zapewniam, że będę się trzymał w ramach, zakreślonych przez JE. p. Marszałka, tylko dotknę tych argumentów, które w toku dyskusji zostały podniesione.

Nie mogę pozostawić ich bez odpowiedzi, albowiem niektórzy mówcy przytoczyli tego rodzaju twierdzenia o tendencyach ustawy, że mogłyby one posłużyć jako hasło charakteryzujące ustawę, jako wręcz nieodpowiednią. Jestto wprost błędne i niezgodne z prawdziwą treścią i duchem ustawy. Padły tu mianowicie słowa, że ma ona zamiar wywłaszczenia małych rolników. Gdybyśmy tylko przez chwilę mniemać mogli, że przez tę ustawę mogłoby nastąpić wywłaszczenie małych rolników, to żaden z nas do niejby ręki nie przyłożył. Tu są rozszerzone ramy wywłaszczenia, ale nie w kierunku małych, ale w kierunku większej własności. Proszę przeczytać §. 64.

Prawda, że prócz tego są bliższe określenia co do minimalnej przestrzeni, ale to jest reforma konieczna, bo to co dziś jest, jest zupełną dowolnością. Dziś niema określonego minimum, a w §. 15. powiedziane, że władzy wolno określić minimum i maximum jakie się jej podobą.

Marszałek. *(przerwywając).* Proszę p. sprawozdawcę trzymać się strony formalnej, bo wchodzenie w szczegóły postanowień ustawy nie jest obecnie na porządku dziennym.

Sprawozdawca p. **Małachowski.** Zastosuję się do uwagi JE. Marszałka i przytoczę jeden jeszcze tylko argument. Rozumiałbym, gdyby któryś mówca przemawiający za usunięciem rzeczy z porządku dziennego, powiedział, że ustawa jest nieprzygotowana, nieobrobiona i t. p.

Tego jednak — żaden mówca nie powiedział, owszem jednomyślnie w dyskusji stwierdzono, że jest konieczną, nagłą i przez fachowców zbadaną. Powiadają: „A, zapóźno przedłożona.“ A jakąż datę ma przedłożenie? Oto 25 lutego, a w 2 lub 3 dni po tej dacie tutaj zostało rozdane — dziś mamy 19. marca.

Więc czy można powiedzieć, że rzecz przychodzi w ostatniej chwili?

Powiadają panowie jednak, że może sprawozdanie komisji górniczej jest odmienne. Gdzież są te odmienne postanowienia nader minimalne.

Proszę przeczytać ustawę!

Ponieważ JE. Marszałek zaznaczył mi granice przemówienia, więc wspomnę jeszcze tylko dla czego ustawa jest nagłą i powinna być koniecznie teraz załatwioną. Oto dla obrony naszych praw autonomicznych. Raczie Panowie uwzględnicie, w jakim kierunku są zastosowane nasze prawa autonomiczne w tej ustawie po myśli ustawy zasadniczej, o którą tak walczyliśmy w Kole polskiem. Jeżeli panowie rzecz odroczyicie, to jakież będą skutki w zakresie urządzeń ksiąg naftowych?

Urządzenia ksiąg publicznych powinny należeć do ustawodawstwa krajowego. W r. 1884 to się nie stało, i Ministerstwo wydało w r. 1885 rozporządzenie wykonawcze. Teraz stoczywszy walkę ciężką z reprezentantami rządu, wywalczyliśmy w §. 4 i 18 to, co się należy ustawodawstwu krajowemu.

Jeżeli Panowie odroczycie, to skutek będzie ten, że sądy nie będą mogły pozostać w zawieszeniu ksiąg naftowych, których urządzenia muszą być dopasowane do ustaw ramowych. Więć pechacie znowu w ręce rządu tę władzę, która do was należy. Komu więc są drogie prawa autonomiczne, w obronie których Koło polskie tak długo i ciężko walczyło, ten powinien oświadczyć się przeciw odroczeniu.

Tym apelem: nie wydawajmy z rąk władzy autonomicznej, —kończę i proszę, aby W. Izba wniosek odraczający uchyliła.

(*Oklaski*).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. P. Buynowski postawił wniosek na usunięcie z porządku dziennego sprawozdania komisji górniczej. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

(*Brawa i oklaski*).

JE. Namiestnik. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. Namiestnik.

JE. Namiestnik. Na mocy Najwyższego upoważnienia odraczam III. sesję VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego i pro-

szę JE. Marszałka o zarządzenie regulaminem przepisanych formalności.

Marszałek. Protokół 22. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Proszę p. sekretarza o odczytanie protokołu dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** (*odczytuje protokół z 23. posiedzenia*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten protokół, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Ponieważ wskutek odroczenia Sejmu uważam prace nasze tylko za przerwane na kilka miesięcy, przeto żegnając Panów, proszę Panów wraz ze mną wznieść okrzyk: Nasz Najjaśniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I.

Niech żyje!

Niech żyje!

Niech żyje!

Mnohaja lita!

(*Posłowie trzykrotnie powtarzają ten okrzyk*).

Posiedzenie zamykam.

(**Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczór**).



